Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

O NIEPODLEGŁOŚĆ, CAŁOŚĆ I WOLNOŚĆ OJCZYZNY NASZEJ

PROSIMY CIĘ PANIE

(Mickiewicz — „Litania Pielgrzymska").

Nr. 43 Warszawa, niedziela 7 lutego 1937 r. Rok XI

15-lecie pontyfikatu Ojca św

minęło w dniu wczorajszym

Uroczystości w Polsce 12 i 14 bm.

W sobotę dnia 6 lutego minęła piętnasta rocznica powołania na Stolicę Apostolską kardynała Rattiego, dzisiejszego Ojca Świętego.

Już pierwsze poczynania Ojca św. zmierzały do wzmocnienia więzów etycznych, społecznych i rodzinnych. Pracę swą rozpoczął



Ojciec Św. Pius XI

w myśl hasła „Pax Christi in Regno Christi" (Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym). Etapami tej działalności jest szereg encyklik:

„Divini illius Magistri", o wychowaniu, „Casti connubii" o małżeństwie, „Quadragesimo anno" o stosunkach społecznych, „Catholici sacerdotti" o kapłaństwie i wiele innych.

Nie poprzestał jednak Ojciec św. na działalności nauczycielskiej i kapłańskiej.

Owocem dążeń Ojca św. do pokoju świata są liczne, zawarte z poszczególnymi państwami konkordaty m. in. z Polską, Litwą, z Trzecią Rzeszą, z Austrią, z Jugosławią.

Przed powołaniem Piusa XI na Tron Apostolski, Ojciec św. jako kardynał Achilles Ratti był Nuncjuszem Apostolskim w Warszawie.

Podczas pamiętnych dni sierpniowych 1920 r., kiedy to mgr. Ratti pozostał do ostatniej chwili w zagrożonej przez czerwoną hordę Warszawie, zaskarbił sobie miłość całego narodu.

O pobycie swym w Polsce Ojciec św. lubi wspominać, nazywając Polskę „drugą ojczyzną".

W związku z 15 rocznicą pontyfikatu Ojciec św. będzie odprawiona w Warszawie w dniu 12 b. m. w Katedrze Św. Jana uroczysta Msza św. z udziałem rządu i dyplomacji, w dniu zaś 14 b. m. w całej Polsce odbędą się uroczyste akademie ku czci Ojca św.

W niedzielę dn. 7. II. o godz. 14-ej Ojciec św. wygłosi przez radio swe błogosławieństwo dla Kongresu Eucharystycznego, odbywającego się w Manilli. Przy tej okazji Ojciec św. odczyta orędzie, obejmujące około 500 słów. Transmisja nastąpi za pośrednictwem radiowej stacji watykańskiej, na fali 19.84 mtr.

Mussolini — jako kapral

na ślubie syna swego Vittorio

RZYM, 6. 2.

Dziś odbył się w kościele św. Józefa ślub starszego syna Mussoliniego, Vittorio, z córką właściciela magazynu futer w Mediolanie, Urszulą Buvoli. Krótko przed godz. 11-tą przybyli do kościoła rodzice państwa młodych. Mussolini, ubrany w mundur kaprala milicji, stanął na stopniach prowadzących do nawy kościelnej, gdzie oczekiwał przybycia syna i synowej. W parę minut po przybyciu Mussoliniego nadjechało auto, wiozące pannę młodą, ubraną we wspaniałą suknię białą z trenem długości 7 metrów. Mussolini podszedł do samochodu i pomógł wysiąść synowej, poczem orszak ślubny udał się do kościoła.

Półwysep Helski stanie się wyspą

Gazociąg połączy zagłębie naftowe z Radomiem

Cztere ministrowie o planach inwestycji

Dyskusję przeprowadzoną w sejmowej komisji budżetowej nad przedłożonym przez rząd planem inwestycyjnym rozpoczęły przemówienia czterech ministrów. Pierwszy przemawiał minister przem. i handlu p. Roman.

P. minister stwierdza, że pod względem elektryfikacji Polska jest spóźniona w stosunku do zachodniej Europy o jakieś 25 lat. Położenie geograficzne źródeł energii w Polsce wskazuje, że linia elektryczna musiałaby przechodzić od Zagłębia węglowego przez siły wodne Podkarpacia do Zagłębia naftowego, z ew. przedłużeniem do możliwych elektrowni wodnych na Dniestrze.

Program inwestycji elektrycznych przewiduje w ciągu 4-ch lat wydatek w kwocie 126 i ćwierć miliona zł., z tego w roku bieżącym 12 milionów zł.

Gazociąg do Radomia

Znaczenie gazyfikacji jest dotychczas mało doceniane. Do ważniejszych złóż gazowych w Polsce należą: Borysław, Bitków, okolice Jasła, Krosna, Brzozowa i Daszawa koło Stryja. Złoża te stwarzają wielkie możliwości gazyfikacji kraju.

Obecnie wysunięto jako najpilniejszą gazyfikację połaci kraju, obejmującej rejon przemysłowy radomski i rejon między Wisłą a Sanem. Planem inwestycyjnym objęto budowę gazociągu, która prowadzić będzie z Roztok przez Kolbuszowę, Tarnobrzeg do Sandomierza, gdzie przekroczy Wisłę, a następnie przez Ostrowiec do Lubieni. W tym punkcie rozdzieli się na odnogę zachodnią do Skarżyska i północną: Lubienia, Kiedrzyń, Pionki z odnogą Kiedrzyń—Radom. W części południowej są przewidziane odnogi do Rzeszowa, Mielca i Niska. Ponadto poprowadzi się z istniejącego gazociągu Roztoki—Mościce odnogę od Pilzna do Dębicy.

Rozbudowa Gdyni

Na inwestycje morskie składa się prowadzenie dalszej rozbudowy portu w Gdyni oraz w Wielkiej Wsi, przystani w Pucku i Jastarni, oraz inwestycje, związane z rybołówstwem morskim. Czteroletni program portowy przewiduje wykonanie nowych inwestycji na sumę 35.755.000 zł.

Poza inwestycjami w porcie gdyńskim, program zawiera również pewną grupę robót na wybrzeżu morskim na ogólną kwotę 4.740.000 zł. Jedną z ważniejszych inwestycji jest projekt kanału, łączącego port Wielka Wieś z zatoką Pucka który przetnie półwysep helski, który zamieni się przez to w wyspę. Wybudowanie tego kanału kosztować będzie około 3 milionów zł.

Na Gdyni zarobiliśmy 2.430.000.000 zł.

Ogółem w bieżącym roku inwestycje portowe zostaną wykonane na łączną kwotę 8.205.180 zł. Wysokość oszczędności, jaką zyskaliśmy w naszym bilansie płatniczym wskutek skierowania towarów na porty polskie w okresie od 1922 do 1935 należy szacować na 2.430.000.000 zł.

Z kolei p. minister omówił rybołówstwo morskie. Miarą znaczenia rybołówstwa jest pozycja przywozu ryb, wynosząca blisko 400 milionów złotych w ciągu 10 lat.

W parze z rozwojem połowów morskich idzie rozwój przemysłu rybnego przetwórczego, który z 420 ton przerobionych ryb w r. 1927, wzrasta w ubiegłym sezonie do 13.000 ton. Przemysł konserwiarski, który jeszcze w r. 1929/30 wyprodukował zaledwie 1.800.000 puszek konserw produkuje obecnie rocznie około 12 milionów puszek.

Plan inwestycji rybackich obejmuje zarówno rozbudowę flotyli rybackiej jak i innych urządzeń.

„Armia i flota czekają na to"

Czy Woroszyłow będzie aresztowany?

Dramatyczne spotkanie w Kremlu

HELSINGFORS, 6. 2. Jak donoszą z Rosji Sowieckiej, komisarz obrony ZSRR. Woroszyłow, wyjechał nagle z Petersburga i tego samego dnia przybył do Moskwy. Przed wyjazdem z Petersburga Woroszyłow w odpowiedzi na zarządzenie Jeżowa o aresztowaniu szeregu czerwonych oficerów polecił aresztować i osadzić w wojskowym więzieniu szereg agentów GPU. Komisarz obrony twierdzi, że GPU wyszukuje zdrajców tam, gdzie ich nie ma, gdy w samych szeregach znajdują się agenci trockistowscy. Dowodem tego jest, że przed paru dniami w Moskwie został aresztowany jeden z najwyższych dygnitarzy GPU, oskarżony o przygotowywanie ucieczki skazanym na śmierć trockistom. W mieszkaniu jego odnaleziono szereg fałszywych paszportów i ubranie dla zbiegów.

Jeżow według Woroszyłowa stara się zatrzeć wszelkie ślady trockistowskiej roboty w szeregach podległej mu organizacji i dlatego wyszukuje winowajców gdzieindziej, a przede wszystkim w szeregach czerwonej armii.

Natychmiast po przybyciu do Moskwy Woroszyłow udał się do Kremlu. Po ponownej bardzo ostrej wymianie zdań Stalin oświadczył mu bez ogródek, że jeżeli Woroszyłow będzie nadal oponował przeciwko zarządzeniom Jeżowa, a tym bardziej, jeżeli będzie się im przeciwstawiał zostanie aresztowany.

W odpowiedzi na to Woroszyłow oświadczył, że „czerwona armia i flota czekają na to". Podobno przed wyjazdem z Petersburga Woroszyłow rozmawiał z szeregiem oficerów bałtyckiej floty, którzy oświadczyli, że poprą „sprawiedliwe żądania komisarza obrony, jeżeli dojdzie do tego, to nawet zbrojną ręką".

Niemcy żądają zwrotu kolonii

BERLIN, 6. 2. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu, że ambasador von Ribbentropp w najbliższym czasie rozpocznie rokowania z rządem W. Brytanii w sprawie wzrostu byłych kolonii niemieckich.

Zbyt wiele hałasu

Prawda o wielkich inwestycjach

Zaniedbanie dróg i kolei posuwać się będzie dalej

Gdy p. min. Kwiatkowski rzucił cyfrę 800 milionów zł., która ma być w bieżącym roku wydana na inwestycje, spodziewano się, że w planach szczegółowych dowiemy się o jakichś zasadniczych poczynaniach, mających na celu podniesienie gospodarcze kraju. W pierwszym rzędzie oczekiwano zasadniczych posunięć w dziedzinie budowy dróg i kolei.

Tymczasem okazuje się, że poza inwestycjami w zakresie gazyfikacji i poza robotami Funduszu Obrony Narodowej, które z natury rzeczy usuwają się z pod oceny prasowej, nie widać planów żadnych większych poczynań inwestycyjnych.

8,5 miliona na nową kolej

Oto np. na rzecz tak zasadniczą, jak budowa nowych linii kolejowych, umiano wydobyć tylko 8,5 milionów zł., za co będzie się budować linię Sierpc — Brodnica, oraz połączy się linię kolejową w Płocku, budując most przez Wisłę. Węzeł warszawski pochłonie łącznie z budową dworca 15 milionów zł.

120 km. dróg

Jeszcze bardziej opłakanie wygląda projekt budowy dróg. Oto na nowe drogi państwowe przeznacza się zaledwie 3 miliony zł., za co ma się wybudować 120 km., a poza tym wyznaczy się 2,5 miliona złotych na drogi samorządowe i wybuduje ulepszone nawierzchnie na 243 km. Cyfra 50 milionów na drogi zawiera wydatki na zwykłą konserwację.

Prace wodne

Program w zakresie robót wodno - elektryfikacyjnych przewiduje budowy zbiorników na Brynicy w Kozłowej Górze i zbiornika w Czechowie: Poza tym mówi się o regulacji Wisły i Warty, oraz o usprawnieniu drogi wodnej na Przemszy kosztem 5,7 milionów złotych. Wiadomo, że za tę kwotę nic zasadniczego nie można zrobić. Dotychczas nie zdobyliśmy się na kilkadziesiąt milionów złotych, potrzebnych na polepszenie komunikacji wodnej Przemszą i Wisłą, tak by Warszawa mogła otrzymać węgiel wodą, co obniżyłoby jego cenę o 10—15 procent.

Mówi się o polepszeniu dróg wodnych i kanałów na wschodzie (kanał Ogińskiego, Augustowski), ale przeznaczona na ten cel kwota 3,3 miliona zł. jest śmiesznie mała.

Pozycja ujemna

W planach inwestycyjnych figurują takie wydatki, jak 16 milionów na nowy tabor kolejowy, ale nie jest to żadna inwestycja, lecz tylko niedostateczne zastąpienie zużytych parowozów. Z inwentarza skreśla się 54 parowozy, a kupuje 24. Nie wolno zatem kwoty 16 milionów przeznaczonych na ten cel uważać za inwestycje, a trzeba stwierdzić, że w r. 1937 wartość taboru kolejowego zmniejszy się o dwadzieścia kilka milionów złotych wskutek naturalnego zużycia.

3 źródła — 1 cel

Inwestycje rolnicze obejmują 2

(Dokończenie na str. 2-ej)

O ideał zdobywczy

Koniecznym warunkiem normalnego rozwoju narodu jest zachowanie czystości jego kultury, zachowanie czystości całego jego życia. Naród, w którego życiu wpływy obce zbyt wiele zajmą miejsca, naród, którego kultura zostanie zniekształcona przez obce oddziaływania, ten naród stoi przed wielkim, bardzo wielkim niebezpieczeństwem. Zagraża ono narodowi polskiemu. Na ten temat pisano bardzo wiele, aczkolwiek dotychczas jeszcze niestety zbyt mało widać skutków tego pisania. W każdym razie elementarnym warunkiem dalszego normalnego rozwoju naszego narodu jest wymiecenie żelazną miotłą wszystkich Słonimskich i Tuwimów, wszystkich Muszkatenblütów i Auerbachów, wszystkich Handelsmanów i Dicksteinów z twórczości i kultury polskiej.

Usunięcie wpływów żydowskich, rozkładających kulturę polską, pozwala dopiero na całkiem obiektywne rozpatrzenię problemu stosunku kultury polskiej do kultury innych narodów. Zamykanie się przed wpływem obcym na wzór Chin nie jest wskazane. Całkowita samostarczalność kulturalna musi prowadzić do skostnienia, hamuje rozpęd twórczy, skazuje społeczeństwo na warunki cieplarniane.

Stąd przed kulturą polską musi stanąć hasło wielkiej ekspansji na zewnątrz. Kultura polska musi postawić sobie ideał zdobywczy, jednania dla siebie zwolenników na całym świecie. Musi zdobyć sobie rozgłos i poważanie we wszystkich zakątkach ziemi. Narodowi bowiem nie wystarczy ani ekspansja gospodarcza ani ekspansja polityczna. Ekspansja nabierze pełnego i całkowitego znaczenia tylko wtedy, jeśli myśl polska wyjdzie poza granice własnego państwa i zacznie zdobywać zwolenników wśród członków wszystkich narodów.

A jeśli pójdziemy w świat i będziemy szerzyć własne wpływy kulturalne, to jednocześnie będziemy przedmiotem oddziaływania obcych. W dziedzinie wymiany dóbr duchowych istnieje analogiczny bilans, jak w wymianie dóbr materialnych. Eksportowi idei w pewnym sensie musi towarzyszyć import.

Sedno rzeczy tkwi w tym, co i jak mamy eksportować i co i jak mamy importować. Zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i duchowej są formy importu naprawdę uzależniające od obcych i są formy, które tym uzależnieniem nie są.

Obce oddziaływania kulturalne nie są szkodliwe wtedy, jeśli przerabia je twórczy duch narodu na własną modłę i daje im właściwe miejsce w ogólnym gmachu twórczości narodowej. Takie czerpanie u obcych nie jest bynajmniej szkodliwe, wręcz przeciwnie — wzbogaca treść życia narodowego, nie pozwala mu zasklepiać się.

Dziś, gdy uzyskaliśmy samodzielność polityczną, możemy w pewnym sensie zdobyć się na większy liberalizm w stosunku do obcych oddziaływań. Możemy z całym spokojem czerpać ze skarbnicy kulturalnej wszystkich narodów to, co nam samym odpowiada.

Wystrzegać się jedynie należy biernego, bezkrytycznego przyjmowania obcych idei. Wystrzegać się należy czerpania tego, co jest sprzeczne z podstawami naszej kultury i co musi oddziaływać rozkładowo na jej jednolity charakter. I dlatego dopuszczenie pewnych oddziaływań zagranicy musi iść w parze z najradykalniejszym usunięciem rozkładowych wpływów żydowskich.

Jan Korolec

Jaczejki komunistyczne w marynarce

usiłują niszczyć flotę wojenną

Zbrodnicze akty sabotażu uchodzą im dotychczas bezkarnie

(orespondencja własna „ABC")

Londyn, 28 stycznia.

W poprzedniej korespondencji, która ukazała się w początkach listopada w „ABC" p. t. „Macki komunizmu w Anglii", starałem się wykazać, że zasięg działalności organizacji komunistycznych jest znacznie poważniejszy, aniżeli przypuszczamy i że nie tylko Anglia, ale i wszystkie jej kolonie i dominia są przez odpowiednie organizacje komunistyczne podminowane.

Komuniści, jak pisałem, pracują pod bardzo różnorodnymi plaszczykami i krzewią też różnorodne hasła, zależnie od warunków, w jakich na danym terenie wypada im pracować.

Interpelacja marksistów

Jak dalece robota komunistów wydawać już zaczyna owoce, świadczy dyskusja, jaka w tych dniach odbyła się w parlamencie angielskim. W dyskusji tej chodziło przede wszystkim o szereg aktów sabotażu, dokonanych przez niewykrytych sprawców na kilku okrętach wojennych angielskich.

Dyskusja rozpoczęła się od postawienia przez opozycję socjalistyczną wniosku nieufności dla rządu za to, że zwolnił ze stoczni wojennych pięciu robotników. W motywacji tego wniosku podkreślone było, iż rząd nie przeprowadził śledztwa i wydalił tych robotników bez dostatecznych przyczyn.

Hoare odpowiada interpelantom

W odpowiedzi na to zabrał głos minister marynarki, Hoare, który zaznaczył, że poda kilka jedynie wypadków sabotażu, stwierdza jednak, iż w istocie było ich znacznie więcej. Po tym wstępie minister podał, że w marcu 1933 r. na okręcie „War Afridi" wykryto w maszynach piasek i opiłki mosiężne. W grudniu 1933 r. na okręcie „Oleander" podrzucono śruby, które spowodowały całkowite zatrzymanie głównych maszyn. Przeprowadzone śledztwo dowiodło, że śruby te musiały być podrzucone rozmyślnie. Między 30 marca a 8 kwietnia 1935 r. w głównym silniku łodzi podwodnej „Oberon" znaleziono również dwa pręty, śrubę i kawałek twardego kabla miedzianego, które, gdyby silnik ruszył, zniszczyłyby go w ciągu bardzo krótkiego czasu. 27 listopada 1935 r. na okręcie wojennym „Royal Oak" w precyzyjnym mechanizmie kontroli strzelania znaleziono igłę. Igła ta była umieszczona bardzo zręcznie i to w ten sposób, że jej wykrycie było niezmiernie trudne. W cztery tygodnie później, bo 26 grudnia, znaleziono podobną igłę w kablu elektrycznym krążownika „Cumberland".

Śledztwo, które prowadzono w każdym poszczególnym wypadku, dowiodło, że chodziło tu o planowe i rozmyślne akty sabotażu, a porównanie tych wszystkich prób szkodzenia angielskiej flocie wojennej wykazuje, że mamy tu do czynienia z systematycznie pracującą organizacją, składającą się z ludzi bardzo dobrze obznajmionych ze swym fachem. O jakimkolwiek przypadku nie może być mowy.

Minister wykazał, że te akty sabotażu są bardzo niebezpieczne, bo gdyby np. nie wykryto na czas uszkodzenia w łodzi podwodnej, zatonęłaby ona na pewno wraz z całą załogą, a igła w kablu kontroli strzelania uczyniłaby całą artylerię okrętu niezdolną do walki.

Śledztwo — mówił dalej minister — prowadzone było dokładnie i starannie, a jednak nie doprowadziło do wykrycia sprawców. Uwolnienie tych pięciu robotników, o których mówi interpelacja, nastąpiło za zgodą gabinetu ministrów w pełnym składzie.

Brit.

Żyd - morderca sprowokował zajścia

Motywy wyroku Sądu Apelacyjnego

w sprawie pamiętnych zajść w Przytyku

Sąd Apelacyjny w Lublinie doręczył obrońcom w głośnej sprawie o zajścia w Przytyku motywy wyroku, jaki zapadł w listopadzie ub. roku w Lublinie. Z treści motywów wynika niewątpliwie, że całe zajścia były inspirowane i sprowokowane przez żydów, którzy tą drogą chcieli się bronić przed skutecznym bojkotem gospodarczym. Już geneza zajść stwierdza, że zajścia były tylko na rękę ludności żydowskiej, bowiem solidarna akcja bojkotowa, prowadzona spokojnie i bez ekscesów, zmusiła żydów do ustąpienia z placówek handlowych. Ostatnio w Przytyku było 60 straganów polskich, a żydowskich tylko 8.

Akcja żydowska zaczęła się od denuncjacji starosty Tramcourt stwierdził, że „delegacja żydowska wskazywała na ludzi, których gdyby się usunęło z terenu, byłby spokój, wskazywała na organizatorów bojkotu".

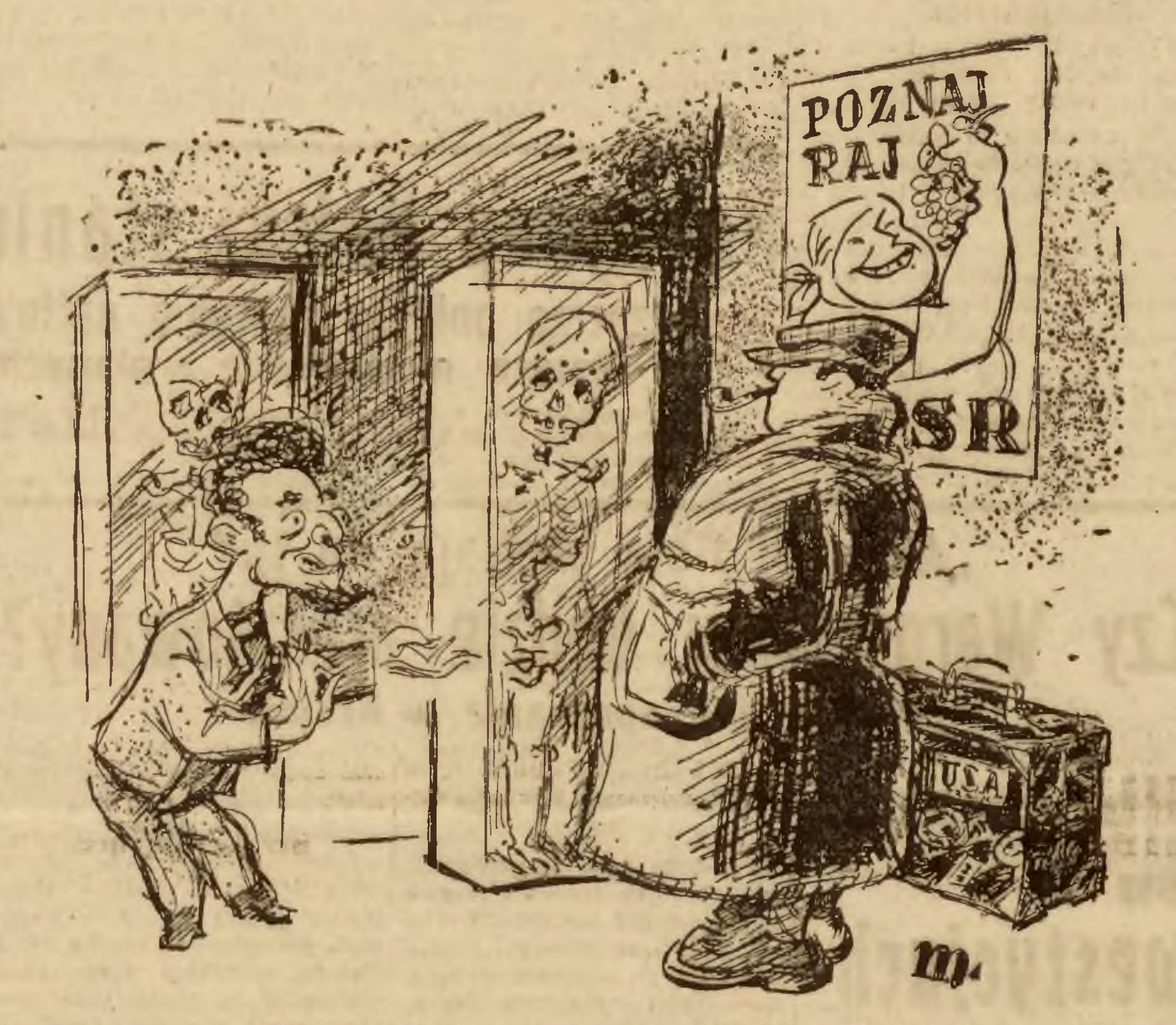
Sąd rozpatrując przebieg zajść z dn. 9 marca 1936 roku wskazuje na kolejność zajść. Wynika z tego wyraźnie, że właściwe zajścia były spowodowane agresywną postawą żydów, który występowali przeciw włościanom opuszczającym w pośpiechu jarmark, przyczym rozlegały się wówczas kilkakrotnie strzały.

Mówiąc o zabójstwie s. p. Wieśniaka przez Leskę, sąd stwierdza, że nastąpiło ono w trakcie drugiego z kolei zbiegowiska, w którym wzięli udział żydzi, „przez bicie i rzucanie kamieni na włościan opuszczających miasto po zajściach przed posterunkiem P. P.". Św. Merta, posterunkowy, ustala wyraźnie zabójstwo ś. p. Wieśniaka przez Leskę. Zresztą, jak sąd podkreśla, wszystkie zeznania świadków dotyczące tego punktu, są zgodne i w poszczególnych częściach wzajemnie się uzupełniają.

Nieprawdą jest twierdzenie Leski, jakoby w chwili poprzedzającej jego strzały, tłum dobijał się do drzwi jego domu, wołając, że tutaj mieszka bogacz. Specjalnie należy podkreślić zeznania posterunkowych, którzy stwierdzają, że obok strzałów z domu Leski, padło szereg strzałów z domu żyda Moszka Świeckiego. Post. Nowicki stwierdził cztery serie strzałów a św. Jan Wójcik opowiadał, że „żydzi bili i strzelali jak pioruny z nieba".

W świetle ustaleń okoliczności sąd uznaje winę osk. Leski za całkowicie udowodnioną. Tym samym uznaje, że głównym powodem zajść było umyślne zabójstwo spowodowane przez żydowskiego mordercę.

W Rosji Sowieckiej produkuje się masowo szkielety ludzkie, które zakupuje głównie Ameryka dla celów naukowych. (Z prasy).



AMERYKANIN: — A innych towarów nie eksportujecie?
KOMISARZ: — Owszem. Ale tego najwięcej. Służę. W dwóch gatunkach: „Wyborowy" bez skazy i „Popularny" albo „Ludowy", którego wadą jest, że ma trochę podziurawioną czaszkę. Za to możemy go dostarczać w ilościach większych jeszcze niż dotąd.

Kogo boli ABC?

Nasze pismo w ub. tygodniu było zaatakowane przez czasopisma:

„Robotnik" (folksfront) — 30. I., 6. II. (2 razy);
„Naprzód" (folksfront) — 31. I. (1 raz);
„Tydzień Robotnika" (folksfront) — 7. II. (1 raz);
„Myśl Socjalistyczna" (folksfront) — 25. I. (1 raz);
„5-ta Rano" (sjon.-żarg.) — 3. II., 4. II., 6. II. (3 razy).
„Nasz Przegląd" (sjon.) — 3. II., 4. II., 5. II. (3 razy);
„Chwila" (sjon.) — 3. II. (1 raz);
„Front Pracownika Umysłowego" (sanato - folksfront) — 5. II. (1 raz);
„Walka Ludu" (folksfront) — 1. II. (1 raz);
„Dziennik Poranny" (sanato-folksfront) — 2. II. (1 raz);
„Gazeta Wieczorna" (sanato. folksfront) 1. II. (1 raz);
„Dziennik Popularny" (folksfront) — 30. I., 31. I., 31. I., 2. II., 2. II., 3. II., 5. II., 5. II. (8 razy).
12 pism, 24 ataki.

Na samym przedzie Muszkatenblitt jedzie.

Prawda o inwestycjach

(Dokończenie ze str. 1-ej)

miliony na meliorację. Pozatem jest jednak na ten cel 1,1 miliona zł. w budżecie i część 5,2 miliona zł. w wydatkach Fund. Pracy. Fakt, że na meliorację idą fundusze aż z trzech źródeł, przy czym łączna kwota wynosi zaledwie parę milionów, niezbyt dodatnio świadczy o ładzie w planowaniu inwestycji.

Fundusz Pracy — swoją drogą

Fundusz Pracy gospodaruje oczywiście na własną rękę przeznaczając po różne kwoty na te cele, na które już przewidziano kredyty w planie inwestycyjnym, a więc na inwestycje komunikacyjne 1,5 miliona zł., meliorację i obwałowania rzek 5,2 miliona zł., urządzenia miejskie 29,6 miliona zł., budowle publiczne 1,1 miliona zł., akcja rolna milion i rezerwa milion złotych.

W dyskusji nad przemówieniami ministrów: Romana, Poniatowskiego, Kościałkowskiego i Kalińskiego, w których zapoznano posłów z tymi sprawami, zwrócono uwagę na szczupłość inwestycji kolejowych, podkreślono, że niektóre prace obliczone są na zabezpieczenie działalności przemysłu tylko na wypadek zakłócenia pokoju od wschodu, podkreślono, że trudno olbrzymi zakres przedmiotu omówić na jednym posiedzeniu komisji budżetowej.

Zła przemiana materii

Przyśpiesza starość

Ślub państwa Windsor

ma odbyć się w kwietniu

LONDYN, 6. 2. „Daily Express" donosi, że ślub p. Simpson i ks. Edwarda odbędzie się w końcu kwietnia w Wiedniu. P. Simpson ma przybyć do Wiednia 24 kwietnia i w parę dni później odbędzie się ślub cywilny.

Są również projekty, że ślub ten odbędzie się nie w Wiedniu, a w zamku barona Rotschilda w Enzesfeld.

Ks. Edward zaprosił na tę uroczystość swych braci, ks. Kentu, ks. Gloucesteru. Do Wiednia wyjeżdża obecnie siostra ks. Edwara, ks. Mary.

LONDYN, 6. 2. Księżniczka Mary z małżonkiem wicehrabią Lascelles wyjechali dziś po południu do Wiednia.

W. SAWICKI 38)

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

Powieść

— Proszę, sprawa pilna...

Iwanowi polecono zbudzić Majskiego i sprowadzić go do hallu...

Majski miał zwyczaj dzielić ludzi, z którymi miał do czynienia, na dwie kategorie: na ludzi u których można coś zarobić i ludzi, od których nie można się spodziewać niczego dobrego. Do pierwszej kategorii należeli przede wszystkim goście hotelowi, a potem ci wszyscy bez różnicy płci, których ubiór i wygląd był obiecujący. Co się uda zarobić od nich — to już zależy od sprytu i okoliczności — już on sobie z tym poradzi! Do drugiej kategorii należeli wszyscy ci, którzy mogli mu wchodzić w drogę. To też kiedy Iwan oznajmił mu, że jakaś pani czeka na niego w hallu, kazał odpowiedzieć, że bardzo żałuje, ale nie może służyć jej na razie.

Ale usłyszawszy od Iwana, że to jakaś pani ubrana w jedwabie i „pachnąca jak księżniczka" — zerwał się i ubierał z największym pośpiechem, tak, że w kilka minut potem stanął w hallu. Przed sobą miał młodą, piękną damę w czarnym jedwabnym płaszczu, którą od razu zaliczył do najwyższej kategorii i pewny był, że dobrze uda mu się na niej zarobić. Niestety, jak się, wkrótce wyjaśniło, omylił się srodze pierwszy raz w swoim życiu.

Krzysia zmierzyła go badawczym spojrzeniem od stóp do głów.

— Proszę usiąść bliżej, panie Majski, nie mogę z panem mówić, jak pan tak daleko ode mnie stoi.

— Jakaś dyskretna sprawa— myślał Majski i usiadł bliżej.

Krzysia milczała chwilę, nie spuszczając z oka zabawnej figury komisjonera, co niezbyt było mu miłe. Nachyliwszy się w jego stronę, stanowczym tonem zapytała:

— Gdzie pan zostawił tę kartkę papieru, którą panu dziś w nocy dał pan Rozanow?

Majski wytrzeszczył oczy.

— Papier? Pan Rozanow? Nie znam żadnego pana Rozanowa. Co za papier?

— Panie Majski — Krzysia mówiła bardzo cicho, ale w głosie jej brzmiała groźba — w tej chwili ma mi pan powiedzieć, co pan z tym papierem zrobił — z tym planikiem orientacyjnym, rozumie mnie pan — w tej chwili.

Majskiego aż skręciło. Co za nieprzyjemna rozmowa. Co tu można na tym zarobić — chyba nic!

— Przepraszam, wielmożna panią — proszę mi wybaczyć, że służyć nie mogę, ale ja o żadnym planiku nic nie wiem.

— Panie Majski — Krzysia mówiła już głośniej — jeszcze gotów ktoś usłyszeć — jeżeli mi pan w tej chwili nie powie, co pan zrobił z tym papierem, który pan Rozanow panu dał — za jakie 10 minut zostanie pan aresztowany przez japoński tajny urząd!

Majski był w rozpaczy. Aresztowany! Japoński tajny urząd?

Straszne rzeczy! Skąd ta kobieta wie to wszystko? kręcił się na krześle.

— No, panie Majski? — Wydało mu się, że Krzysia wstaje...

— Do kieszeni ubrania! — Prędko odpowiedział.

— Tak? Do ubrania! Dlaczego pan to zrobił?

— Polecenie — łaskawa pani — interes jak każdy inny Polecenie od... pana Rozanowa, jak pani wiadomo!

— I co pan właściwie myślał o tym, spełniając to... polecenie?

— Przepraszam bardzo... ale ja nic nie myślałem! Jestem hotelowym komisjonerem, mam wypełniać polecenia, ale nie zastanawiać się nad nimi. Gdzież bym ja mógł myśleć nad wszystkimi otrzymanymi poleceniami! Moja rzecz, mój obowiązek jest spełniać je... więcej nic!

Krzysia wstała.

— Niech pan idzie ze mną!

— Gdzie, jeżeli można zapytać?

— Do tajnego urzędu, do pułkownika Nishida. Tam pan powtórzy tylko to, co mi pan przed chwilą powiedział.

Majski skręcił się jak robak.

— Tajny urząd? Pani powiedziała, czyż nie można... czy to nie wystarczy, jak pani to sama powie... albo piśmiennie — może rodzaj protokułu... coś w tym rodzaju. Ja nie mogę się oddalać z hotelu, mam tu zajęcie!

— W takim razie za jakie 10 minut przyjadą po pana... to na jedno wyjdzie panie Majski.

I Majski musiał się poddać losowi.

— Dobrze, chodźmy! Ja spełniłem tylko polecenie, żadnej odpowiedzialności na siebie nie biorąc. Jestem komisjonerem, i nie mogę zastanawiać się nad każdym interesem...

Krzysia nie słyszała tych biadań. Wyszła śpiesznie z hotelu. Majski szedł za nią w przyzwoitej odległości. Pułkownik Nishida znał panią Modlińską - Miedłow z jakiegoś rautu, na którym został jej przedstawiony.

Przyjął ją natychmiast, tym bardziej, że zaangażowała się w sprawie odnoszącej się do włamania w willi przy bulwarze Portarturskim.

(D. c. n.).

Możemy liczyć tylko na własne siły

Rdzeń narodu — masy robotnicze i chłopskie

rozegrają przyszłą wojnę

Szpalty pism całego świata pełne są doniesień o zbrojeniach niemieckich. Mówi się o potędze niemieckiej artylerii, o organizowaniu opancerzonej dywizji zmotoryzowanej, o sile niemieckiej floty powietrznej — natomiast znacz nie mniej mówi się o moralnym przygotowaniu naszego zachodnego sąsiada do wojny.

Te dwa czynniki muszą jednak ze sobą pozostawać w równowadze. Społeczeństwo ma najwięcej do wniesienia w dziedzinie moralnego przygotowania narodu.

Polska bez krzywdy i wyzysku

porwie masy do czynu

Pozwalamy sobie przytoczyć w całości uwagi naszego Czytelnika J. Z. oficera rezerwy:

Aby przygotować moralnie naród do wojny trzeba go przede wszystkim ściśle związać z państwem i armią. Pisząc „naród" myślę oczywiście nie o garstce uprzywilejowanych inteligentów i bogaczy, lecz O NARODZIE W ZNACZENIU WSZYSTKICH KLAS SPOŁECZNYCH, A PRZEDE WSZYSTKIM MAS ROBOTNICZO-CHŁOPSKICH, STANOWIĄCYCH RDZEŃ I OLBRZYMIĄ WIĘKSZOŚĆ NARODU.

Robotnik i chłop powinni zrozumieć i odczuć, że państwo polskie to jego państwo, że armia polska to jego armia, że każdy Polak stanowi nierozłączną część państwa i narodu jednocześnie.

Dokonać tego może tylko realizacja idei narodowo - radykalnej. Polska bez żydów i komunistów, Polska bez klas społecznych, w której nie zabraknie chleba i pracy dla Polaków, Polska, w której nie będzie krzywdy społecznej i wyzysku, a w której rząd narodowo - radykalny będzie oparty bezpośrednio o hierarchicznie zorganizowany naród, a każdy młody Polak poza służbą wojskową uczuciowo i organizacyjnie związany będzie z armią — TAKA POLSKA PORWIE MASY I WYDOBĘDZIE Z NARODU OLBRZYMIE MOŻLIWOŚCI, KTÓRYCH OBECNIE KIEROWNICY PAŃSTWA NAWET NIE PRZECZUWAJĄ.

Powszechny obowiązek P.W.

Do zakresu przygotowania moralnego narodu do wojny, należy nie tylko przygotowanie ideowe, ale także wyrobienie poczucia bezpieczeństwa i pewności wskutek dokładnego obznajmienia z zadaniami społeczeństwa i jednostki w nowoczesnej wojnie. Dlatego właśnie konieczne jest wprowadzenie powszechnego obowiązku przysposobienia wojskowego, obejmującego całą ludność bez różnicy płci w wieku od lat 15 do 50. Wykonaniem tego obowiązku mogłyby się zająć specjalnie tworzone komitety (po wsiach komitety wioskowe, po miastach komitety domowe lub dzielnicowe), z udziałem b. wojskowych i pod nadzorem władz wojskowych. Gdyby to z pewnych względów było niedogodne (mniejszości) można by powołać do życia specjalne wielkie stowarzyszenie społeczne, które uznane by było za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej, pod warunkiem oczywiście, że wykluczone by zeń były elementy, które najpiękniejszą ideę potrafią zniszczyć, zamieniając ją na wyłączne źródła korzyści osobistych lub partyjnych. Jasne, że myślę o elementach t. zw. sanacyjnych.

Jednym z pierwszych zadań takiego stowarzyszenia wiano być obznajmienie całej ludności wiejskiej i miejskiej z zadaniami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, a następnie zaopatrzenie wsi i miast w schrony i maski przeciwgazowe. To jest konieczność chwili. Pamiętajmy, że ziemia pali nam się wprost pod nogami.

Nie pierwszy raz w naszej ankiecie wojennej, Czytelnicy podnoszą konieczność „uwłaszczenia" jeśli tak powiedzieć można, szerokich mas robotniczo - chłopskich, przywrócenia im należnego stanowiska - gospodarza. Człowiek jest tylko człowiekiem, gospodarz w obronie swojego mienia walczy inaczej, niż nędzarz w obronie swojej lepianki, w której znajduje tylko głód.

Niestety, muszę zdobyć się na odwagę, do jakiej powinien poczuwać się każdy prawy Polak i przyznać, że wiary i pewności tej nie mamy. Wiara dzisiejsza nie jest tą, która stworzyła by cud. Nie wchodząc w rozdźwięki myśli polskiej, mam na uwadze robotę destrukcyjną naszych żydków - synonimów komunizmu, którzy niszczą nasz narodowy organizm, zarażając go jadem bolszewickich bakterii. Groza szerzącego się komunizmu wobec wypadków w Hiszpanii nie pozwala zamykać na to oczu. Potęga militarna Niemiec, techniczna doskonałość uzbrojenia, uznana przez wszystkie państwa jest dostatecznie zastraszająca.

Duch wojska polskiego, ofiarność społeczeństwa była zawsze godną podziwu. Ale czy techniczna strona obrony jest wystarczająca? Na to pytanie społeczeństwo winno otrzymać odpowiedź fachową. Uspakajanie społeczeństwa przez odczyty radiowe i przemówienia nie usunie wątpliwości ogółu. Muszą one być usunięte argumentami rzeczowymi, jak sprawozdaniami ogłoszonymi w pismach z sum uzyskanych na ten cel.

Takie są refleksje na temat obserwacji przejawów naszego życia w czasie tak niespokojnym i uczuć nurtujących serce kobiety - Polki.

Kobiety muszą być na posterunku

Polka z Wołynia odpowiada w ten sposób na naszą ankietę wojenną:

„Akcja kobiet w sprawie obrony naszych granic i niepodległości jest tak ważna i niezbędna, iż pewna jestem, iż w świadomości każda Polka zdobędzie się na czyny bohaterskie i najwyższą ofiarność.

Możemy liczyć tylko na własne siły

My, Polacy nie mamy przyjaciół i z tego należy sobie zdać sprawę. Możemy liczyć tylko na własne siły. Czy mamy wiarę i poczucie pewności w siły obronne polskiego społeczeństwa?

Wojnę zaczną Niemcy i sowiety

Lapidarną odpowiedź ujmującą jednak szeroko zagadnienie naszego przygotowania do wojny, nadsyła nam p. A. Szczerbiec:

„Polskę do wojny może przygotować odpowiednio tylko Obóz Narodowo - Radykalny.

Wojnę w Europie zaczną Niemcy i Sowiety przez zaatakowanie granic polskich: Fortyfikacje nad Odrą wskazują wyraźnie, że główne swe siły Niemcy kierują na Polskę, podczas gdy fortyfikacje nad Renem mają umożliwić Niemcom to uderzenie, przez powstrzymanie armii francuskiej, idącej Polsce na pomoc.

Polskę musi się jak najszybciej przygotować do wojny na dwóch frontach. To przygotowanie powinno pójść w czterech kierunkach:

1) Zrganizowanie narodu na zasadach katolickich i idei narodowo - radykalnej.

2) Powiększenie siły zbrojnej przez powiększenie armii lądowej i lotnictwa oraz przez zbudowanie odpowiednich fortyfikacyj na zagrożonych granicach.

3) Zacieśnienie naszych przymierzy z Francją i Rumunią oraz zawarcie przymierza z Czechosłowacją.

4) Wyraźnego informowania i uświadamiania narodu. że niebezpieczeństwo wojny grozi Polsce ze strony Niemiec i Sowietów.

Możemy zyskać 50 mili. zł.

Pełną troski o losy naszych przygotowań wojennych odpowiedź, nadsyła nam Czytelnik ukrywający się pod pseudonimem „Semper fidelis".

Na pytanie jak zwiększyć środki przeznaczone na obronę? — odpowiada on:

„Ustalić opłaty dla żydów poborowych, którzy nie chcą służyć w wojsku w zależności od zamożności — od 1000 — 20.000 zł. Przy pobieżnym obliczeniu okaże się, że skarb zyska tą drogą przynajmniej 50 milionów złotych, a społeczeństwo mniej zdrajców i złodziei w naszej armii. Przeciwny jestem zbiórkom „dobrowolnym", gdyż czasami zjawiają się rzeczy wręcz kompromitujące, że społeczeństwo nie odpowiada na apel. A tymczasem trzeba jak najsilniej podkreślić, że świadczenia na rzecz obrony państwa są obowiązkiem obywatela a nie ofiarą.

Ten sam Czytelnik zastanawiając się nie tylko nad tym co społeczeństwo może zrobić samo dla powiększenia pogotowia bojowego Polski, pisze:

„Przede wszystkim dopomóc do oczyszczenia zabagnionej atmosfery. Wskazywać złodziei grosza publicznego, piętnować sympatyków internacjonalizmu, okazywać zrozumienie i zainteresowanie bytem swoich pracowników".

Dwie armie

Jest niewątpliwie wynikiem dzisiejszej sytuacji, że niemal we wszystkich odpowiedziach pełnych najwyższej troski o sprawę naszego pogotowia bojowego przewijają się obok spraw ściśle fachowo - technicznych, szerokie uwagi na temat przebudowy naszej struktury społeczno - gospodarczej. Na ten temat nasz Czytelnik p. Z. M. z Grudziądza pisze:

„Mimo że mówi się bardzo wiele o zmianie postaci przyszłej wojny — to jednak pozostaje niewzruszonym pewnikiem, że zetkną się w niej, w tej czy w innej formie dwie armie. Pozostaje również pewnikiem, że dzisiaj już społeczeństwo całe musi być armią, która wywalczy sprawom obrony i pogotowia bojowego należyte stanowisko wśród całokształtu spraw państwowych.

Te dwie armie — to w znakomitej większości robotnicy i chłopi. Dzisiejszy porządek społeczny ukształtował jednak stosunki tak, że mamy nieliczną warstwę ludzi opływających w zbytek i milionowe masy, żyjące bez jutra

Wynagrodzić krzywdy, które te masy już poniosły: przywrócić im prawa gospodarcze, a przede wszystkim konkretnie pojęte prawo do życia, to największe dzieło moralnego przygotowania narodu do wojny.

Mieliśmy zamiar w dniu dzisiejszym zakończyć druk odpowiedzi na ankietę wojenną, wobec jednak dalszego napływu rewelacyjnych głosów naszych Czytelników przedłużany termin i będziemy jeszcze w poniedziałek drukować odpowiedzi.

Każda fabryka ośrodkiem OP.L.G.

Jak będą wyglądać nasze miasta

budowane według wymagań obrony

Wielka ankieta wojenna ABC spowodowała bardzo znaczny wzrost zainteresowania zagadnieniami wojskowymi w społeczeństwie. Znalazło to m. in. wyraz w prasie, która więcej niż kiedykolwiek zajmuje się tematami, związanymi z przyszłą wojną.

W związku z uchwalonym przez Radę Ministrów rozporządzeniem wykonawczym do ustawy o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w jednym z pism ukazał się wywiad zawierający ciekawe informacje na temat organizacji placówek O. P. L. G. na terenie całego kraju.

Każda fabryka-ośrodkiem O.P.L.G.

W chwili obecnej istnieje już szereg zakładów, które posiadają własne komendy O. P. L. G. i drużyny wyposażone w materiały odkażające i odpowiednie ilości masek przeciwgazowych. W przyszłości każda fabryka będzie stanowiła ośrodek O. P. L. G. i będzie posiadała maski na cały stan robotników.

Przewidziane jest wydanie noweli do ustawy budowlanej, która nałoży na właścicieli domu obowiązek wybudowania schronu przeciwgazowego. Nowela ta będzie przewidywać również odpowiedni sposób zabudowania posesji, mianowicie domy nie będą mogły być budowane w czworobok, a jedna ze stron budynku będzie otwarta.

Samorządy miejskie i gminy wiejskie muszą same przygotować się do obrony przeciwlotniczo-gazowej. Wydany będzie również szereg zarządzeń dotyczących sposobu zabudowy miast.

Bomby burzące, bakteryjne, gazowe

Na marginesie tego projektu trzeba wspomnieć ciekawą pracę profesora lwowskiej politechniki Emila Bratry, zatytułowaną „Wpływy obrony przeciwlotniczej na rozbudowę miast". Autor wskazuje, że przy atakach lotniczych na miasta najważniejszą rolę odgrywają bomby lotnicze, burzące, ogniowe i gazowe względnie bakteryjne. Mimo całej okropności ataku lotniczego, skutki jego są zawsze ograniczone.

Bomby lotnicze mają bardzo małe prawdopodobieństwo celności rzutu, gdyż nie spadają prostopadle, a pół linii krzywej, zbliżonej do paraboli. Np. przy wysokości lotu 1000 m. i szybkości samolotu 200 km. na godzinę, wyrzut bomby musi nastąpić już w odległości 840 m. przed celem.

Nieregularność zabudowania

Obrona bierna musi być przygotowana w czasie pokoju.

Pierwszym postulatem bezpieczeństwa jest luźne zabudowanie miasta. Współczynnik zabudowania (stosunek powierzchni zabudowanej do całości obszaru) musi być jak najmniejszy. Celność rzutów bombowych maleje w miarę wzrostu nieregularności zabudowania. Dlatego też nowoczesne osiedle powinno być zabudowane nieregularnie i podzielone na mniejsze samowystarczalne partie, które byłyby zdolne żyć nawet w wypadku zniszczenia głównych ośrodków gospodarczych i komunikacyjnych miasta.

Miasta powinny mieć jak największą ilość trawników i zieleńców ze względu na zmniejszenie możliwości rozszerzenia się pożaru. Ze względu na odkażanie ulice powinny być dostatecznie przewiewne i dość szerokie.

Prof. Bratro wysuwa postulat zdecentralizowania dworców kolejowych i przejścia na system dworców lokalnych przeznaczonych dla obsługi pewnych kierunków. Uszkodzenie dworca lokalnego lub nawet jego zniszczenie nie paraliżuje działalności ośrodka komunikacyjnego całego miasta. Co się tyczy konstrukcji samych obiektów, to zdaniem prof. Bratry najbardziej celowe są konstrukcje szkieletowe. Ideałem są zabudowania niskie, luźno rozsypane i nieprawidłowo usytuowane.

Schrony indywidualne

Jeśli chodzi o budowę schronów, to największe znaczenie będą posiadać schrony indywidualne, oddzielne dla każdej nieruchomości. Zarządy miast będą musiały odpowiednio rozplanować zakłady użyteczności publicznej. Odnosi się to przede wszystkim do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

W razie ataku lotniczego olbrzymie zadania czekają straż pożarną i zakład oczyszczania miasta, który będzie musiał posiadać magazyny sody i wapna chlorowanego, służącego do odkażania.

Państwo w myśl uchwalonego przez Radę Ministrów rozporządzenia będzie się zajmować obroną przeciwlotniczą czynną i bierną jedynie obiektów o specjalnym znaczeniu strategicznym lub gospodarczym. Rola przygotowania obrony biernej miasta spadnie więc na samorządy. Rozporządzenie to przewiduje również szereg zarządzeń dotyczących rozplanowania miast i urbanistyki.

Oblicze naszych miast będzie musiało ulec gruntownym przeobrażeniom. W każdym razie tezy rzucone przez prof. Bratrę powinny jak najszybciej doczekać się miarodajnego rozpatrzenia, aby nie było sytuacji takiej jak obecnie, że gdy wymagania urbanistyki wojenne stawiają postulat dworców lokalnych stolica buduje na przekór... dworzec centralny.

Do Czytelników ABC

1) „ABC" jest niezależnym pismem narodowym,

2) „ABC" walczy z żydami, komuną, sanacją i masonerią.

3) „ABC" liczy w swoim zespole redakcyjnym pięciu b. więźniów Berezy.

4) „ABC" będąc organem ruchu narodowo radykalnego, walczy o nowy ład w Polsce, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej.

5) „ABC" jest pierwszym pismem w Polsce, które wypowiedziało bezwzględną walkę dyktaturze żydowskiej w dziedzinie reklamy prasowej, zrywając wszelki kontakt z żydowskimi biurami ogłoszeń.

6) Program „ABC" w sprawie żydowskiej polega na oddzieleniu elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedleniu żydów z Polski.

To jest tak

ZŁE METODY

P. premier Składkowski przedstawił w ostatnim swoim przemówieniu w Sejmie fakt wywiezienia adw. Jursza do Berezy Kartuskiej, jako najskuteczniejszy środek uspokojenia powiatu wysoko - mazowieckiego. Z triumfem oznajmił posłom, że po wywiezieniu adw. Jursza w ciągu kilku tygodni nastąpił spokój, wskutek czego mógł izolowanego zwolnić.

Rzeczywista rzeczywistość nie bardzo zgadza się z tym obrazem stosunków w powiecie wysoko - mazowieckim. Bo jeśli wystarczało wywiezienie adw. Jursza, to pocóż wywieziono prócz niego jeszcze dziesięciu innych narodowców, a poza tym po cóż utrzymywano w powiecie bardzo znaczne, bo wynoszące, według informacji - prasowych, tysiąc ludzi, siły policyjne?

Rzekome uspokojenie także wyglądało bardzo problematycznie, bo właśnie po wywiezieniu adw. Jursza wybuchły w różnych punktach powiatu wysoko mazowieckiego zajścia, że wymienimy tylko krwawe zajścia w Czyżewie 5 stycznia i najście na Pickuty.

Metody „uspakajania" ludności polskiej zastosowane w Wysokiem Mazowieckiem były, naszym zdaniem, najzupełniej fałszywe i przyczyniały się raczej do rozjątrzenia stosunków. Nadto były kosztowne, absorbując wielu policjantów w ciągu kilku tygodni na terenie tylko jednego powiatu.

Jeśli nastąpiło jednak uspokojenie to p o m i m o, a nie dzięki zastosowanym represjom.

Spisek kapitalistów żydowskich

przeciw polskiemu przemysłowi w Łodzi

Demaskujemy robotę dywersantów!

ŁODZ, 6.2. Jedna z instytucji dobroczynnych, opiekująca się ociemniałymi (zdaje się, że ultrasanacyjny pos. Wagner opiekuje się nią) otrzymywała rok rocznie pewne datki od łódzkich firm przemysłowych.

Prowokacja kapitalistów żydowskich

W tym roku firmy żydowskie jedna po drugiej odesłały kwestarza instytucji z kwitkiem, podając różne ogólnikowe powody. Prawdziwy powód odmowy dorocznego datku podała firma Ejtingonów. W twierdzy tych sowiecko - amerykańskich żydów oświadczono kwestarzowi z całą cyniczną otwartością, że wszelkie datki i ofiary dla instytucyj nie żydowskich zostały skreślone. Przywrócone zostaną dopiero wtedy, gdy stosunek do żydów w Polsce ulegnie zmianie.

Ejtingonowie dorabiają się na konsumencie polskim, któremu podsuwają swoje perkaliki, skarpetki, pończochy i rękawiczki bądź bez żadnego stempla firmowego bądź ze stemplem firm chrześcijańskich, które znalazły się w ich rękach, jak np. pabjanicka firma Kindlera.

Byłoby pożądane, aby konsument polski, kupując manufakturę i galanterię włókienniczą dobrze informował się, z jakiej fabryki dany towar pochodzi.

Spisek przeciw firmom chrześcijańskim

Od dłuższego czasu w kołach przemysłowych łódzkich powtarzana jest informacja, coraz ściślej w szczegółach precyzowana o zakrojonym na wielką skalę spisku wielkich firm żydowskich na pewne firmy chrześcijańskie. Mówi się nawet, gdzie odbywają się narady spiskujących żydów i kto w nich bierze udział.

Plan dywersji przewiduje wyprodukowanie przez jedną z największych firm żydowskich kilku milionów metrów tkanin drukowanych na sezon letni i rzucenia ich na rynek.

Produkcja sezonowych tkanin modnych, używanych przeważnie na letnie suknie damskie, jest specjalnością kilku wielkich firm chrześcijańskich z zakładami Scheiblerowskimi na czele. Żydzi dotychczas nie szukali laurów w tej branży, gdyż wymaga ona dużej solidności przy fabrykacji. A solidna fabrykacja kalkuluje się tylko na dłuższą metę. Żyd zaś z reguły na dłuższą metę nie kalkuluje — wszak na plajcie także można zarobić, a później zacząć na nowo pod świeżą firmą.

Tak jak sprawy dzisiaj stoją wielkie chrześcijańskie firmy gros swoich środków angażują w tej właśnie produkcji. Gdyby udało się zablokować im sprzedaż, chociażby tylko w jednym sezonie, straty ich byłyby kolosalne. Cała ich produkcja lub jej znaczna część zostałaby w magazynach i uległaby do nowego sezonu całkowitej dewaluacji, bo w nowym sezonie będzie nowa moda, nowe wzory i nowe desenie.

Dywersję przeprowadzić ma wspomniane przedsiębiorstwo, które dotychczas z tego rodzaju produkcją nie miało prawie nic wspólnego. Ryzyko jej jest stosunkowo niewielkie. W najgorszym razie, jeśli wpadnie ze swoimi sezonowymi tkaninami — to straty zapłacą — wierzyciele. Ale rynek zdezorganizuje i nie nawistnym dla żydów firmom chrześcijańskim zada bolesny cios. Nie ulega zresztą wątpliwości, że za planami dywersji kryją się umowy zabezpieczające interesy firmy, mającej odegrać rolę kolumny szturmowej żydostwa w walce z polskim przemysłem w Łodzi.

Jak długo jeszcze?

Zapytujemy: Jak długo jeszcze hodować będziemy w Polsce system gospodarczy, który pozwala żydom dezorganizować produkcję i zbyt w naszym państwie?

Jak długo jeszcze utrzymywać będziemy system, który pozwala żydom bezkarnie wzniecać w duszach polskich robotników niepokój i strach przed bezrobociem, które nieuchronnie towarzyszy każdej dywersji na rynku, organizowanej na rzecz żydowskich podbojów i zwiększenia żydowskiego stanu posiadania w przemyśle?

Kolce bez róż

RAKIETA — WĘZŁEM PRZYJAŹNI

Król Gustaw szwedzki, w przejeździe przez Brukselę, rozegrał mecz tenisowy ze Spaakiem, belgijskim ministrem spraw zagranicznych. 73-letni król wygrał jednego seta, a 48-mioletni minister drugiego.

Prasa belgijska jest zachwycona tym meczem i stwierdza, że to widomy dowód zacieśnienia węzłów przyjaźni między obu narodami.

Piotrusia jugosłowiańskiego, Michasia rumuńskiego itd. nie powinni broń Boże wychowawcy uczyć boksu. Jeszczeby w nim zasmakowali, proponowali potem np. min. Beckowi — parę rund w ringu. Niewprawny Beck obrywałby nokauty, a Polska musiałaby się w tym dopatrywać — zacieśnienia pięści przyjaźni...

POLSCY KRÓLOWIE BYLI ŻYDAMI

Niejaki Pomer (czy nie krewny pana Pompera używającego nazwiska Pomirowski?) opowiada, że Polacy wybrali na pierwszego swego króla Abrahama Prochownika, który jednak przez skromność zrzekł się tronu i kazał wybrać kołodzieja Piasta!

Po śmierci Zygmunta Augusta Polacy, za namową Radziwiłła (pewnie dziada Janusza z Czasu), wybrali pachciarza Saula Wahla. Panował jeden dzień i doprowadził kraj do niebywałego rozkwitu. Potomkowie Wahla żyją po dziś dzień i w gronie najbliższych cieszą się zasłużonym szacunkiem.

Uczony Pomer przyznaje, że w źródłach nie bardzo jest o tym mowa. No, ale następny żydohistoryk będzie się już powoływał na Pomera — jako na źródło, trzeci na dwóch poprzednich... I za parę lat istnienie króla Wahla będzie „źródłowo" stwierdzone. (k.).

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Od żydów do raju

Droga przez Kongres P.P.S.

(g) Oświadczenie min. Becka o postulatach emigracyjnych, sformułowanych w Genewie, mające przeciwdziałać antypolskiej hecy, rozpętanej przez żydów w Ameryce, doczekało się znamiennych komentarzy w „Naszym Przeglądzie".

Gdzie równou rawnienie

Przedrukowawszy tekst oświadczenia ministra „Nasz Przegląd" stwierdza:

— Z tekstu powyższego, który został dopiero wczoraj opublikowany w jednym z pism popołudniowych, dowiadujemy się, iż minister Beck wycofał się z pozycji, zajętej przez delegację polską podczas wrześniowej sesji ligowej.

I niżej:

— Z zadowoleniem stwierdzamy, iż w obecnym stadium orientacji MSZ. kwestia emigracyjna kształtuje się nawet „ostrzej" dla ludności „rdzennej", aniżeli dla ludności żydowskiej.

Żydzi sami żądają równouprawnienia. Czy należy rozumieć, że domagają się, by minister Beck zaostrzył swe stanowisko wobec ludności żydowskiej?

Moskwa sama przyjdzie

Kongres P. P. S. zajął w sprawach polityki zagranicznej charakterystyczne setanowisko. Komentuje je w „Naszym Przeglądzie" p. Natan Szwalbe:

— Wprawdzie potrzeba wzmocnienia sił zbrojnych Polski motywowana jest wyłącznie niebezpieczeństwem grożącym Polsce od strony zachodniej. Lecz w zachwalaniu polityki zbiorowego bezpieczeństwa wymienione są jedynie sojusze obronne z państwami demokratycznymi Europy zachodniej, podczas gdy sprawa udziału Rosji Sowieckiej w ewentualnych paktach kolektywnych pominięta została dyplomatycznym milczeniem.

Nie wiadomo tedy, czy PPS. kroczy tu po linii min. Becka, tak ostro krytykowanego w pierwszej części platformy, czy też pozostawia sobie furtkę dla dalszego lawirowania pomiędzy oficjalnym kursem francuskiego frontu ludowego.

Linia P. P. S. jest prosta. Krucjata państw „demokratycznych" przeciw państwom „faszystowskim". Jeżeli do tej krucjaty przyłączy się Moskwa, to cóż na to poradzi P. P. S.? Trudno odrzucać sojuszników, choćby nieproszonych.

Kto walczył o niepodległość?

Kongres P. P. S. jedna sobie poparcie w kraju. Poparcie rytualne. Czytamy w „Robotniku":

— Kongres powziął ponadto specjalną uchwałę, potępiającą jak najostrzej agitację na rzecz pogromów antyżydowskich i całą kampanię obozu t. zw. narodowego wraz z częścią obozu „sanacyjnego" (grupa p. p. Budzyńskiego, Bakona, Hoppe i t. d. w Sejmie z r. 1935), kampanię, która usiłuje przerzucić wszelkie problemy przebudowy społeczno - gospodarczej i kulturalnej kraju, wszelkie problemy bezpieczeństwa i obronności Państwa na jedną tylko... kwestię żydowską. Jest to nawrót do psychozy antysemickiej, szerzonej przez narodową demokrację w przede dniu wojny światowej dla odwrócenia uwagi mas od walki o Niepodległość. Ujęcie zasadnicze problemu żydowskiego (równe prawa i równe obowiązki, oraz postulat autonomii narodowo - kulturalnej) znajduje się w nowym programie Partii.

Po jednej stronie „niepodległościowcy", a po drugiej antysemici. Żydzi oczywiście z „niepodległościowcami". Jak tow. Niedziałkowski obejmie w Polsce władzę, to każdy sklep na Nalewkach ozdobiony zostanie Krzyżem Niepodległości.

Ubrał się w ornat

Przed studencką rewolucją antyżydowską przestrzega godnie sam wielki niepodległościowiec, p. Leon Berenson na łamach „Robotnika":

— Nie o „przerywanie wykładów", nie o zakłócenie spokoju na tych wykładach, a o zupełnie coś innego chodzi młodym faszystom, zaprawianym do walk przez kierowników zorganizowanej roboty politycznej.

Minister Świętosławski nazwał to „psychicznym rozbrajaniem Polski", Premier Składkowski mówił o anarchii, ale nie uwypuklono, że jest to ubojowienie szeregów młodzieży „narodowej", tworzenie kadr, podległych karnej dyscyplinie spiskowej — że jest to zakrojona na modłę rewolucyjną akcja stałego niepokojenia, wichrzenia, nieoczekiwanych napadów, dezorganizowania — że jest to powolne, ale systematyczn przygotowywanie do takiego generalnego uderzenia, którego skutki odczuje nie tylko poszczególny bezbronny student, lecz i spokój społeczny Państwa.

Socjalista, rewolucjonista i niepodległościowiec p. Berenson staje w obronie zagrożonego „spokoju społecznego". Tym poważniej trzeba brać to ostrzeżenie. Tym bardziej, że...

— Demokracja polska, a w pierwszym rzędzie socjaliści stale uwydatniają ścisłą nierozerwalną łączność pomiędzy akademickim rozruchem, a poczynaniami faszystowskimi i przestrzegają masy ludowe przed niebezpieczeństwem, płynącym ze źródła obcego, — od strony agentur, które spoglądają radosnym okiem na nieustanne anarchizowanie naszego życia na odcinku młodzieżowym.

I znowu ostrzeżenie przed obcymi agenturami trzeba brać bardzo poważniej. Albowiem ostrzega nie kto inny, tylko p. Leon Berenson, filar P. P. S., należącej do II międzynarodówki, a więc człowiek, świadomy rzeczy.

Kulturalny raj na ziemi

Powodem tych gromów jest fakt, że Polacy ni echcą się zdecydować na kulturalne załatwienie sprawy żydowskiej. A jakby ono wyglądało? Poucza nas w „Nowym Dzienniku" p. Schwarzbart:

— Kulturalne rozwiązanie zagadnienia żydowskiego leży zatem — jedynie i wyłącznie na płaszczyźnie włączenia społeczeństwa żydowskiego do procesu wewnętrznego uzdrowienia państwa.

To jest jedyny punkt wyjścia dla — „jakiegoś kulturalnego sposobu rozwiązania sprawy żydowskiej". Konsekwentny, jasny, i prosty.

Dziś już ludzie się skarżą, że w Polsce zanikła uczciwość, że nikt nie odaje pożyczek. A co będzie, gdy sprawa żydowska zostanie rozwiązana kulturalnie? Wówczas zasady Talmudu wejdą do Kodeksu naszych praw. Nie wiedzielibyśmy, co nas czeka, gdyby lwowska „Chwila" na ogłaszała co jakiś czas złotych myśli z Talmudu:

„Kto wspiera pożyczką, jest wspaniałomyślniejszy i szlachetniejszy, niż ten, który wybiera jałmużnika.

(Talmud Sabbath).

W myśl tej zasady dziadom pod kościołami należy „pożyczać". Nie oddają, jeszcze łają. Obiecują nam „kulturalny" raj.

Przemycali dewizy w żołądkach żywych koni

W niezwykle pomysłowy, ale wstrętny sposób przemycała banda oszustów dewizy do Gdańska. Sposób polegał na tym, że przemytnicy kupowali stare konie, następnie wkładali im przez gardziel rulony pieniędzy zaszytych w ceratę.

Konie te przeprowadzano następnie przez granicę do Sopot lub Gdańska i tam zabijano je, aby wydobyć pieniądze z żołądka. Na ten wyrafinowany i barbarzyński sposób przemytu wpadły władze przypadkowo. Na razie ze względów na śledztwo dalsze szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Okazuje się, że przemyt ten uprawiany był od dłuższego czasu.

„Bata" w wojnie z Japonią

Znany przemysłowiec czechosłowacki, znanej firmy obuwianej „Bata" we Zlinie na Morawach, J. A. Bat'a od kilku tygodni znajduje się w podróży handlowej naokoło świata, badając rynki zakupna i zbytu w różnych częściach kuli ziemskiej. Obecnie nadeszła do Zlina wiadomość, że przybył do Bombaju. Przez dłuższy czas zaznajamiać się będzie z rynkami Indyj angielskich i holenderskich, gdzie zamierza stoczyć walkę z konkurencją japońską.

G. P. U. szaleje

Znów aresztowanie czerwonego wodza

MOSKWA, 6. 2. Jak słychać, szef czerwonej armii w Taszkiencie, gen. Tubenko, został aresztowany przez organa G. P. U. i odwieziony do Moskwy. Gen. Tubenko w r. 1917, podczas rewolucji październikowej odegrał wielką rolę i przez cały czas zajmował w czerwonej armii wybitne stanowiska. Gen. Tubenko w swoim czasie był żonaty z p. Kołłontaj, posłem sowieckim w Oslo. Gen. Tubenko został aresztowany pod zarzutem sprzyjania Trockiemu.

Książe Michał wyzdrowiał

BUKARESZT, 6. 2. Następca tronu wielki wojewoda ks. Michał wrócił całkowicie do zdrowia i opuści klinikę we Florencji dnia 6 bm.

Wzrost zgłoszeń wystawiających maszyny przemysłu włókienniczego na Targach w Lipsku

Na tegorocznych Targach Wiosennych w Lipsku, odbywających się w dniach od 28 lutego do 8 marca włącznie, zobaczymy poważny wzrost zgłoszeń fabrykantów wszelkiego rodzaju maszyn wytwórczych. Na szczególną uwagę zasługują tutaj maszyny, przyrządy, narzędzia i aparaty przemysłu włókienniczego, przy czym można zauważyć znaczny wzrost firm nowowystawiających. Na wystawie ujrzymy dużą ilość ulepszonych maszyn włókienniczych oraz cały szereg zupełnie nowych konstrukcji, tak że śmiało można powiedzieć, iż Lipsk da nam całokształt tego, co stworzył nowoczesny i postępowy przemysł włókienniczy, aby z pomocą ulepszonych i udoskonalonych maszyn wydatnie podnieść wytwórczość.

2-krotnie skazana na śmierć

Łańcuch zbrodni zaprowadził ją pod topór

MOGUNCJA, 6. 2. Dziś przed sądem w Moguncji toczyła się sensacyjna rozprawa przeciwko 42-letniej Violinie Zorn, która popełniła szereg bestialskich morderstw, a następnie dokonała morderstwa syna i zatrucia swego męża restauratora, który był świadkiem popełnionej zbrodni.

Za tę serię straszliwych przestępstw Zorn została dziś dwukrotnie skazana na karę śmierci.

Skarpa nadbrzeżna

obsunęła się do Bałtyku

GDYNIA, 6. 2. W Jastrzębiej Górze nad otwartym Bałtykiem **oberwała się dziś w nocy duża połać skarpy nadbrzeżnej.** Brzeg, który wznosił się tu prawie na wysokość 43 m, obsunął się na przestrzeni około 40 m.

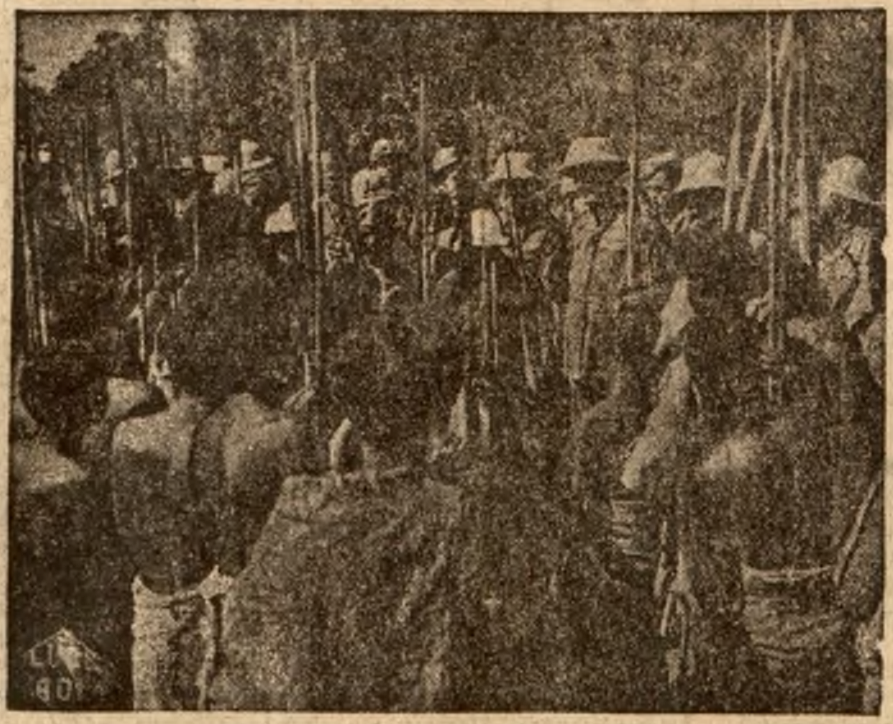
Obsunięcie się takiej masy ziemi nastąpiło na skutek gwałtownej odwilży i podmycia przez wody spływające. Wielkie masy ziemi zsuwając się, uszkodziły wystawione w ubiegłym roku na plaży łazienki. O wypadku zawiadomiono urząd morski.

Zaznaczyć należy, że tuż nad brzegiem położony jest park, w którym znajdują się rzadkie okazy flory nadmorskiej.

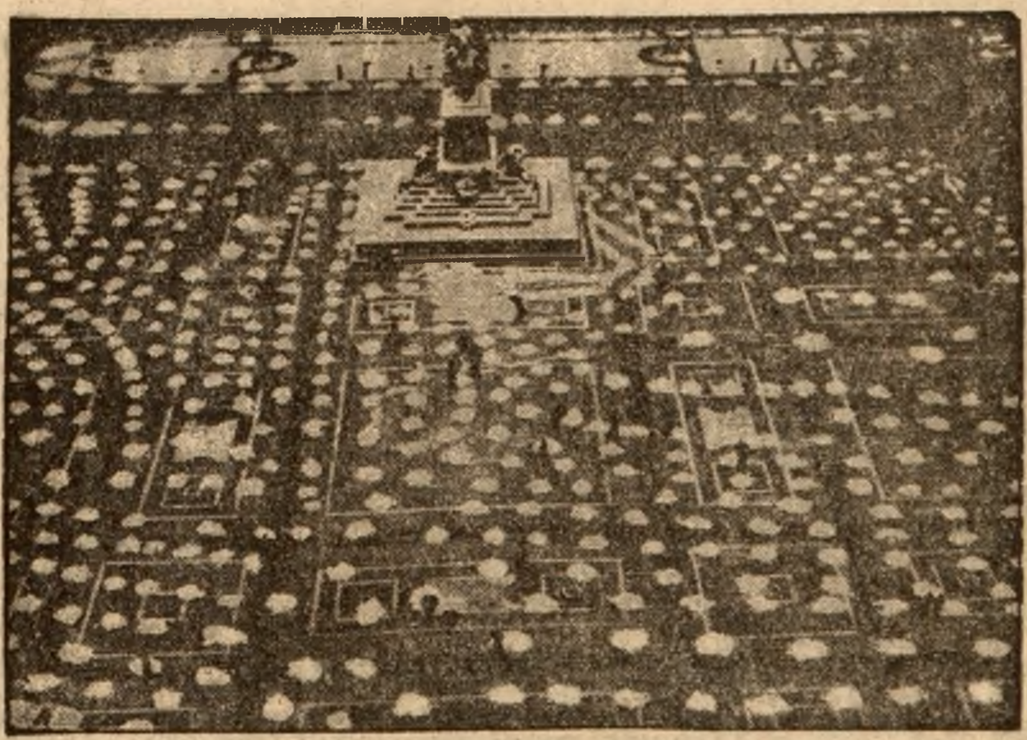
Nowa folksfrontówka

Wychodzący dotychczas jako tygodnik „Front Robotniczy", organ ZZZ (grupa Moraczewskiego) ma wychodzić obecnie dwa razy w tygodniu i rozpocząć równocześnie wydawanie codziennego pisma p. t. „Głos Powszechny". Jest to impreza, którą aranżuje i najprawdopodobniej będzie kierował sekretarz generalny ZZZ-tu p. [illegible]ig, choć nie będzie to organ oficjalny ZZZ.

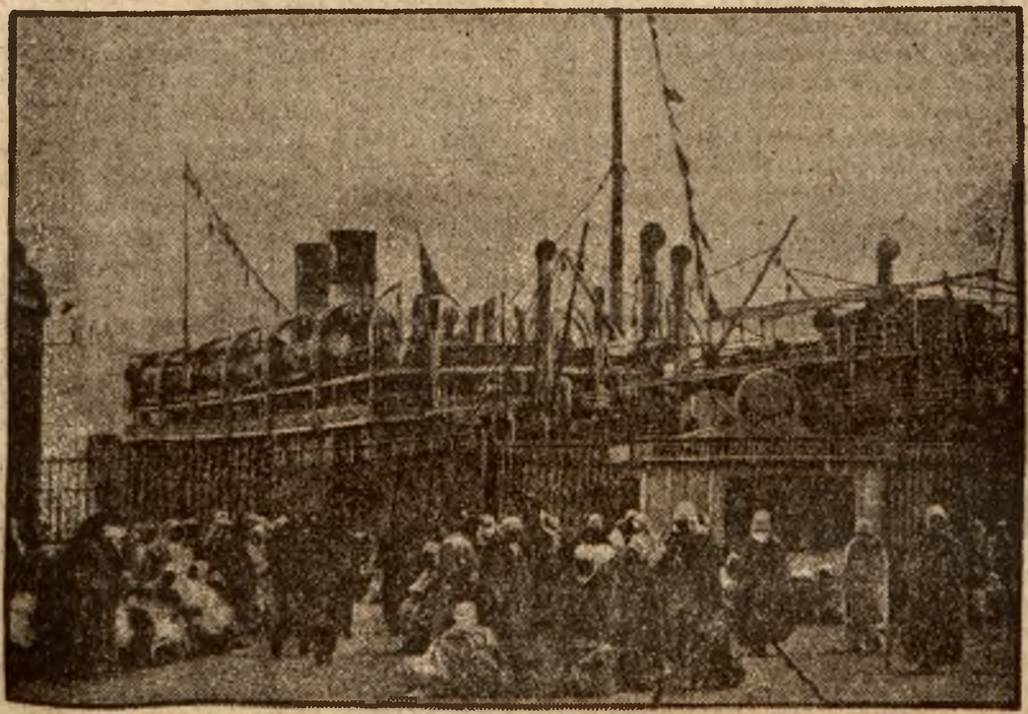
Dodatek niedzielny ABC



Wicekról Abisynii Marsz. Graziani z wizytą u jednego z wojowniczych plemion abisyńskich.



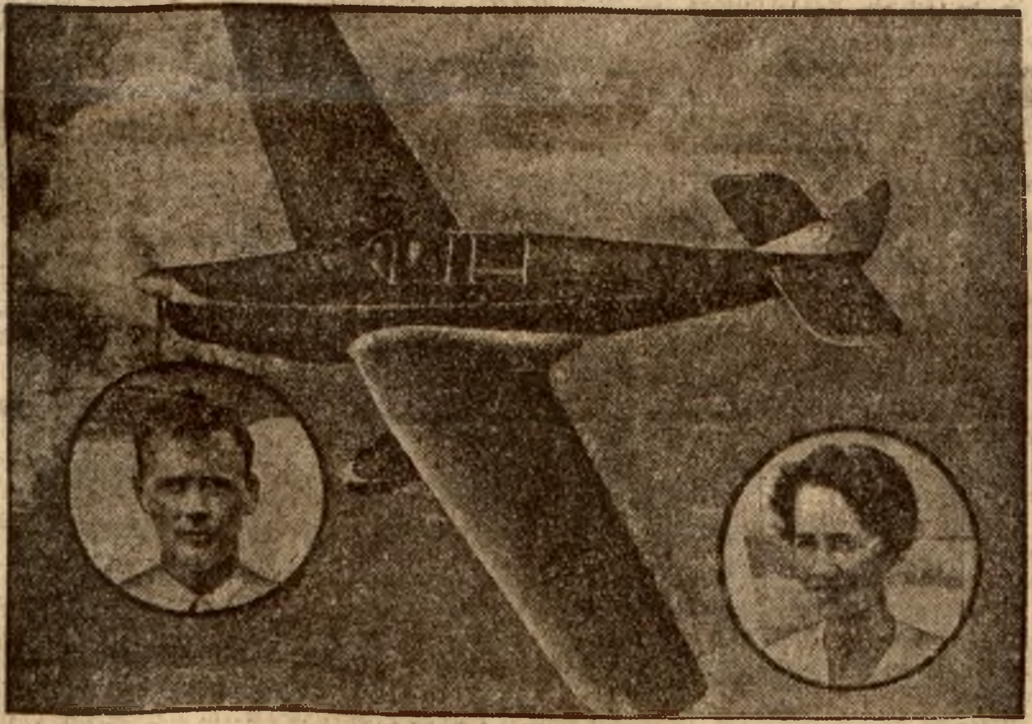
Oryginalny obrazek z Mediolanu. Śnieg, pokrywający ulice starannie zmieciono na małe sterty, rozłożone symetrycznie na jednym z placów.



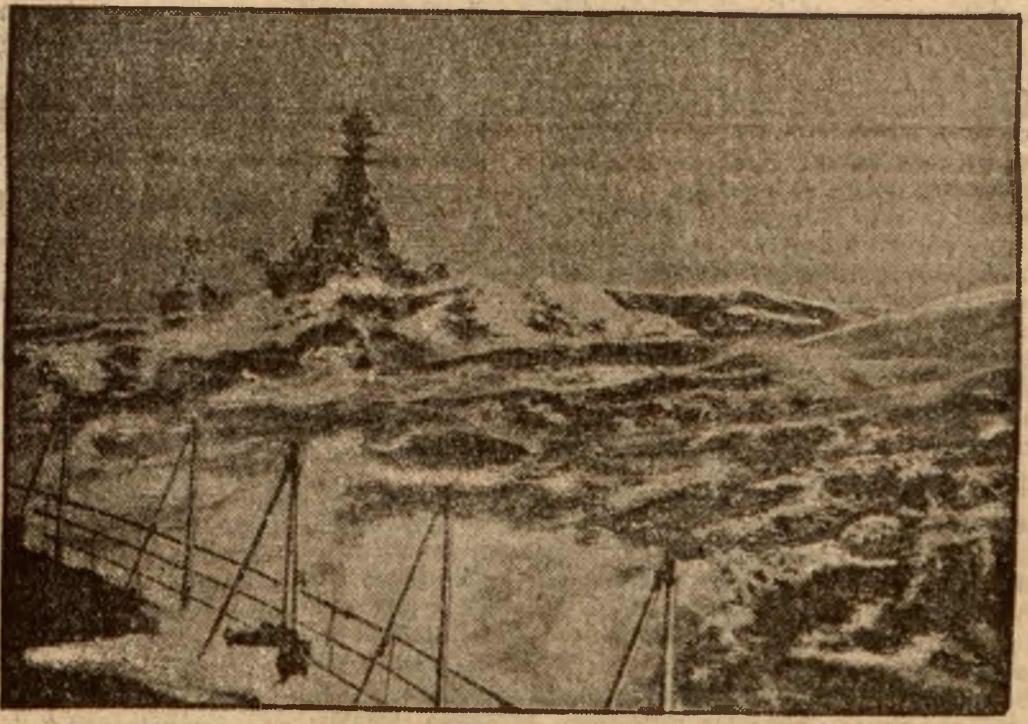
Mekka jest jak wiadomo celem licznych wędrówek Mahometan. Oto wielki parowiec zabierający pielgrzymów.



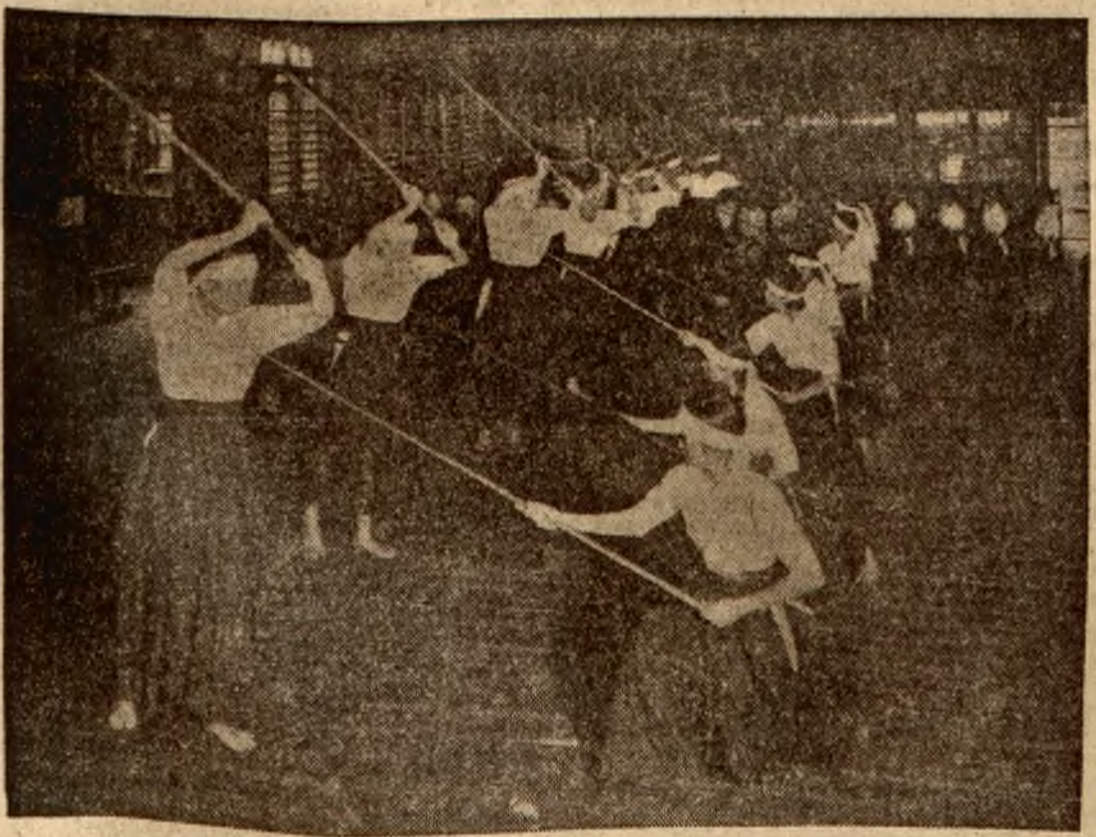
Na linii Nowy Jork — Chicago wprowadzono luksusowe 14-osobowe samoloty pasażerskie, o tak obszernych kabinach, że można sobie skracać czas lotu — grą w bridge'a.



Płk. Lindbergh podjął wraz ze swoją żoną lot z Anglii do Egiptu na samolocie zbudowanym specjalnie dla niego



Dwa potężne krążowniki floty angielskiej: „Resolution" i „Ramillies" w drodze na manewry.



„Nagi-Nata". Sport kobiecy b. popularny w krainie Wschodzącego Słońca.



Ten się nudzi, czekając na tramwaj.



Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające jelenie przy paśniku w rezerwacie Parku Narodowego w Tatrach, podczas obecnej zimy.



Fragment brzegów otwartego Bałtyku, którym lodowe okowy nadają fantastyczne kształty. Zwały lodu stale narastając, przyczyniają się do zmiany krajobrazu nadmorskiego.

Dr. Bohdan Babski

Z czego powstał świat?

„Żywimy się światłem słonecznym"

Rzućmy promyk świetlny przez pryzmat na ścianę, a ujrzymy siedmiobarwną tęczę. Owa wstęga o siedmiu kolorach zowie się spektrum (od łacińskiego słowa spectare — oglądać, patrzeć), czyli widmo.

Postępujące ciągle ulepszanie przyrządów do badania światła, otwiera coraz to nowe bogactwa promienia.

Tajemnicze prążki

Poza siedmioma kolorami, ukazała wkrótce wstęga barw również i ciemne prążki, stopniowo coraz liczniejsze. Zanim atoli wykryto tę tajemnicę, wiele musiano dokonywać prób z rozmaitymi ciałami. Każde ciało bowiem posiada w widmie swój własny kolor na określonym miejscu. Owe zaś czarne prążki, ukazujące się przy rozkładzie promienia słonecznego, pochodzą z ciał będących na słońcu w stanie gazowym. Na przykład na słońcu znajduje się opar gazowy sodu. Białe światło promienia musi przejść przez ten gaz, zdążając do ziemi, i oto w tej chwili na wstędze barw niknie kolor sodu, a ukazuje się czarny prążek. W ten sposób z całą pewnością zdołano ustalić na wstędze barw składniki promienia słonecznego. Odkryto nawet gaz tak zwany helium, najpierw na słońcu, a następnie na ziemi.

Spektroskop — zdrajca kolorów

Do niedawna jeszcze promień słoneczny „urzędowo" strzegł swej tajemnicy.

Nauka wynalazła nader pomysłowy przyrząd, zwany „spektroskopem". Przy jego pomocy schwytano promień świetlny.

W spektroskopie musiał on „zdradzić kolory". I oto dowiedzieliśmy się o zdumiewających rzeczach.

25 tysięcy prążków

Na górze Wilsona w Ameryce Północnej zbudowano dla badania rozkładu światła wieżę 50 metrów wysoką.

Widmo jest tam 23 metry długą wstęgą barw. Fotografuje się ją i szczegółowo bada. Liczba ciemnych prążków wynosi około 25.000.

Zatem przejrzysty promyk, to wiązanka różnorodnych barw. Jakie są te barwy? Zwykły pryzmat szklany podaje nam siedmiobarwną wstęgę. Mianowicie promyczki owej wiązanki promienia świetlnego, z powodu różnej długości fal, załamują się w pryzmacie pod różnym kątem. Małą część tych fal świetlnych możemy oglądać jako siedmiobarwną tęczę.

Osiem dziesięciotysięcznych milimetra

Przy falach świetlnych rozróżniamy długość fali oraz szybkość jej drgania. Kolor czerwony załamuje się najsłabiej i dlatego posiada najdłuższą falę — osiem dziesięciotysięcznych części milimetra. Fioletowy ma o połowę mniej — cztery dziesięciotysięczne części milimetra długości

800 bilionów drgnięć

A pod względem szybkości drgań? 400 bilionów drgnięć na sekundę i widzimy czerwień; 800 bilionów drgnięć a więc drugie tyle, a mamy fiolet. Po kolorze czerwonym fale stają się coraz krótsze i szybsze. Następują barwy: pomarańczowa, żółta, zielona, jasnoniebieska, ciemno-niebieska, fioletowa.

Promienie pozafioletowe

Poza naszą barwą fioletową znajdują się promienie pozafioletowe widzialne na kliszy, fotograficznej, lub też ujawnione przez działanie chemiczne.

Fala ich skraca się do dwóch dziesięciotysięcznych części milimetra, zaś szybkość drgań potęguje się do dwu tysięcy bilionów.

Kolor czerwony jest drugim wałem granicznym dla naszego wzroku, lecz nie dla rzeczywistości. Za nim rozciąga się sfera zwana poza czerwienią promieni cieplnych. Stamtąd otrzymujemy bezpośrednio ciepło.

Żywimy się światłem

Światło ciepło, promienie chemiczne — trzy te czynniki promienia słonecznego, uwarunkowują wszelkie życie na Ziemi.

Niezbitą prawdę wypowiedział Tyndall, fizyk angielski (zmarły w roku 1893): „My żywimy się najczystszym światłem słonecznem". Niechby tylko zabrakło jednego z tych trzech czynników, a byłoby po nas.

Fale elektryczne

Dalszymi od fal poza czerwonymi są fale elektryczne. Długość ich sięga od jednego milimetra do setek kilometrów. Najdłuższe z nich wysyłane są przez radiowe stacje nadawcze.

Promienie Roentgena i radium (promieniowanie odkryte przez Marię Curie - Skłodowską i nie mające nic wspólnego z radio!) daleko znaczniej przewyższają pozafioletowe.

Długość fali skraca się do milionowej części milimetra, podczas gdy liczba drgań potęguje się do tryliona na sekundę.

Im krótszą jest fala, tem bardziej przenikliwym jest promień. Promienie chemiczne przenikają do komórek tkankowych roślin, budując ów cudny świat roślinny. Przenikliwsze są promienie Roentgena i radium. Potrafią one przebić przegrodę ołowianą kilkomilimetrowej grubości.

Promienie kosmiczne

W ostatnich 20 latach odkryto promienie zdolne do przeniknięcia kilkometrowej blachy ołowianej. Zowią się one: „promieniami kosmicznymi".

„Dowódca balonu stratosferycznego oznajmia... balon dostał się w sferę niezmiernego zimna... Zamrożony... położenie bez wyjścia... Z dwoma moimi towarzyszami bardzo kiepsko" Urywkowe te słowa to telegram z zawrotnych wyżyn. Są to sygnały iskrowe z dnia 30 stycznia 1934 roku, rosyjskiego balonu Ossoviachim, który wzbił się do wysokości 22.000 metrów.

Żaden syn Ziemi nie dotarł dotychczas tak wysoko w przestrzenie powietrzne. Lecz koniec tej wyprawy straszny. Gondola ze wszystkimi przyrządami jakie zawierała, rozbita. Badacze zabici.

Więcej szczęścia miała wielka wyprawa do stratosfery w maju 1931 roku. Profesor Piccard, Szwajcar z pochodzenia, dotarł wtedy do wysokości około 15.800 metrów. W czasie drugiej próby w sierpniu 1932 roku zdobył 16700 metrów.

Amerykanin Settle z końcem roku 1933 dotarł do wysokości 19 kilometrów.

Powód, dla którego uczeni starają się osiągnąć te wyżyny, to chęć wyjaśnienia sprawy promieni kosmicznych.

Rozbicie materii światów

Promienie kosmiczne odkrył w roku 1912/13 Wiktor Hess, obecnie profesor fizyki w Insbrucku (Austria, tegoroczny laureat Nobla). Wznosząc się balonem aż do 5 kilometrów w górę, stwierdził istnienie tych promieni i otwarł tem samem przed nauką nowe drogi.

Znalazł on, że promienie te wnikają z zewnątrz osłony powietrznej Ziemi, i to w tej samej ilości, zarówno w dzień jak i w nocy. Czyli wynikałoby z tego, że słońce nie jest źródłem promieni kosmicznych.

Z czego powstał świat

Największą zagadkę stanowi sposób powstawania tych promieni. Zdaje się że mamy tu do czynienia z rozbiciem samej materii światów — z przekształceniem stałych materyj w promienie, w światło.

Czyżby więc materia wszechświata przemieniała się w promienie? Stałe masy przeobrażały się w światło?

A skoro cały świat w światło zamienić się może, to czy również nie powstał on ze światła? Może najpierw było ciemne promieniowanie, następnie zaś pojawiło się promieniowanie świecące i widzialne? Czy zamieni się wszystka materia świata w światło, czy odwrotnie? Czy wszystkie światy dążą do zagłady, czy nowe powstają?

Przypuszczenia nauki! Stajemy u progu nowej zagadki o olbrzymim zasięgu. Badania promienia słonecznego wskazały na ich ślad.

Obchód ku czci Lelewela

we Lwowie

Niemal w zupełnym zapomnieniu przeszła rocznica 150-a urodzin i 75-ta śmierci Joachima Lelewela. Godzi się przypomnieć choć w najogólniejszych zarysach postać samą i zasługi znakomitego uczonego. Uczyniło to Towarzystwo Miłośników Książki we Lwowie na dwóch ostatnich posiedzeniach naukowych.

Na pierwszym skreślił prof. dr. K. Hartleb sylwetkę Lelewela, jako człowieka i uczonego. Wszechstronna ocena tej potężnej postaci — mówił jest dzisiaj trudna do przeprowadzenia ze względu na ogromny zakres jego zainteresowań, prac, dzieł i studiów. Trzeba do tego pracy zbiorowej szeregu uczonych. Lelewel, to postać pod każdym względem oryginalna o zakroju walorów graniczących z genialnością. Uczony na miarę europejską tworzy dzieła nowe. podstawowe, np. z zakresu geografii historycznej, numizmatyki, dziejów porównawczych, historii filozofii, kapitalne, do dziś niezastąpione. Dorobek obejmujący dziesiątki tomów. Własną tworzy metodę naukową, własne ujęcie, swoisty styl — nawet pisownię. We wszystkim nowy, oryginalny i niezależny od nikogo. Człowiek-myśliciel, działacz znowu na wielką modłę, niecodzienną. Uczciwy, nieskalany, za to zgoła niepraktyczny. Do czynnej polityki, działania nie nadawał się. Nadzieje w nim pokładane musiały zawieść. Na takim tle wyrasta tragizm osoby samej, jako żywota tak bardzo bogatego. Opinia społeczeństwo pragnęło go widzieć politykiem przywódcą powstania, dyplomatą. On był tylko chorążym, wyrazem programu, nigdy czynnym działaczem. Do takiej roli na skutek braku decyzji się nanadawał. Stąd nieporozumienie, w konsekwencji prowadzące do fatalnych skutków dla kraju, zarzuty, nieuzasadnione pretensje do obwinianego. Na tułaczce, na wygnaniu również nie mógł sprostać zadaniom i potrzebom rozbitej emigracji. Przyjmuje na siebie rolę pokutnika za winy niepopełnione, oddaje się wyłącznie pracy naukowej. Tam znajduje zadowolenie i uznanie. Tytan wiedzy, jakiego nie miała współczesna nauka europejska, nieprędko znalazł epigonów, gdyż znaleźć ich nie mógł. Stwarzał jedynie wielką szkołę historyczną.

Na drugim posiedzeniu kustosz Ossolineum W. T. Wisłocki dał analizę walorów Lelewela jako bibliotekarza księgozbiorów uniwersytetu warszawskiego w latach 1818—1821 oraz przedstawił poglądy uczonego historyka na istotę, znaczenie i zadanie książek, bibliotek i ich pracowników. Do tej grupy zainteresowań Lelewela należą jego prace: „Dzieje bibliotek" (Warszawa 1827) i doskonały podręcznik bibliotekarstwa w drugim tomie monumentalnego dzieła „Bibliograficznych ksiąg dwoje" (Warszawa 1826).

Ta publikacja wprowadza nas w dziedzinę prac i zasług bibliograficznych autora. „Księgi bibliograficzne" to nieoceniona wprost skarbnica wiadomości z dziedziny księgoznawstwa polskiego, która do dziś nie utraciła na wartości a nawet aktualności.

O zamiłowaniu do ksiąg Lelewela świadczy fakt, że mimo bardzo niepomyślnych warunków finansowych zdołał on zebrać dwukrotnie w życiu wielki księgozbiór prywatny zasobny przede wszystkim w dzieła historyczne i rzadko spotykany zbiór atlasów i map. Stosownie do ostatniej woli Lelewela, cenny ten warsztat naukowy stanowi dziś perłę biblioteki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Kaczka lakierowana i żaby w sosie

Z tajemnic chińskiej kuchni

Ukazała się nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego jako 8-my tom Biblioteki Podróżniczej książka Mario Appeliusa p. t. „Kryzys Buddy". W książce tej Appelius z dużą wnikliwością i niezwykłym objektywizmem maluje obraz współczesnych Chin. Mimo trudności zadania, którego się podjął, mimo rozległości tematu, udało się Appeliusowi nakreślić obraz niezwykle plastyczny i żywo przemawiający do wyobraźni. Chiny w oświetleniu włoskiego autora żyją walczą i cierpią.

Książka zawiera szereg ciekawych opisów, skreślanych w formie lekkiej a mimo to barwnie i interesująco. Poniżej przytaczamy krótki wyjątek, w którym autor opisuje obiad w restauracji chińskiej:

Niczego nie możemy wyrzucać

Zaproszony przez jednego ze swoich chińskich przyjaciół Appelius przybywa do restauracji, mieszczącej się w wielkim czteropiętrowym budynku. Restauracje bowiem chińskie nie składają się z wielkich sal, lecz z licznych małych pokoików, z których każdy zajmuje oddzielne towarzystwo. W jednym z takich pokoików znajduje się właśnie 20 osób z najlepszego chińskiego towarzystwa, Szanghaju, autor oraz amfitrion dr. Huong.

„Zajmujemy miejsca. Służący podaje liczne spodeczki, zawierające prażone nasiona kawowe. Wszystkie posiłki chińskie zarówno wystawne jak i zwykłe, zawsze rozpoczynają się od nasion kawona. Nie są one złe!

— U nas w Europie nasiona kawona się wyrzuca.

— My, w Chinach niczego nie możemy wyrzucać. Jest nas 450 milionów i wszyscy musimy jeść.

Przynoszą serwetki. Są to kawałki gąbczastej tkaniny, ciasno zwinięte jak bandaże i ułożone jedna na drugiej, na podłużnym półmisku. Jest ich z 50, lekko wilgotnych, gorących.

Współbiesiadnicy wyjaśniają mi, że serwetki pozostawia się na półmisku. Gdy obiadujący pobrudzi sobie palce (widelców się nie używa) lub zechce obetrzeć zatłuszczone wargi, wtedy sięga po jeden z tych wilgotnych i ciepłych płatków. Służący szybko sprząta ze stołu brudne serwetki.

Ryżu się nie jada

Wino podają w specjalnych porcelanowych naczyniach o długiej szyjce. Ilu jest biesiadników, tyle tych naczyń. Wino pije się ciepłe, prawie gorące. Pędzone z ryżu, przyprawione w nieznany mi sposób, ma ono barwę mocnej herbaty, przyjemny zlekka pobudzający kwaskowaty smak. Przypomina nieco rozwodnioną i ogrzaną malagę. Chleba oczywiście nie ma, zamiast niego jest ryż wspaniale ugotowany na parze, apetyczny, każde ziarnko oddzielnie, podaje się jedynie na końcu obiadu i byłoby rzeczą w złym tonie jeść go, ponieważ dałoby się w ten sposób gospodarzowi do poznania, że się jest głodnym. Naogół pojawienie się ryżu na stole, oznacza koniec obiadu. Lecz zapraszający na obiad zawsze zamawia jeszcze o cztery dania więcej, których nikt nie tyka i które restauracja posyła do domu, o ile pozostawicie jej swój adres. Chiny są tym niezrównanym krajem, w którym jeśli was zaproszą na obiad, zastajecie w domu i kolację.

Naparstkowe kieliszki

Obok każdego dzbanka z winem stoi malutka filiżaneczka, jak dla lalki, zastępująca kieliszek. Możecie wypić tych filiżanek, ile zechcecie, lecz wolno wam upić się tylko naparstkowymi dozami. I rozpoczyna się symfonia obiadowa.

Każde danie wnosi się na odwróconej do góry pokrywie wielkiej, srebrnej amfory, napełnionej gorącą wodą. Potrawy są bardzo gorące. Naokoło półmiska z potrawą znajduje się mnóstwo talerzyków i miseczek, zawierających niezliczone tarte jarzyny, przyprawy i wielobarwne sosy, służące do przyprawienia głównego dania. Możecie np. spożywać je z pure z czosnku, cebuli, rzodkiewki. Albo z pokrajanemi burakami lub szparagami, albo z siekaniną z kardów i fasoli, albo z grzybami i truflami.

Sos — politura meblowa

Możecie również urozmaicać sobie każdy kęs, nabierając z różnych porcelanowych filiżaneczek rozmaitych sosów, których do każdego dania jest nie mniej niż sześć, często zaś więcej, przystosowanych do każdej potrawy, zgodnie z długoletnim doświadczeniem szefa kuchni. Niektóre sosy można łatwo poznać po ich barwie, zapachu lub smaku, jak np. topione masło, sos pomidorowy, majonezowy, cebulowy. Z czego natomiast zrobione są inne sosy, odgadnąć trudno. Są to jakieś odwieczne kompozycje chemiczne, wypracowane przez rasę. Są między nimi doskonałe, będące szczytem rozkoszy dla podniebienia, są nijakie, pozostawiające podniebienie w niepewności czy to dobre czy nie, są podstępne, obrażające tradycje waszego europejskiego gustu i wystawiające na ciężką próbę ścianki waszego europejskiego żołądka. Ja np. natrafiłem na taki sos, który napełnił mi nos, jamę ustną i przełyk takim smakiem i zapachem politury meblowej, że aby odwerniksować usta, gardło i żołądek musiałem pośpiesznie wypić pół tuzina filiżanek wina. Inaczej „straciłbym twarz".

Obiad — symfonia muzyczna

Biorąc naogół, kuchnia chińska jest pierwszej klasy. Potrawy są tak artystycznie obmyślane i podane, że stanowią one prawdziwą rozkosz gastro-estetyczną. Gra połączeń, przypraw i sosów pozwala biesiadnikowi stopniować dowolnie wrażenia smakowe i niejako przemieniać zadowolenie podniebienia w ćwiczenie muzyczne. Piano. Lento. Piu forte. Forte, ma non troppo. Dolce. Maestoso. Do, re, mi, fa... Później do, do, re, mi... Później re, re, mi, do. Każdej nucie odpowiada naturalnie jakiś określony sos, jakaś specjalna przyprawa, jarzyna, kwasek, smaczek, zapaszek, uczucie słodyczy, goryczy, podrażnienie dziąseł, szczypanie podniebienia, skurcz gruczołów.

Jaskółcze gniazda i płetwy rekina

Tak, jak wszystkie godne szacunku obiady chińskie — nasz również rozpoczyna się klasyczną zupą z płetw rekina. Ma ona wygląd niezbyt zachęcający, lecz bardzo przyjemny smak rosołu z kury z makaronem. Tym makaronem są właśnie drobno pokrajane płetwy rekina.

Po zupie z płetw rekina, zjawia się jakieś połączenie wielkich raków z Rzeki Błękitnej z karłowatymi skorupiakami z Rzeki Żółtej, wszystko obficie posypane drobno posiekaną pietruszką i cebulą. Na trzecie danie był słynny przysmak chiński: gniazda jaskółcze. Poczciwe jaskółki chińskie wyrabiają te gniazda z pewnych wodorostów morskich. Czuć zapach jodu, jest to potrawa wybitnie aseptyczna i antyseptyczna. Po raz pierwszy w mym marnym życiu jadłem, nie wiedząc o tym, żaby, względem których mam głupie i niemal nieprzezwyciężone uprzedzenie, prawdopodobnie dziedziczne. Podane w sosie z wina ryżowego, mają smak królika.

Tajemniczy kalafior i lakierowana kaczka

Zwyczaj chiński podawania potraw w stanie rozdrobnionym, ogromnie utrudnia ich rozpoznanie i nieraz płata nieprzyjemne figle ropuchofobom i ślimakofobom. Piąte danie — obiady chińskie są bez końca — prosię duszone w kwaśnym rzepaku i karczochach na słodko. Szóste danie — kura pokrajana na cienkie płatki, przyrumieniona z szałwią, osłodzona miodem, podkwaszona octem, natarta czosnkiem, wreszcie dziwnie przykrystalizowana i podana na „kanapie" z marchewki i groszku duszonego w sadle, ubrana młodymi pędami bambusu. Siódme danie — słodkie (słodkie dania i lody podaje się w Chinach w środku obiadu) mające dwie wady dla mego europejskiego podniebienia: po 1) że był to ekstrakt miodowy, podniesiony do potęgi N, po 2) — że było to coś niesłychanie lepkiego. Byłoby doskonałe do sklejania stłuczonych talerzy. Ósme danie znów słodkie kuon-soo, smakujące tak, jakby się gryzło starą rurkę gumową, napełnioną sokiem morwy. Dziewiąte danie — kalafior, mający zapach kalafiora, lecz w zależności od dodanych sosów mający kolejno smak szparaga, sardynki, pieczonego jabłka, papryki, sera Gorgonsola, karmelków miętowych, rabarbaru. Dziesiąte danie — ryba mandaryńska (kuzynka naszego pstrąga) byłaby znakomita, gdyby kucharz nie nikotynizował jej sosem tytoniowym. Jedenaste danie — znów słynny smakołyk chiński — kaczka lakierowana, doskonała. Bierze się tłustą kaczkę, obrumienia ją na sucho na ostrym ogniu, aż niemal stanie się chrupiąca. Tłuszcz wytapiający się z kaczki z dodatkiem różnych azjatyckich przypraw, jest owym jadalnym lakierem, którym polewa się kaczki po wyjęciu jej z ognia. Potem wystawia się ją na powietrze na przeciąg kilku godzin. Zastygający lakier przybiera piękną żywą barwę. Smak można określić jako karmelek z kaczki."

„Laudetur Jesus Christus"

Zew radiofonii watykańskiej

Technika najnowszych czasów umożliwiła Papieżowi za pośrednictwem radia, bezpośredni i sugestywny wpływ na wiernych w formie żywego słowa radiowego. Dn. 12 lutego 1931 r. Papież Pius XI otworzył watykańską radiostację krótkofalową, przemową w języku łacińskim. W ten sposób rozpoczął swą pracę w służbie chrześcijańskich idei najbardziej nowoczesny instrument świata.

Program radiostacji watykańskiej, mającej więc specjalne zadania różni się wybitnie od programów innych stacyj nadawczych. Treścią swą wyklucza przede wszystkim wszelką rozrywkę, stanowiącą gdzie indziej przeważną część audycyj. Radio watykańskie jest natomiast organem kościelnej służby duszpasterskiej i informacyjnej. Charakterystycznym jest, że w audycjach watykańskich językiem urzędowym jest łacina, poza tym jednak przemawia się w nich codziennie w sześciu europejskich językach. W niedziele i święta we wczesnych popołudniowych i wieczornych godzinach nadawane są transmisje nabożeństw i specjalne audycje chorych. W wielkie święta kościelne nabożeństwa są transmitowane z Katedry św. Piotra. Otwiera i zamyka każde nabożeństwo, idące na cały świat na falach eteru: „Laudetur Jesus Christus".

Jak wszystkie urzędy w Watykańskim Państwie Kościelnym, tak i urząd radiowy obsadzony jest wyłącznie przez duchownych dostojników. Pierwszym inżynierem-szefem radiostacji w Watykanie był Ojciec Gianfranches (S. J.) kilkakrotny doktór i prof. fizyki, dyrektor akademii papieskiej. Po jego śmierci (rok 1934) następcą jego został Ojciec Soccorsi (S. J.), przedstawiciel Watykanu w Międzynarodowej Unii Radiofonicznej. Właściwym technicznym kierownikiem radiostacji jest Cavaliere Marchese (S. J.), dawny radioinżynier królewskiej marynarki włoskiej.

Radjową stacja urządzoną wg najnowszych zdobyczy techniki leży pośrodku ogrodów watykańskich, tam też w pomieszczeniach dawnej mennicy papieskiej znajduje się elektrownia, dostarczająca energii.

Krótkofalowe stacje watykańskie, bo jest ich dzisiaj dwie, każda o sile 12 kw. pracujące na falach: 59, 68, i 151, 20 — słyszane są na całym świecie. Kardynałowie i arcybiskupi wszystkich krajów na ziemi, misje gminy i diecezje [illegible] posiadają odpowiednie odbiorniki, ażeby w każdej porze móc usłyszeć głos Rzymu.

Watykańska radiostacja nadawcza nastawiona jest na działanie dalekobieżne, dlatego nie słychać jej w Italii. Często można słuchać radiostacji watykańskiej w Polsce, potrzebne są do tego jednak dość drogie aparaty wielolampowe, posiadające urządzenia do odbioru fal krótkich.

Przemówienie Papieża w czasie świąt Bożego Narodzenia słyszane było w całej Polsce, transmitowało je bowiem Polskie Radio na wszystkie swoje rozgłośnie.

Alina Orzechowska

Wódka taniec i... „biologia"

Karnawał na przedmieściach Warszawy

Znacie „Wójtówkę", piwiarnię nie mniej popularną wśród co sławniejszych pijaków, niż niejeden lokal w Śródmieściu? „Wójtówka" — podrzędny bar, het na Czerniakowskiej ulicy, odwiedzany równie chętnie przez robotników, jak i ministrów, szoferów i arystokratów? Często nad ranem stoi przed niepozorną piwiarenką wytworna limuzyna, a panowie we frakach odpowiednio już zagazowani, rozgrzewają się tutaj znakomitą polewką z piwa z żółtkami i cynamonem.

Magnesem „Wójtówki" nie jest z pewnością wytworna sala, ani t. zw. dobrze zaopatrzony bufet. Pokoiki są ciasne i brudne, w bufecie znajduje się najwyżej schab, smażona kiełbasa, śledzie i kiszone ogórki. Na ścianie w pierwszej sali widnieje okropny „bohomaz" wymalowany przez jakiegoś malarza - amatora: beczka piwa, z której leje się brązowy, pienisty nektar prosto w usta opasłego smakosza. Obok mucha w człowieczej postaci, chuda i wynędzniała, patrzy z zazdrością na pijaka. Sens tego „fresku" rzuca się w oczy: Pij piwo, a będziesz zdrów i tłusty!

Czerniakowski Zagłoba

Największa atrakcja „Wójtówki" to jej właściciel: nowoczesny Zagłoba, rubaszny, dowcipny, z brzuchem tak potężnym jak antałki piwa w jego bufecie, jeden z najoryginalniejszych typów starej Warszawy.

Naiwny ten, kto dobija się do drzwi, już dobrze po północy. Długo zalega cisza, zgrzytają wreszcie rygle, ukazuje się w drzwiach najpierw okazały brzuch, potem rozczochrana głowa właściciela.

— Czy kawy można dostać? — pyta spóźniony gość nieśmiało.

— Nima tu żadnej kawy — mruczy wściekły bas.

— To może herbaty?

— Nima żadnej herbaty — bas brzmi jeszcze groźniej.

— To co wreszcie może być?

— Widać, że pierwszy raz w „Wójtówce"! — tym razem głos grubasa nabrzmiewa niewypowiedzianą pogardą dla skandalicznej ignorancji gościa. — W „Wójtówce", panie, polewkę z piwa z żółtkami się pije; ministrowie, generały se moją polewkę przyjeżdżają. Ot, co! — Helcia, skocz no po jajka do śpiżarki, rondel do piwa! Żywo!

Gość steroryzowany siada i czeka. Czeka 10 minut, kwadrans, wreszcie zaczyna się niecierpliwić.

— Prędko ta polewka będzie?

— Ale, jak to spieszno! W Oazie, czy Adrii to się czeka godzinami i ani mru-mru. A w „Wójtówce" poczekać nie łaska?

Taki to jest ten brzuchacz z „Wójtówki". Nikogo do słowa nie dopuszcza, gości strofuje, ale jak przypadkiem w dobry humor wpadnie, opowiada chętnie dzieje swojej knajpy, najstarszej na Czerniakowie. Od tyłu, w ogródku, hoduje czerniakowski Zagłoba ulubione róże, a z władz i urzędów nic sobie nie robi. Kiedy mu kazano przyjść do urzędu sanitarnego wytłumaczyć się z brudów w kuchni, wrzasnął na policjanta:

— Dwieście lat knajpę prowadzę, wiedzą kto jestem! Generały i komisarze do mnie przychodzili, to i urząd sanitarny, jak ma do mnie interes, może się pofatygować!

Taki hardy jest; hardy, buńczuczny, ale o złotym sercu „ojciec warszawskich szynkarzy". Bywa, że jakiemuś biedaczynie kieliszek wódki postawi, grosza nie policzy — niech pije, mówi, będę mu żałował? Na panach z Oazy sobie odbiję...

„Biologia" winna...

W sobotni wieczór po wypłacie zapełniają się wszystkie podrzędne knajpki na przedmieściach Warszawy — bary i restauracyjki „Pod Gołąbkiem" na Woli, „Pod Akacjami" i „Pod konikami" na Ochocie — różne „Wójtówki", „Podhalanki", „Pohulanki". W pokoikach za bufetem stoliki przykryte obrusami w niebieską kratę. Na talerzach paruje gorąca kiełbasa z kapustą, golonka z grochem, flaki — leje się strumieniem piwo i „czysta wyborowa".

Młodzieńcy w czarnych marynarkach, dziewczęta w jaskrawych bluzkach i wielkich tandetnych perłach na szyi raczą się kiełbasą, tańczą tanga i foxtrot, ty oplótłszy się ciasno ramionami. Rozlegają się głośne mlaskania przy jedzeniu i przy pocałunkach.

Tutaj nikt się nie krępuje, nie dba o formy towarzyskie. Panna Marysia siedzi na kolanach pana Franka, doużuana z wypomadowaną fryzurą i gładzi go tkliwie po twarzy. — Franuś...

Tramwajarz w czapce i długich filcowych cholewach trzyma kurczowo za rękę robotnika w granatowej bluzie. Przed nimi dwa talerze z bigosem i wypróżniona butelka po wódce.

— Wisz pan, bracie, — płacze się z pijacką czkawką w głosie tramwajarz. — Podłe czasy, parszywe czasy, człowiek haruje, w robocie dzień i noc i co? Diaczego pytam się, diaczego takie pieskie życie? Od czego mamy rząd? — wali pięścią w stół. Wiesza się spojrzeniem na twarzy sąsiada; czkawka go dręczy i coraz większy żal do całego świata. Sąsiad mruga prędko załzawionymi oczyma, wreszcie tajemniczo szepcze mu na ucho:

— A tego... biologie pan znasz?

Tramwajarz odsuwa się do ściany, otwiera szeroko oczy.

— Nie znam — konstatuje z rozpaczą w głosie.

— A widzisz pan! — triumfuje sąsiad. — Jakbyś pan biologie znał, to byś pan wszystko rozumiał, nasz rząd byś pan teź rozumiał i w ogóle...

Tramwajarz siedzi osłupiały. Żywy posąg zdumienia zaklęty w bezruchu jednym niepojętym słowem: biologia. Wreszcie mruczy: „Cóż za cholera!..."

Ze względów publicystycznych...

Przy bufecie wyrasta postać policjanta. Coś tam szepcze z gospodarzem. Wśród gości lekki niepokój. Ten i ów wychodzi, niby to tak sobie, od niechcenia, ale spieszące się wcale.

Młodzieniec z kwiatkiem w butonierce przysuwa się do „pana władzy", stuka wytwornie obcasami i zgięty w ukłonie powiada:

— Pan pozwoli przedstawić się, panie komisarzu. Kowalski jestem... W takim otoczeniu człowiek poniewiera się, choć się nie jest byle kim...

Młodzieniec mówi długo, układa kunsztowne zdania, które mają świadczyć o jego przynależności do „lepszego" świata. Wreszcie z czarującym, przymilnym uśmiechem prosi:

— Panie komisarzu drogi, czy nie zechciałby pan tak ze względów publicystycznych, temu draniowi tam pod ścianą w mordę dać?

Tę czarującą rozmowę przerywa występ artystyczny. Dwie krakowianki o nieco barokowych kształtach przytupują z całej siły, aż drzazgi lecą z drewnianej podłogi. Publiczność zapomina o bigosie, „biologii" i „obowiązku publicystycznym", walenia w mordę — zastyga w zachwycie z widelcami przy ustach, a potem bije wściekle brawo i rzuca się sama hurmem do tańca.

Wiwat karnawał na przedmieściach!

Muzeum Forda

W Detroit w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, głównej siedzibie magnata samochodowego, Forda, powstaje z jego inicjatywy oraz przez niego finansowane muzeum, poświęcone rozwojowi techniki samochodów. Sam Henryk Ford poświęca bardzo wiele czasu oraz wydatkuje duże sumy pieniężne, aby zgromadzić w muzeum wszystkie pierwsze egzemplarze samochodów i samolotów. Zaprzągł on do tej pracy szereg wybitnych znawców, pozostające w kontakcie z władzami lotniczymi i komunikacyjnymi, wysyła swoich agentów, którzy z amerykańską dokładnością wszędzie docierają, gdzie można tylko coś ciekawego zdobyć czy pozyskać dla muzeum. Ostatnio przeprowadził Ford pertraktację z rodziną braci Wilbura i Orville Wright. Oni to dokonali w roku 1903 pierwszego lotu na samolocie, przez siebie skonstruowanym. Loty te dokonywali tylko w linii prostej. O wirażach czy innych ewolucjach nie było mowy jeszcze wówczas. Możliwości tej uważano za coś bardzo odległego. Model pierwszego samolotu braci Wright znalazł się już w Detroit. Wkrótce nastąpić ma uroczyste otwarcie muzeum.

Maria Wiśniewska

Atylla i kobiety

W noc poślubną

Zginął nieustraszony wojownik

Zdawałoby się, że kto jak kto, ale Atylla, ów Bicz Boży, postrach całego świata, najmniej mógł mieć do czynienia z kobietami. A jednak... Przez kobietę stoczył najkrwawszą bitwę jaką zna historia starożytna, z ręki kobiety zginął zamordowany zdradziecko w noc poślubną.

Stępiony miecz

Było to w owej burzliwej epoce kiedy to się „miało już pod koniec starożytnemu światu". Niezwyciężony miecz rzymski, stępił się i zardzewiał. Na kresach ogromnego imperium stały zbuntowane legiony, dla których jedyną władzą był ich własny wódz. Nie było już komu bronić państwa. Wyższe warstwy zniewieściałe goniły za karierą i pieniędzmi. Lud prosty, gnębiony podatkami, uciskany przez możnych, przestał się interesować losami państwa. Symbol potęgi i chwały niezwyciężone wieczne miasto, złupione przez Alaryka, przyczyniło się do pogrzebania ducha. Wprawdzie Alaryk zmarł wkrótce a śmierć jego uważano za słuszną karę za zuchwalstwo porwania się na stolicę imperium. Niemniej cesarstwo narażone było wciąż na najazdy coraz to nowych plemion barbarzyńskich. Jak burza szli wtedy przez Europę Hunnowie, paląc i niszcząc kraje, przez które przechodzili. Przerażony historyk pisze o nich ze zgrozą: „że w dzikości swej przekraczali wszelką miarę, nie budowali domów, nie palili ognia, byli jakby przyrośnięci do koni, wielce wojowniczy, okrutni i chciwi", a nadewszystko ślepo wierni swemu wodzowi Atylli.

Było to imię, które z przerażeniem i grozą powtarzano sobie od Morza Czarnego po Atlantyk, od wysp brytyjskich po Afrykę. Ten człowiek niósł ze sobą śmierć i pożogę, łuną pożarów świecił sobie drogę do stolicy. Jak niegdyś imieniem Hannibal,'' tak teraz imieniem Atylli straszyły matki rzymskie swoje dzieci.

Atylla stał się modny

Sława młodego, a niezwyciężonego wodza, przecisnęła się do atrium pań rzymskich. Z upodobaniem mówiono o jego waleczności i znakomitych zaletach. Atylla stał się modny w ówczesnym zblazowanym świecie. Na dworze cesarskim nie mówiono o nikim innym. Lekkomyślnym i próżnym ludziom daleką była troska o zagrożone cesarstwo. Zniewieściałych mężczyzn i znudzone piękności pociągał urok niezwyciężonej potęgi młodego barbarzyńcy.

Cesarzówna oświadcza się

Nic też dziwnego, że młodziutka siostra Walentyniana III, siedemnastoletnia Honorya, podrażniona, że zwłoczą z jej małżeństwem, wpadła na niezwykły pomysł. Wysłała do Atylli gońców z oświadczeniem, że pragnie go poślubić, niech więc pośpieszy po nią i po należną mu z tego tytułu część Italii. Jako zakład przyszłej miłości posłała mu ślubny pierścień.

Przyszły małżonek cesarskiej córy nie przedstawiał się interesująco. Kroniki podają, że był to średniego wzrostu mężczyzna o nadzwyczajnie szerokich barach i wielkiej głowie. Małe, skośne oczy, rzadka broda, przyplaszczony nos, i żółto-oliwkowa cera nadawały mu wygląd gnoma. Atylla zdziwił się niepomiernie propozycją księżniczki, a sądząc, że zeń zakpiono, odpowiedział pogardliwym milczeniem. Do Rzymu przestał się spieszyć, nie nęcił go los Alaryka.

W szesnaście lat potem przypomniał sobie jednak romantyczny gest księżniczki i postanowił go wyzyskać dla celów politycznych. Właśnie nie miał żadnego powodu do wojny z Rzymem. Odwołał się więc jednocześnie do obu dworów Rawenny i Konstantynopola, aby mu dano Honoryę i w posagu część państwa rzymskiego. Daremnie Walentynian tłumaczył całe dzieciństwo czynu Honorii, która zresztą była oddana zamężna i nie miała nigdy najmniejszego prawa do cesarstwa, którego nie dzielono księżniczkom w posagu, Atylla oburzony odmową, wypowiedział wojnę.

Najazd barbarzyńców

Na wezwanie Atylli stawiły się nieprzeliczone rzesze Markomanów, Swedów, Herulów. Była to armia jak na owe czasy potężna, bo licząca około 700.000 ludzi. Atylla prowadził ją przez Germanię w kierunku Renu. W lipcu 451 roku rozegrała się straszna bitwa. Poległo w niej 300.000 ludzi, a strumienie krwi spłynęły do rzeki. Zwycięzcy nie było. Była to najkrwawsza bitwa, jaką znał świat starożytny. Nie nadążono grzebać ciał, a krew zastygała w ogromne kałuże lub strumieniami płynęła po pobojowisku. Wyczerpane armie zawarły pokój. Ale niedługo cieszyła się nim nieszczęsna Italia. W rok później wyrusza Atylla znowu na podbój cesarstwa. Złupił Padwę, Weronę, Mediolan. Przerażony cesarz za pośrednictwem papieża Leona Świętego zawarł pokój.

Miłość wieńczy dzieło...

Atylla zgodził się nań chętnie, gdyż bał się oblegania Rzymu. Bał się losu Alaryka, zmarłego wkrótce po zdobyciu stolicy. Wieczne miasto od tylu wieków sprawujące rządy nad światem, choć już bezsilne, budziło przecież jeszcze grozę... Syt sławy i czynów wojennych wracał Atylla do swego państwa, któremu coraz to inne granice kreślił mieczem niezwyciężonym. W Galii poznał piękną córkę króla burgundzkiego Eryka. Miłość zapłonęła w nim z całą gwałtownością, właściwą wschodniemu charakterowi. Ale piękna Hildegunda nie odwzajemniła uczucia. Namówiona przez zawistnych sąsiadów zabiła mieczem w noc poślubną kochającego małżonka.

Tak zginął niezrównany wojownik i organizator. Śmierć omijając go skwapliwie na polu bitwy przyszła doń podstępnie i zdradziecko.

Zawody w pluciu na odległość

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieje 14 klubów, których członkowie zajmują się pluciem na odległość. Rok rocznie przeprowadzane są zawody w klubach, a następnie międzyklubowe o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W roku 1936 tytuł mistrza zdobył marynarz Borgston, który zdobył rekordową długość plucia, bo 19,39 metrów.

Ideał piękności

naszych czasów

W artykule pt. „Ideał piękności naszych czasów", nar. socj. „Korespondencja Prasowa" pisze o berlińskiej wystawie dzieł malarza Wilhelma Petersena, że jest on wyrazicielem współczesnych niemiecko - nordyckich ideałów piękności. Korespondencja stwierdza z uznaniem, że np. petersenowskie portrety kobiece łączą naturalność i szlachetność z całkowitym dopasowaniem się do „najwyższego celu naszych czasów". Korespondencja ze smutkiem wspomina dawne czasy, gdy postaciom kobiecym w sztuce brak było „szlachetności wewnętrznej". Petersen wtedy naraziłby się na epitet romantyka i durnia. Znamienne jest — dodaje Korespondencja — że Petersen, który dziś liczy 36 lat, większość swych dzieł stworzył dopiero w ostatnich 3 latach, jak gdyby zrealizowanie przez państwo jego własnych ideałów wewnętrznych wyzwoliło tkwiące w nim siły twórcze.

Stanisław Grzelecki

Martwię się...

— Ma pan wygląd mocno strapionego, coś złego pana spotkało?

— Nnnie... Konkretnie nic się nie stało... Martwię się po prostu...

— Nie rozumiem...

— Ach, panie! Czy to trzeba aż rozumieć? Tyle jest rzeczy, które mogą człowiekowi przyczynić zmartwienia, zwłaszcza w dzisiejszych czasach!

— Przyznam się panu, że ciągle jeszcze nie rozumiem. Powiada pan, że nie spotkało pana nic złego, a jednak pan się martwi. Szanuję pańskie zmartwienie, ale zaczynam wątpić w jego — rzeczywistość.

— Wiem co pan chce powiedzieć: neurasteniczne urojenia, prawda? Otóż nie. Moje zmartwienie jest niewątpliwie rzeczywiste. Dowód — że je przeżywam i czuję.

— Czy będę niedyskretny, jeżeli zapytam, jaka wobec tego jest treść tych przeżyć o tak przykrym zabarwieniu?

— To dosyć trudno wyrazić. W każdym bądź razie jest to treść bardzo obfita. Jest to po prostu aktualizacja nagromadzonych na przestrzeni pewnego czasu rozmaitych przykrych wspomnień, nastrojów, niepowodzeń, zawiedzionych oczekiwań, niewesołych refleksji na temat przyszłości. To się gromadzi powoli, ustawicznie, narasta, dojrzewa, a wreszcie zaczyna — jeżeli można się tak wyrazić — swędzić w duszy i — rozdrapane lada drobiazgiem — ukazuje swe mocno przykre wnętrze...

— Jednym słowem jest to — używając określeń łagodnych — pewien proces psychicznego wydalania.

— Tak. A produkty tego procesu są szczególnie przykre.

— Zaczynam trochę rozumieć. Niech mi pan jednak powie, czy ten proces przynosi ulgę, podobnie jak inne tego rodzaju procesy?

— Czy ja wiem, chyba tak. Ale zresztą zawsze potem na „dnie duszy" i tak pozostaje sporo osadu, mętów i pozostałości po psychicznych reakcjach. Działa to jak zaczyn drożdżowy przy wytwarzaniu się i gromadzeniu nowych obrzydliwości.

— Mówi pan o tych swoich dolegliwościach ze wstrętem, a nie widzę, aby pan cośkolwiek robił dla uwolnienia się od nich.

— A cóż ja mam robić? To są zjawiska, na których powstawanie i bieg nie możemy wpływać.

— Eee... czyżby?

— Pan wątpi? Pan chce przez to powiedzieć, że te „dolegliwości" są panu obce? Trudno mi w to uwierzyć. Każdy z nas, proszę pana, od chwili przyjścia na świat im ulega. Każdy nosi w sobie ukryty zarodek tej choroby, albo predyspozycję do niej. Tylko że jedni częściej i łatwiej jej ulegają, a inni są odporniejsi.

— Ja się nie martwię.

— Bo pan jest młody.

— Tak, bo jestem młody. My, młodzi, mamy nad wami starszymi tę wielką przewagę, że... w ogóle mamy tak niewiele. Naszą dewizą może stać się łatwo: — „Nie mam nic, chcę mieć wiele, mogę zdobyć wszystko". — To są najgłówniejsze ogniwa procesu psychicznego, którego wynikiem jest decyzja ofensywy. Dlatego naszą zasadniczą postawą wobec życia jest — atak. Atakując nie mamy czasu na zmartwienia. Jesteśmy czynni. Zmartwienie to stan bierny.

Natomiast wasza postawa jest inna. Wy mówicie: — „Mam tyle, ile zdobyłem, na więcej trudno mi liczyć, utracić mogę wszystko. Muszę więc bronić tego, co posiadam". — A więc obrona, defensywa. No i — wdzięczne pole do zmartwień.

— Ma pan niewątpliwy talent polemiczny i dużo zapału. Ale pan upraszcza rzeczy skomplikowane.

— To najłatwiejsza ocena. Wracajmy jednak do tematu. Czy w zmartwieniu pana istotne jest to, że pan czegoś żałuje, czy też to, że pan się czegoś boi?

— I jedno i drugie. Żałuję wielu rzeczy, które zrobiłem i wielu takich, których zrobić nie miałem odwagi, czy możności. A także boję się wielu takich, które mogą mnie spotkać...

— Zdumiewające! Ma pan widocznie bardzo wiele czasu i bardzo wiele energii, które może pan tracić na żałosne rozpamiętywanie przeszłości. Brrr... Jak można tak chętnie wstępować do grobu czasu, którym zawsze jest przecież przeszłość. To jałowe i ponure. A przyszłość? Mam żywą i rozległą wyobraźnię, ale mnie nikt nie przekona, że zrobię z niej najlepszy użytek, posługując się nią przy stwarzaniu rzeczy które mnie mogą spotkać, ale które mnie nigdy może nie spotkają. Szkoda mi czasu na to. Kiedy przyszłość stawać się będzie teraźniejszością, wtedy będę przynajmniej miał do czynienia z rzeczywistością, a nie z wytworami mojej wyobraźni...

— To, co pan mówi, jest bardzo ładne, bardzo młodzieńcze bardzo — krótkowzroczne.

— Być może, ale dlatego właśnie ja się nie martwię, a pan...

— A ja się martwię.

WESOŁE ABC

ŻYWY DZIENNIK



Proszę cię Zosiu, zostań jeszcze chwileczkę. Mąż mój nie abonuje teraz dziennika, a chciałabym się dowiedzieć wszystkich nowości.

DALEKI ZACHÓD

Długo błąkał się Bill po górach Nevady, gdzie poszukiwał swego kuzyna Johna. Wreszcie wpadł na trop i dotarł do uroczej doliny, gdzie znalazł mały domek z tabliczką „Szeryf". Przed domkiem siedział brodacz i czyścił karabin.

— Pan jesteś szeryfem tej doliny? — spytał Bill.

— Tak jest.

— Bogu dzięki! Teraz odnajdę Johna.

— Nie, Johna już nie ma.

— Mówiono mi, że mieszka w odległości strzału karabinowego od pańskiego domu.

— Tak jest. I dlatego nie żyje.

PRZEWIDYWANIE



— Chcę cię tylko zawiadomić, że dziś przyjdę wcześniej na obiad.

W CUKIERNI NA WIERZBOWEJ

W nowej cukierni przy ulicy Wierzbowej wiszą tabliczki z napisem „Nie palić". Gość, który przyszedł po raz pierwszy, zwraca się do usługującej panienki:

— Łatwo napisać, że nie wolno palić. Czy naprawdę?

— Tak, proszę pana, nie wolno.

— A skąd tyle niedopałków?

— To po gościach, którzy sie o nie pytają.

TEN TRZECI

Pan X. siedząc przy biurku w urzędzie, otrzymał telefon anonimowy tej treści:

— Szanowny panie, żal mi pana. Podczas gdy pan załatwia interesantów, pańska żona... pan mnie chyba rozumie?

— A kto mówi?

— Mówi sąsiad. Widzę wszystko przez okno z vis-a-vis.

Oczywiście pan X. rzuca słuchawkę, wybiega z biura, wskakuje do taksówki i mknie do domu. Wchodzi i zastaje żonę w czułej pozie z obcym mężczyzną. Cóż robi pan X? Wyprowadza małżonkę do drugiego pokoju, wraca, otwiera szufladę, wyjmuje dwa pistolety i mówi:

— Proszę. Będziemy się strzelać.

— Czy warto? — rzecze gość. — Zróbmy coś bardziej rozsądnego. Jesteśmy wszak rywalami. Strzelmy w sufit, padnijmy na podłogę i, kogo ona wybierze, ten przy niej zostanie.

Mąż zgodził się na projekt. Strzelają pif, paf! Walą się na podłogę.

Wpada żona. Widzi dwa ciała. Zawraca. Biegnie do łazienki i krzyczy:

— Jureczku, uciekaj! Oni obaj nie żyją!

Salomonowy wyrok

Pipidowska Akademia Lektury znalazła się w trudnej sytuacji. Jeden z jej członków, najgorliwszy bodaj ze wszystkich miłośnik lektury stał się przedmiotem wrogiej a gwałtownej akcji ze strony weterynarza pipidowskiego, okoliczności zaś sprawy były tego rodzaju, że wysoce utrudniały Akademii jej stanowisko.

Oto przebieg wypadków. Pewnego dnia w „Gazecie Pipidowskiej" ukazał się list otwarty, który zrobił w mieście wrażenie trochę niemiłe. List wyszedł spod pióra dr. Kotek-Kotkiewicza, dotychczas zupełnie spokojnego człowieka i z nikim nie drącego kotów.

— Podaję do wiadomości szanownych obywateli Pipidówki — pisał dr. Kotek-Kotkiewicz, — że w dniu wczorajszym przyszedł do mnie na szachy członek Akademii Lektury, p. Walenty Ateński. Rozegraliśmy trzy partie. Było nas tylko dwu w pokoju i mnie zginął zegarek. Nie chcę nikogo oskarżać, ale, o ile zegarek nie znajdzie się w ciągu 24 godzin, nie będę się krępował w formułowaniu bardziej sprecyzowanych personalnie zarzutów. Z poważaniem dr. Karol Kotek-Kotecki, Lek. wet.

Skonsternowani pipidowianie czytali pismo, kręcili głowami i krzywili się z niesmakiem. W południe, w kawiarni „Wersal", ktoś zagadnął Ateńskiego, co zamierza czynić.

— Sprawa ma podkład polityczny — oświadczył głośno pan Walenty — zignoruję ten nędzny paszkwil.

Nazajutrz w dzienniku pojawił się nowy list dr. Kotkiewicza.

— Ponieważ minęło 24 godziny, a mój zegarek się nie znalazł, podaję do publicznej wiadomości, że był to srebrny zegarek marki „Cymes" z monogramem „KKK" (pierwsze litery mego imienia i nazwiska). Zegarek ten otrzymałem w prezencie od p. Józefa Kobytkiewicza, za uratowanie jego zarodowej, anglo-arabskiej klaczy „Medżidża". Wyznaczam nowy termin 24-godzinny na znalezienie się mego zegarka, co jeśli nie nastąpi, nie będę się krępował w wyłuszczeniu nazwisk osób, które mój zegarek widziały u p. Walentego Ateńskiego. Z poważaniem dr. K. K.-Kotkiewicz. Lek. wet.

Pipidowianie, przeczytawszy list, pokręcili głowami z jeszcze większym niesmakiem.

— Najwyraźniej grzebie faceta — mówili, krzywiąc się — o głupi zegarek takie aluzje...

Tego dnia p. Ateński chodził po mieście bardziej zdenerwowany, niż wczoraj i na zwykłej kawce południowej w „Wersalu" odezwał się głośno do jednego ze znajomych.

— Zdradziecka kampania polityczna, jakiej jestem ofiarą, zmusza mnie do przedsięwzięcia energicznych środków.

Oświadczenie to przyjęto z uznaniem, a jeden z przyjaciół Ateńskiego podkreślił lojalność, z jaką napadnięty nie reaguje w sposób brutalny, lecz z powagą i godnością zamierza przedsięwziąć energiczne środki.

Inny przyjaciel radził Ateńskiemu:

— Daj pokój, Waluś, nie rozmazuj tej historii. Oddaj mu jego parszywy zegarek.

— Nie! — rzekł stanowczo znakomity lektor — tu idzie o honor.

Nazajutrz nieubłagany weterynarz ogłosił listę 27-miu osób, które widziały jego zegarek u Ateńskiego i zagroził, że jeżeli zguba nie znajdzie się w przeciągu 24 godzin, skieruje sprawę do sądu.

Nazajutrz w „Gazecie Pipidowskiej" ukazało się oświadczenie Ateńskiego.

— Pragnąc uchronić Akademię Lektury od nikczemnych ataków, jakie w związku z moją osobą powtarzają się systematycznie w prasie, zaprzestaję brać udział w posiedzeniach i pracach Akademii do czasu rozpatrzenia tej sprawy przez sąd koleżeński Pipidowskiej Akademii Lektury. Z poważaniem W. Ateński.

Krok ten wywołał ogólne osłupienie.

— Popatrz, popatrz — mówili pipidowianie — a to go zajechał!

Sam doktór Kotkiewicz był zaskoczony, a nawet czuł się trochę nieprzyjemnie. Zawsze to z całą Akademią miec do czynienia, trochę... tego... niebardzo — zwierzał się znajomemu — ale, do cholery, czego mi nie oddaje mojego zegarka!

Akademia zaś zebrała się już tego samego dnia.

— I po kiego diabła nas w to wplątał — skarżył się sekretarz sądu — czy nie lepiej było załatwić to w cztery oczy?

— No, pewnie — mówił aptekarz, — oddałby ten głupi zegarek i po wszystkim...

— Tak to się mówi — zauważył sceptycznie prezes Akademii, kierownik oddziału R. G. O. — ale wyobraźcie sobie, coby to było, gdyby rzeczywiście oddał ten przeklęty zegarek. Zaraz by wszyscy powiedzieli: złodziej, ukradł zegarek. A tak, to każdy sobie myśli, że coś w tym musi być. To mądry chłop, ten Ateński.

— Rzeczywiście, a w dzisiejszych czasach zegarek też coś znaczy.

— No, panowie, szkoda czasu. Musimy jakiś wyrok wydać.

Długo radziła Akademia nad sposobem wyjścia z sytuacji, a nazajutrz w „Gazecie Pipidowskiej" ukazał się następujący werdykt:

— Pipidowska Akademia Lektury, rozpatrzywszy na prośbę akademika lektury, Walentego Ateńskiego, zarzuty, skierowane przeciw niemu w prasie w sprawie zegarka marki „Cymes" z monogramem KKK, ustaliła co następuje:

— Zważywszy, że zegarki W. Ateńskiego są zbiorem kolekcjonerskim, że pośpiech pracy kolekcjonerskiej niejednokrotnie narzuca konieczność posługiwania się gotowymi egzemplarzami, zebranymi przez kolekcjonerstwo również bez podania tytułu własności, zważywszy, że W. Ateński, jako wybitny kolekcjoner i posiadacz wielu nawskroś oryginalnych okazów kolekcjonerskich mógł się obejść bez tego rodzaju ułatwień, uzyskując własny wyraz dla swych kolekcjonerskich pasji — trudno dopatrzyć się w zacytowanym w prasie przykładzie momentu rozmyślnej ekspropriacji.

— Że jednak wybitne stanowisko, jakie W. Ateński zajmuje w pipidowskim kolekcjonerstwie, w szczególności zaś wysoce odpowiedzialna godność członka P. A. L., nakłada na niego obowiązek czuwania nad dobrymi obyczajami kolekcjonerskimi, P. A. L. wyraża przekonanie, że zastosowane w tym wypadku metody pracy przez akademika lektury przyczynią się do obniżenia powagi kolekcjonerstwa.

Wyrok ten zrobił w Pipidówce prawdziwą furorę. Dr. Kotkiewicz, przeczytawszy werdykt, zdębiał, przetarł oczy, drugi raz przeczytał werdykt, a potem czym prędzej poszedł do „Wersalu".

— Powiedzcie mi — zaczął wypytywać przyjaciół — co ja mam teraz robić? Skarżyć czy nie skarżyć? Bo ja teraz nie wiem: czy on mi gwizdnął ten zegarek, czy nie gwizdnął?

STOP.

ANDRE GIDE W MOSKWIE

Drobny epizod, którego nie opisał w swej książce Andre Gide.

Rzecz dzieje się na Kremlu. Gościa oprowadzają po gmachu zabytkowym i wreszcie wiodą go na wieżę, skąd roztacza się widok na stolicę ZSRR.

Andre Gide zauważył jakiegoś obywatela o twarzy znudzonej, stojącego obok futerału.

— Co tu robicie, towarzyszu? — pyta Gide.

— Pilnuję sztandaru. W tym futerale jest sztandar czerwony, który wywieszę na wieży w chwili wybuchu rewolucji wszechświatowej.

— A dobrze wam za to płacą?

— Średnio, można wyżyć, ale zato posada murowana.

DYPLOMACJA MAŁŻEŃSKA

— Przestań że się dąsać. Kto ci powiedział, że już cię nie kocham?

— Nikt mi nie mówił. Rozum mi dyktuje, że tak źle ubranej kobiety nie możesz już kochać.

SPUŚCIZNA

Drobny wytwórca gwoździ szewckich, człowiek ubogi, zachorował ciężko. Wzywa więc notariusza i zaczyna dyktować swą ostatnią wolę:

— Najstarszemu synowi zostawiam pięćdziesiąt tysięcy, średniemu daję trzydzieści tysięcy, najmłodszemu dwadzieścia... Córce najstarszej daję czterdzieści tysięcy...

— Przepraszam bardzo — wtrąca notariusz — ale mieszkanie szanownego pana, a zwłaszcza wygląd rodziny, budzą we mnie pewne wątpliwości. Czy szanowny pan istotnie rozporządza tak wielkimi pieniędzmi?

— Ależ, panie rejencie — mówi chory — ja zapisuję gwoździe do zelówek.

W HOTELU



Pragnę dostać pokój, w którym by nic nie mąciło ciszy.

STYL NAPOLEOŃSKI

Karol Garnier, twórca gmachu Opery paryskiej, zjawił się z planami w pałacu cesarskim. Napoleon III, który finansował budowę, był nieobecny. Znakomitego architekta przyjęła cesarzowa Eugenia.

Niestety, projekt gmachu nie podobał się cesarzowej.

— Cóż to za styl — rzekła — nigdy nie widziałam czegoś podobnego.

— Wasza cesarska mość wybaczy — odciął się architekt — jest to gmach w stylu Napoleona III.

To poskutkowało. Eugenia dała się przekonać i dziś Opera jest charakterystyczną ozdobą stolicy Francji.

U DENTYSTY

W gabinecie dentysty zjawia się pacjent. Krótka rozmowa, brzęk instrumentów gotujących się w wodzie.

Lekarz zbliża się do pacjenta, mówiąc: — Proszę otworzyć usta.

W tejże chwili gość zaczyna przeraźliwie wrzeszczeć.

— Panie, co panu się stało? Przecież nawet nie dotknąłem pańskiego zęba.

— Tak — powiada pacjent zbolałym głosem — ale za to pan doktór stanął mi na odcisku.

OSTRY SOS

Po zjeździe delegatów kółek rolniczych odbył się wspólny bankiet. Nie wszyscy uczestnicy byli otrzaskani z kuchnią wielkomiejską, to też jeden z nich, kiedy mu podano indyka, nałożył sobie na talerz nietylko plaster mięsa, ale i kilka gałązek ostrokrzewu, któremi przybrano półmisek. Gość ten spałaszował wszystko z apetytem, choć bez wysiłku.

— Jak panu smakował indyk? — spytano go po bankiecie.

— Owszem — odparł rolnik — dobry, tylko sos był za ostry. Jeszcze mnie kłuje w język.

SZCZEPKO I TOŃKO

Bezrobotni Szczepko i Tońko wędrują pieszo ze Lwowa do Warszawy. Rzecz dzieje się w lecie. Dochodzą właśnie do Żółkwi, gdzie ich zatrzymuje na szosie stary szlachcic i pyta:

— Dokąd maszerujecie, chłopcy?

— Do Warszawy, pracy szukamy.

— Wstąpcie do mojego folwarku, dam wam zarobić.

Przyjaciele idą. Ziemianin wręcza Szczepkowi siekierę i poleca mu rąbać drzewo. Drugiemu oznajmia:

— W moim saloniku jest pełno much, których nie mogę się pozbyć. Jeżeli je powypędzasz, dam pięć złotych.

I przyjaciele zabrali się do dzieła. Szczepko pół dnia rąbał szczapy, zmęczył się, spocił i jak nieżywy legł na murawie. Co do Tońka, to ten wcale się nie wysilał.

Właśnie szlachcic powraca z folwarku. Obejrzał pracę Szczepka, pochwalił, dał mu zapłatę. Następnie wkracza do saloniku i stwierdza, że Tońko leży na kanapie, pali papierosa i pogwizduje wesoło.

— Jakże z tymi muchami? — pyta gospodarz — miałeś je powypędzać.

— Bardzo proszę, panie dobrodzieju, niech pan tylki popatrzy. Ani jedyny muchi nima w pokoju!

— Istotnie, nie ma.

I zdumiony ziemianin wsuwa mu do ręku srebrną pięciozłotówkę.

W chwilę potem, kiedy przyjaciele ruszyli w dalszą drogę, Szczepko zapytał:

— Powiedz ty mi Tońku, jak ty to zrobił? Czy ty muchi ganiał, czy nie?

— Ani jednej ja nie wygonił, wszystkie zostały.

— A jak ty je pochował, Tońku?

— Zwyczajnie, Szczepku. Ja położył pod fortepianem gnojony kwargiel kołomyjski.

NIKT ICH NIE POZNAŁ

Dyktator finansowy Rzeszy Niemieckiej, pan doktór Schacht opowiada w towarzystwie przyjaciół:

— Wyobraźcie sobie, że przed kilku dniami byłem w restauracji hotelu Adlon z Goeringiem i z Goebbelsem. Zjedliśmy kolację na sali ogólnej i nikt nas nie poznał. Ani kelnerzy, ani nawet zarządzający.

— Jakże to się stało! — wołają zdumieni słuchacze. — To nie do wiary.

— Jak się stało? Zwyczajnie. Goering był w ubraniu marynarkowym, Goebbels przez cały czas nie puścił pary z ust, a ja zapłaciłem rachunek gotówką.

UZASADNIONE PYTANIE



— Proszę mi powiedzieć panie sędzio, dlaczego żebranina ma być grzechem, gdy przecież dawanie jałmużny uważane jest za cnotę.

ZDROWIE

Mały Andrzej do swej siostry, która szminkuje się przed lustrem:

— Czy to prawda, że piękne rumieńce są oznaką zdrowia.

— Oczywiście.

— A więc ty z prawej strony jesteś zdrowsza niż z lewej.

PRZED ŚLUBEM

Narzeczony do małego braciszka swej przyszłej żony:

— No i co ty powiesz Kaziku na to, że ci zabieram siostrzyczkę.

— Powiem „Chwała Bogu!"

DECYZJA



— Okropne! Pod łóżkiem jest włamywacz! Cóż teraz poczniemy.

— Najlepiej będzie dzisiejszą noc spędzić w bibliotece.

JEDNA Z ZALET

Adwokat dał ogłoszenie, że poszukuje chłopca na posyłki. Zjawia się dorastający młodzieniec.

— Czy lubisz pracować, mój chłopcze? — pyta mecenas.

— Hm, niebardzo.

— Doskonale! Biorę cię, bo przynajmniej nie jesteś kłamcą.

WYJAŚNIENIE



Widzisz, tutaj jest właśnie to niebezpieczne miejsce o którym ci tak często wspominałem.

NIEBIAŃSKIE KŁOPOTY

Jedna z ludowych opowiastek, pochodząca z Bretanii.

Stary Mateusz Kerdavec rozstał się z tym światem i puka do nieba. Przyjmuje go święty Piotr i zlekka stara się wybadać. Z pogawędki wynika, że Mateusz nie był wrogiem napojów wyskokowych.

— Masz, oto kawałek kredy. Pójdziesz na prawo, potem na lewo, ujrzysz tam wysokie schody. Będziesz chodził po tych schodach i co krok będziesz rysował na ścianie kreskę. Zrobisz tyle kresek, ile razy byłeś pijany na umór.

Po kilku godzinach wraca Kerdavec.

— Skończyłeś? — pyta św. Piotr.

— Nie, tylko kredy zabrakło.

KWESTIA ZAUFANIA

Od kilku tygodni p. Alojzy Pieczonka bywał stałym gościem w domu pp. Kuśmidrowiczów, przyczym czas spędzał przeważnie w pokoju dwudziestoletniej ich córki, Frani.

Pewnego razu, po dłuższej bytności we fraucymerze, kawaler puka do gabinetu pana domu. Jest zmieszany, jąka się, nie może zdania skleić.

— Wiem, o co ci chodzi — woła Kuśmidrowicz — jesteś miły kochany chłopak i zgóry zgadzam się na twoją prośbę.

Kawaler milczy przez chwilę, wreszcie odzywa się nieśmiało:

— Przychodzę prosić pana o tysiąc złotych pożyczki...

A na to Kuśmidrowicz wybuchając nagle:

— Co? Panu się zachciało tysiąc złotych pożyczki! Pan myślisz, że ja dam tysiąc złotych pierwszemu lepszemu? Wont!

RÓŻNICA

— Właśnie czytałam, że Abisyńczycy sprzedają swe żony. Czy byś mnie sprzedał komuś?

— Nie, ja bym ciebie podarował.

TYDZIEŃ KOBIECY

Jo van Ammers-Küller w Warszawie

Do Warszawy przyjechała wybitna pisarka holenderska, ulubiona autorka kobiet całego świata Jo van Ammers - Küller. Jej postać i wygląd zewnętrzny doskonale harmonizuje z obrazem, jaki wyłaniał się z poza kart książek i kształtował w wyobraźni wiernych Czytelniczek. — Smukła, wytworna dama, o żywych inteligentych oczach i złotych włosach o rudawym odcieniu (jak włosy holenderskiej królewny).

Ammers - Küller urodziła się w Delft, gdzie ojciec jej był wyższym urzędnikiem państwowym. Środowisko, w którym się wychowywała, to środowisko patrycjuszowskiej rodziny holenderskiej, o której wielokrotnie pisała w swych książkach, przekazujące z pokolenia w pokolenie tradycje, kulturę i zwyczaje, uodporniające na wpływy zewnętrzne, zwyczaje, w których było źródło siły, ale które często były przesądem.

Jednym z największych przesądów, przeciw którym później w książkach swoich występuje gorąco Ammers - Küller, to przesąd arystokratyzmu, to mierzenie wartości ludzi ich pochodzeniem i pozycją towarzyską. „Szukajmy człowieka" mówi wiele razy w swoich książkach. Sama stara się wypełniać to rzucone innym wezwanie. Z pasją, z najwyższym zainteresowaniem dla wewnętrznej prawdy ukrytej w każdym człowieku, zgłębia, analizuje i szuka wartości istotnej w spotykanych i opisywanych ludziach.

Interesują ją przede wszystkim kobiety. Im poświęca swoje najlepsze książki. „Kobiety z rodu Coornveltów" przynoszą jej sławę. Jest w nich analiza trzech pokoleń kobiecych, tych bez praw, walczących o prawa i korzystających z praw zdobytych.

Historia sufrażystek angielskich, tak nie przyjemnych dla nas na ogół, w „Pochodzie krzyżowym" staje się bliższa i zrozumialsza, nawet więcej, budzi w nas współczucie. Ammers - Küller, która wiele czasu poświęciła na poznanie „sprawy" kobiet angielskich umiała tak ją przedstawić, że wojujące sufrażystki są w książkach jej sympatyczne, a trudna ich, ciężka praca, prowadzona z wytrwałością mimo tylu przeszkód i szykan budzi w nas szacunek.

Holenderska pisarka jest zwolenniczką równouprawnienia kobiet, ale w najlepszym znaczeniu. Podkreśla przy każdej okazji, że zdobyte prawa nie zwalniają z obowiązków, włożonych na barki kobiece przez naturę, że dom rodzinny jest najważniejszym terenem pracy a prawdziwe, największe szczęście kobiety zamyka się w prawie do macierzyństwa i miłości.

W ostatnim tomie historii kobiet z rodu Coornveltów, Elżbieta najmłodsza z nich, nowoczesna kobieta poświęca wspaniałą karierę zawodową, która się przed nią otwiera, aby pójść za swoim mężem „na dolę i niedolę" w cichym miasteczku, gdzie życie będzie ciężkie i trudne. Wspólne szczęście, o które walczy, chce uzupełnić i oprzeć na nowej podstawie — miłości do dziecka, które ma urodzić.

Poza problemem społecznym rodziny, wyraźnie w książkach Jo van Ammers - Küller występuje problem szczęścia, jakie ludzie powinni sami stwarzać w sobie w małżeństwie. Małżeństwo, pojęte nie tylko jako szczęśliwy dobór fizyczny, ale w swej najwyższej formie jako wspólnota duchowa jest „istotą i sensem życia" mówi w „Cichej walce". I wspólnota raz wytworzona nie może być ciągle zmienna, małżeństwa nie można ciągle rozrywać i wiązać na nowo z kim innym.

Pisarka holenderska jest przeciwniczką rozwodów. Utrzymanie tej nieustannej wspólnoty, utrzymanie tym samym zwartości rodziny według Ammers - Küller jest przed wszystkim zadaniem kobiety. Friedel w „Księciu Incognito" tak właśnie potrafi wątłymi swymi rękoma wiązać całość, której grozi rozbicie. Friedel, cudownie kobieca, pełna nieśmiałego uroku jest najsilniejszym człowiekiem w całej powieści. Walczy zwycięsko ze wszystkim co staje jej na drodze, z nędzą, zaglądającą do domu, opuszczonego przez męża — lekkoducha, z usposobieniem swego „romantycznego" małżonka, ze swoim własnym smutkiem. Zwycięża przez niezwykły hart i przez miłość. Inne kobiety, jak Julia, walczące rzekomo o swoje prawa do szczęścia poza rodziną, nie znajdują uznania w oczach powieściopisarki, aż przemieniają się same na podobieństwo Friedel.

Rut.

Kolejka, w której nikt się nie kłóci

Któż z nas lubi stać w kolejce do okienka w urzędzie, do kasy i t. d. A jednak jest takie okienko, przed którym stoi często długa kolejka i nikt nie sarka, nikt się nie denerwuje, każdy stoi uśmiechnięty i przyznaje, że chętnie przychodziłby tu jak najczęściej. Nawet, gdyby trzeba było czekać jak najdłużej...

To po prostu okienko kasowe w lokalu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, gdzie wypłacane są wygrane posiadaczom szczęśliwych losów. Jakże można denerwować się, że przed okienkiem taka długa kolejka, kiedy człowiek jest pełen radości i wesela; ściska mocno w ręku los, który za kilka chwil zamieni na paczkę kolorowych banknotów. I ci wszyscy w kolejce — tacy sami szczęśliwcy. Większość z nich nie widziała w swym życiu dziesiątej części tej sumy, jaką za chwilę ma otrzymać...

Długi „ogonek" przed okienkiem kasowym loterii, to żywy dowód wielkiej ilości osób, wygrywających. Jest tu i pan w eleganckim futrze (może kupione już na konto wygranej) i staruszka skromnie ubrana i młoda panienka i jakiś robotnik. Wszyscy promienieją zadowoleniem, wesołością i potymizmem.

W kolejce zawiązują się rozmowy, szczęśliwcy opowiadają sobie nawzajem okoliczności, w jakich nabyli losy, w jakich dowiedzieli się o wygranej, zwierzają się sobie ze swych planów, z użycia wygranych pieniędzy i t. d.

Kolejka posuwa się ku okienku. Co kilka chwil następna osoba oddaje los i otrzymuje paczki banknotów. Jedni biorą je w ręce z nieukrywaną radością, drudzy jakby z niedowierzaniem, inni drżącymi dłońmi... Otrzymał już pieniądze i pan w eleganckim futrze i staruszka i młoda panienka i robotnik...

Każdy z nich opuszcza lokal z uśmiechem i zadowoleniem. Jedno śpieszy do banku, by złożyć pieniądze, drugie do rejenta, aby zawrzeć akt kupna domu, kto inny biegnie obejrzeć sklep, który zamierza nabyć. Ale każdy z nich uda się z... pewnością do kolektury, aby nabyć los do pierwszej klasy 38-ej loterii. Bo wiedzą, że na loterii wygrać można szereg razy i fakty takie zdarzają się ostatnio bardzo często.

Pani moda ma głos

Modne uczesanie

Twarzowa fryzura, to połowa urody. Wiele pań zdaje się zapominać o tej prostej prawdzie i uważa, że o elegancji i wytworności decyduje przede wszystkim suknia. Tymczasem dobrze zrobiony maquillage i staranna fryzura, mają w istocie większe znaczenie, niż szczegóły toalety i decydują o tym, czy pani ma dziś swój „beau jour" czy też wygląda jak straszydło na wróble.

FRYZURA A LA SIMPSON

Jakie uczesania są modne? Zmienność mody i kaprysy fryzjerów o światowej sławie narzucają paniom co roku nowe modne fryzury, duży wpływ wywierają tu także filmy; kobiety całego świata naśladują niewolniczo uczesanie à la greta Garbo, à la Lilian Harwey i t. p. Fryzury artystek filmowych czy kobiet, o których świat mówi w danym sezonie, stają się często punktem wyjścia dla mody fryzjerskiej. Obecnie np. rozpowszechniło się wśród brunetek uczesanie à la Simpson — przedziałek po środku, włosy gładko bez ondulacji, ściągnięte do tyłu w wałeczek.

WPŁYW STAROŚWIECCZYZNY

O nowej linii uczesania decyduje jednak przede wszystkim moda krawiecka. Linia dyrektoriatu, staroświeckiego żaboty, drapowania na sukniach krynoliny (w tym roku tylko tiulowe i koronkowe, bardzo przejrzyste, uwidaczniające wężową sylwetkę) treny włokące się po ziemi, bufiaste rękawy wymagają odpowiedniej stylowej fryzury i loków, jak w staroświeckich romansach. Garsonka z wygolonym karkiem wyglądałaby w dzisiejszych tak bardzo kobiecych toaletach śmiesznie i nieodpowiednio.

Dzisiejsze uczesanie jest wyrafinowanie skromne, a jednak wytworne. Żadnych fal, drobnych grajcarków i pejsików, nakręconych na czole lub koło uszu. Fryzura klasyczna: włosy nieco dłuższe, sczesane gładko od tyłu do góry, na szczycie głowy kilka dużych loków. Uszy całkowicie odkryte, z z przodu włosy ściągnięte zupełnie z czoła do tyłu, bez przedziałka. Uczesanie to jest odpowiednie zarówno dla blondynek, jak i dla brunetek, jednak nie wyżej średniego wzrostu, gdyż loki na czubku głowy podwyższają.

Urok staroświecczyzny nadaje tej fryzurze owo sczesanie włosów na karku od tyłu do góry a nie odwrotnie, jak się zwykle czeszemy. Fryzura tego typu nadaje się zresztą raczej na bal, do stylowej toalety, niż do codziennego użytku. Również tak modne dziś aureole i korony z usztywnionych kółeczek - loczków nadają się tylko na wieczór.

NA WIECZÓR I NA CODZIEŃ

Jeśli pani idąc na bal wybierze fryzurę kunsztowną, a więc przybraną wymyślnymi lokami, lakierowanymi kółeczkami i t. p., musi pójść do fryzjera przed samym balem bowiem takie uczesanie jest nietrwałe dosłownie na jedną noc. Jeśli jednak decyduje się uczesać raczej gładko i ozdobić włosy modnym dziś grzebieniem hiszpańskim czy inną ozdobą ze szkła, szylkretu, sztucznych kwiatów i t. p., niech się uczesze przynajmniej na dwa dni przed balem. Włosy świeżo umyte i uczesane są bardzo puszyste, rozsypują się i po dwu godzinach tańca, gdy pani będzie trochę zgrzana i zmęczona, głowa będzie wyglądała jak rzeszoto. Natomiast dwudniowa fryzura, która „uleży się" już pod siatką, napewno nie zawiedzie.

Najpraktyczniejsze uczesanie na codzień, to włosy zczesane za uszy i zwinięte w wałeczek dokoła głowy. Wałeczek zaczyna się już na skroniach i biegnie nad uszami, odsłaniając je ku dołowi; jeśli ktoś ma bujne włosy, może zwinąć z tyłu dwa wałeczki jeden nad drugim.

ZWROT W FARBOWANIU WŁOSÓW

A modny kolor włosów? Naturalny, przede wszystkim naturalny. W świecie filmu zapanował już zmierzch platynowej blondynki. Ekscentryczne paryżanki nosiły doniedawna włosy nie tylko platynowe, ale nawet w najbardziej fantastycznych kolorach: różowym, koralowym, niebieskim. Widziałam w Paryżu elegantkę z włosami barwy liliowego bzu; kostium, kapelusz pantofelki, rękawiczki również były lila. Ta jednolitość barwy stroju i włosów ratowała ją przed śmiesznością, nawet wyglądała interesująco. Ale proszę sobie wyobrazić te liliowe włosy przy żółtym kapeluszu, zielonej sukni, lub rudym kostiumie...

Bardziej już rozsądnie traktuje farbowanie włosów paryski fryzjer Ramboud, który tylko delikatnie „indywidualizuje" barwę włosów, a więc farbrykuje brunetki o odcieniu granatowym i brunetki o odcieniu brązu, blondynki i szatynki o odcieniach popielatych, złocistych, miedzianych czerwonawych. Nie należy zmieniać rykalnie własnego koloru włosów, jedynie wzmacniać go i nadawać mu twarzowy odcień, odpowiedni do typu urody.

Alinette

Irena Puzynianka

W Paryżu ukazała się książka Dr. Anny - Danuty Drużbackiej, wydana przez Editions Labergerie w języku francuskim o nieżyjącej już, przed kilkoma laty znanej w całej Polsce wybitnej działaczce katolickiej i narodowej ks. Irenie Puzyniance. Książka wydana starannie, pisana żywo i interesująco posiada niezaprzeczoną wartość propagandową.

Tekst poprzedza przedmowa J. E. ks. arcyb. Teodorowicza. Treść obejmuje życiorys Ireny Puzynianki z uwzględnieniem jej rozległej działalności społecznej i pracy ideowej, której kierunek charakteryzują cytaty z przemówień i listów.

Dla wszystkich tych, którzy znali Irenę Puzyniankę z okresu jej działalności z prac na terenie katolickim, lub z życia prywatnego niewielka ta książka będzie zapewne miłym wspomnieniem o zmarłej.

Niewielką część nakładu przeznaczono do rozsprzedania w Polsce z tą myślą, aby przy tej sposobności zebrać fundusze na podobne wydawnictwo w języku polskim. Ekspedycji książki na prowincję i do księgarni podjęła się firma Gebethner i Wolf, Warszawa, Zgoda 12. Nabyć ją można ponadto, po tej samej cenie w niżej wymienionych instytucjach, które nie pobierają przy tym procentu księgarskiego, lecz całą sumę, uzyskaną w rozsprzedaży książki, przekazują na fundusz wydawniczy polski. Są to: W Warszawie: Komitet uczczenia Pamięci ks. Ireny Puzynianki. (W. P. Maria Nowodworska, Czackiego 19, tel. 58862. W. P. Wanda Tallen - Wilczewska, Jasna 6). Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, Krakowskie Przedmieście 58, tel. 68203. Związek Kuźniczanek. Elektoralna 47. Związek byłych Wychowanek Sacré-Coeur. Oddział warszawski. (W. P. Jadwiga Kowerska. Krakowskie Przedmieście 7, tel. 66886). W Poznaniu: Stowarzyszenie Ziemianek. Mickiewicza 33. We Lwowie: Sacré Coeur. Plac Św. Jura.

11 wybitnych kobiet świata

Książki Jo van Ammers Küller (która obecnie bawi w Warszawie), cieszą się w Polsce dużym powodzeniem, oczywiście w pierwszym rzędzie wśród kobiet, ponieważ pisane są o nich i dla nich. Ostatnia z książek „Portrety kobiet wybitnych" równie szybko jak poprzednie, zdobyła sobie popularność.

Wola — kryterium wielkości

„Portrety" zawierają krótkie życiorysy 11 kobiet współczesnych. O dokonanym wyborze pisze autorka: „Nie trudno było znaleźć kilkanaście wybitnych kobiet. Trudniej było wyłowić te najcenniejsze na różnych polach. Wiem z góry, że mój wybór spotka się z krytyką... Opisałam tylko te kobiety, co do których doszłam do wniosku, że życie swe poświęcają dla dobra ogółu, że są wielostronne, i że w życiu czegoś dopięły".

Te trzy warunki przy dokonywaniu wyboru nie zawsze jednocześnie brane są pod uwagę, nie o wszystkich kobietach z „Portretów" można powiedzieć, że „poświęcają się dla innych", natomiast wszystkie „czegoś dopięły". Ammers - Küller uznała za wybitne te kobiety, które dążyły do jakiegoś wytkniętego celu i osiągnęły go nie przez „łut szczęścia", a na drodze trudnych wysiłków i nieustannego, a trwałego zmagania się z przeszkodami.

„Das ewig Weibliche"

Kobiety, występujące w „Portretach" reprezentują bardzo różne dziedziny życia. Często nie mają ze sobą nic wspólnego i trudno w ogóle mówić o jakimś „poziomie", na którym można by je ze sobą porównywać. Obok znanej uczonej mamy wywiad z „mistrzynią kosmetyki", obok kaznodziejki tancerką, obok działaczek politycznych i społecznych — jedną z dyktatorek mody.

Jedno co je wszystkie łączy, to cecha, której obecności autorka pilnie dopatruje się w ich charakterach, cecha „cudownej kobiecości", goethowskie „das ewig Weibliche". Kobieca jest przedewszystkiem wielka siostra miłosierdzia, Elsa Brändström, czar i wdzięk kobiecości mają wszystkie opisywane artystki tęskniące do rodzinnego domu, dobry kobiecy uśmiech ma zbliska nawet Maud Royden, kaznodziejka, z daleka na ambonie surowa i niekobieca, a czułe kobiece serce ma bojowniczka o prawa kobiet Rosa Manus, poświęcająca pracę społeczną dla obowiązków rodzinnych.

Ammers - Küller usiłuje dowieść, że nowoczesne kobiety zdolne są do spełniania obowiązków w sposób nieraz doskonały we wszystkich dziedzinach. Jednocześnie do tej pracy, spełnianej obok mężczyzn wnoszą wartości odrębne, cenne i wzbogacające współczesne życie społeczne.

Po stwierdzeniu tego faktu holenderska autorka wyciąga jeszcze jeden, ostateczny wniosek: „odniosłam wrażenie — a to jest również moje głębokie wewnętrzne przekonanie — że **żadna kobieta nie chce dla sławy i powodzenia na szerokim świecie poświęcić przywilejów danych kobiecie od natury: prawa do miłości i macierzyństwa".**

Nauka i praca społeczna

Jedna właściwie z 11 kobiet reprezentuje naukę, - słynna Charlotta Bühler, profesor psychologii dziecka na Uniwersytecie w Wiedniu. Ammers Küller pragnęła w swej książce zamieścić najwybitniejszą Polkę, Curie - Skłodowską, ponieważ jednak zachowywała zasadę, że pisze tylko o tych, które pozwoliły jej poznać się osobiście w czasie interview'u, zaś Curie - Skłodowska nie mogła wyznaczyć czasu na dłuższy wywiad, w „Portretach" nie ma wielkiej uczonej.

Charlotta Bühler, piękna, młoda kobieta, pełna wdzięku i elegancji, w najlepszym stylu „up to date", dzieląca swój czas między prace naukowe, które uczyniły ją sławną na obu półkulach świata, dom i dwoje dzieci i wreszcie bogate życie towarzyskie, jest doskonałym przeciwstawieniem nudnych i odrażających sawantek.

Najdoskonalszym typem kobiety oddanej wielkiej pracy dla innych jest Szwedka, Else Brandström, siostra Czerwonego Krzyża, której niezmordowana, pełna, olbrzymiej energii praca wśród jeńców na Syberii w czasie wojny zdobyła uznanie i miłość tysięcy ludzi.

Obok niej Ammers - Küller daje portret „najdzielniejszej" kobiety Anglii Margaret Bondfield, córki robotnika, wspaniałej mówczyni, która stała się wybitną działaczką Labour Party i przez pewien czas zasiadała w rządzie angielskim jako minister pracy.

Jedna z dwóch Holenderek Rosa Manns, córka bogatej rodziny holenderskiej, pochodząca ze środowiska, gdzie walka o prawa kobiety uchodziła za coś w najwyższym stopniu „mauvais genre", jest wice-przewodniczącą światowego Związku Prawa Wyborczego Kobiet, pokonawszy wiele przeszkód, odsuwających ją od obranej drogi pracy.

Uzupełnieniem szeregu kobiet reprezentujących naukę, politykę i pracę społeczną jest kaznodziejka angielska, Maud Royden, tworząca coś w rodzaju sekty pod nazwą „Fellowship Guild", typ dla nas niezrozumiały, niemożliwy w naszych warunkach niemniej przeto bardzo interesujący. Jedyna kobieta, która przemawiała w Genewie z ambony Kalwina, której mimo to nie udało się uzyskać pozwolenia przemawiania z ambon kościołów londyńskich.

Scena

Sztukę reprezentują aż cztery artystki sceniczne i tylko one. Wprawdzie jedna jest tancerką, inna artystką, dwie to śpiewaczki, ale stanowczo to ujęcie sztuki w książce Ammers - Küller jest zbyt jednostronne. Wynika zresztą z jej specjalnego zainteresowania tą dziedziną.

Mary Wigman, Niemka — o burzliwej karierze tancerki, oklaskiwana przez świat, po uprzednich niepowodzeniach we własnym kraju. Sława, do której szła z zaciętością i uporem, była źródłem jej umęczenia i wielkiej a trudnej radości. Zawód swój kocha przez te właśnie trudy i wzloty, nie zamierza go rzucać. Inaczej Julia Culp, śpiewaczka holenderska (ściśle mówiąc, żydówka, o której Ammers Küller mówi z dużą sympatią i co mniej dla nas przyjemne, zupełnie nie zrażając się jej pochodzeniem), która w pełni sławy rzuca scenę z radością, szukając cichego szczęścia we własnym domu. Do Mary Wigman trochę podobna jest Ivette Guilbert, sławna francuska diseusa, która szła do swojej sławy po kamienistej drodze niepowodzeń z mocną wiarą w swój talent i z uporem, aż stała się ulubienicą publiczności! Guilbert i Wigman obie zdobyły sławę przez nieustanną pracę i wysiłek niezmordowanych, inteligentych poszukiwań istoty swego talentu. Czwarta, artystka dramatyczna, uwielbiana w Niemczech Käthe Dorsch szła również przebojem, czując od dzieciństwa powołanie. Poszła za jego głosem wbrew niezwykłemu oporowi rodziców. Jej sława również wiąże się z nieustanną pracą.

Moda i kosmetyka

Niezbędne pomocnice kobiety nowoczesnej, dla niej i z jej upodobań żyjące dyktatorki mody i mistrzynie kosmetyki znajdują teren pracy, na którym kobiety na ogół czują się doskonale. Ale tylko wyjątkowe z nich wobec licznej konkurencji zdobywają sobie znaczne stanowisko i... sławę.

Elisabeth Arden, energiczna, zdolna Amerykanka ma sławę większą niż niejedna artystka — uczona. Dysponuje sztabem tysięcy ludzi, ma filie we wszystkich większych stolicach świata a kosmetyki jej uchodzą za najznakomitsze. Jest milionerką, mimo to nadal dzierży w swych pięknych pielęgnowanych rękach ster spraw swego olbrzymiego przedsiębiorstwa, pasjonuje ją bowiem obrana przez nią praca.

Podobnie Madeleine Vionnet, właścicielka wspaniałego paryskiego pałacu mody, która stale jest „duszą" swego magazynu i dla której tworzenie nowych kreacji jest wyładowaniem artystycznych aspiracji.

Elisabeth Arden i pani Vioniet nie mają jednak łatwego życia. Utrzymanie zdobytego stanowiska „wyroczni" i dyktatury wymaga nieustannych wysiłków i ciągłej pracy.

Ammers-Küller

Wśród kobiet wybitnych nie ma ani jednej powieściopisarki. Ale wśród jedenastu życiorysów przewijają się fragmenty życia dwunastej kobiety, samej Ammers-Küller. Poza każdym „portretem" ona sama jest wyraźnie widoczna. Czy wtedy, kiedy zwierza się ze swej przerwanej kariery śpiewaczki, ze swych artystycznych upodobań, wtedy, kiedy czyjeś życie nasuwa jej własne wspomnienia z dzieciństwa i młodości, czy wreszcie w czasie rozmowy z Charlottą Bühler kiedy odsłania częściowo swój stosunek do własnych powieści.

Przy każdej okazji wypowiada swoje zdanie i przy każdej okazji zaznacza swój własny, holenderski punkt patrzenia na świat. Holenderskość autorki podkreślana jest przez nią na każdym kroku.

Pod względem literackim książka słabsza jest może od innych książek Ammers - Küller, ramy wywiadów krępują swobodę pióra. Mimo to wszystkie portrety dają sylwetki interesujące, bardzo wyraziste i wszystkie kreślone są z lekką, pełną swoistego uroku poezją

ABC sportowe

Mistrzostwa hokejowe Polski

K. T. H. na czele tabeli

Porażki drużyn warszawskich

W czwartym dniu turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski rozegrano w Krynicy spotkanie Czarni — AZS Warszawa. Wygrali Czarni 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

Mecz ten wywołał znaczne zainteresowanie, gdyż akademicy pokonali poprzednio dwie najlepsze drużyny — Cracovię i KTH. Sam przebieg meczu nie był jednak ciekawy, gdyż obu drużynom chodziło przede wszystkim o punkty. AZS wystąpił w składzie wzmocnionym K. Szejnachem, jednak mimo to inicjatywa w ciągu całego meczu niemal spoczywała w rękach Czarnych.

Bramki zdobyli Czyżewski i Jasinski. U Czarnych dobrze grał Jasiński, Stupnicki i Czyżewski. AZS miał najlepszych graczy w Przeździeckim, Materskim, Szabłowskim i Kowalskim.

Wieczorem odbył się mecz KTH—Warszawianka, zakończony wynikiem 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Mecz ten był typową walką o punkty, przy czym miejscowi zasłużenie rozstrzygnęli go na swoją korzyść. KTH przeważało w 2 i 3 tercji, jednak Warszawianka do ostatniej chwili była groźna. Jedyną bramkę zdobył Piechota. Krążek przeszedł między nogami bramkarza Warszawianki. Z KTH dobrze grali obrońcy, a w napadzie Burda i Piechura. Warszawianka miała najlepszego zawodnika w Głowackim, który był bodaj że najlepszym na boisku.

Mecz ten wyłonił ostatecznie trzech kandydatów do pierwszego miejsca, przy czym według straconych punktów najwięcej szans mają KTH i AZS (po 2 stracone) oraz Cracovia — 3.

Stan tabeli po 4 dniu przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) K. T. H. — Krynica	4	6	10:3
2) AZS — Warszawa	4	6	8:3
3) Cracovia	4	5	8:3
4) Czarni Lwów	5	5	11:7
5) Warszawianka	4	4	8:3
6) AZS Poznań	5	0	0:25

Kucharski i Sznajder startują w Krakowie

W hali Okręgowego ośrodka W. F. w Krakowie w dniu 21 bm. odbędą się propagandowe zawody lekkoatletyczne, w których wezmą udział: Kucharski i Sznajder, poza tym znany skoczek Wilhelm Chmiel, który w Przemyślu zdobył wicemistrzostwo Polski, oraz Rakoczy, doskonały zawodnik ze Śląska, specjalista od średnich dystansów. W zawodach wezmą również udział czołowi zawodnicy Krakowa.

W zawodach tych Sznajder zapowiedział pobicie rekordu Polski w skoku o tyczce.

Braddock i Louis pertraktują

Znani bokserzy Braddock i Joe Louis zgodnie oświadczyli, iż w poniedziałek staną przed komisją sportową w Illinois w sprawie uzgodnienia projektowanego w dniu 15 czerwca meczu, który składać się będzie z 15 rund i którego menagerem będzie Mika Jacobs i klub sportowy w Illinois. Przewodniczący komisji Joseph Triner zaznaczył, że komisja posiada zapewnienie wybitnych prawników o możliwości zorganizowania tego meczu w Illinois.

Dokąd pójść?

Program niedzielnych imprez sportowych

W WARSZAWIE

Cyrk, g. 12 mecz bokserski o mistrzostwo Polski Okęcie — Warta.

lokal Warszawianki g. 10.30 walne zebranie Warsz. Okr. Zw. Kolarskiego,

NA PROWINCJI

Łódź — mistrzostwa Polski w jeździe figurowej kl. C i mecz pływacki YMCA Kraków — YMCA Łódź.

Pabjanice — mecz bokserski Sokół, Poznań — Krusche, Ender.

Katowice — szermierze marynarki wojennej walczą z PKS.

Kraków — mecz bokserski Wawel — PKS Katowice.

Krynica — zakończenie mistrzostw hokejowych Polski,

Zakopane — harcerskie zawody narciarskie i międzynarodowe pokazy w jeździe figurowej pań, panów i parami.

Rabka — ogólnopolskie związkowe zawody sokole w sportach zimowych.

Lwów — mecz bokserski BTK Lechia i wielki ogólnopolski konkurs skoków.

Poznań — mecz bokserski o mistrzostwo Polski HCP — IKP.

Wilno — mecz bokserski Czechowice — AZS.

Mistrzostwa Akademickie w Zell am See

Polacy ciągle bez zwycięstw

Niemka Kranz bije panów w slalomie

W piątek odbyły się w ramach akademickich mistrzostw świata w Zell am See dalsze dwa biegi łyżwiarskie.

Na 1500 m. pierwsze miejsce zajął Norweg Krogh w czasie 2:21,0 sek., 2) Stiepl (Austria) 2:23,6, 3) Leschly (Norwegia) 2:26,2, Kalbarczyk zajął 6-te miejsce w czasie 2:28,5, Lisiecki był 11-ty z czasem 2:38,4.

W drugim biegu na 5000 m. Stiepl (Austria) sklasyfikował się na pierwszym miejscu z czasem 8:45,4 sek. Duży sukces w tym biegu odniósł Kalbarczyk, zajmując drugie miejsce w czasie 8:52,5. Polak ukończył bieg w doskonałej formie, trzecim był Norweg Sinnerud w czasie 8:54,5. Drugi z Polaków Lisiecki zajął 8-me miejsce, bijąc Węgra Takacsa. Czas Polaka 9:35,5.

Slalom pań i panów o mistrzostwo świata i Austrii odbył się na trasie długości 600 m.

Wśród panów zwycięstwo odniósł Niemiec Lantshner w czasie 117,7 sek. przed Szwedem Grassem 118,08 sek., Włochem Carnarolim 119,02 oraz znanym w Polsce Norwegiem Nils Eie 120,2 sek.

Jedyny Polak Weinschenk sklasyfikował się mniej więcej na 30-ej pozycji (dokładne obliczenia nie są jeszcze znane).

Wśród pań zwyciężyła oczywiście bezkonkurencyjnie Niemka Christl Cranz w świetnym czasie 114,9 sek. (czas lepszy od zawodników męskich). Drugą z kolei Szwajcarka Schaad osiągnęła czas 140,6 sek., a zatym prawie o 26 sek. gorzej od pierwszej. Trzecią była Austriaczka Goedl — 14,1 sek.

W rozgrywkach hokejowych Austria nie rozstrzygnęła meczu z Włochami, osiągając 1:1 (0:1, 0:0, 1:0).

W zawodach bobslejowych o mistrzostwo akademickie świata zwycięstwo odniosła ekipa włoska przed ekipą austriacką i drugą ekipą włoską.

W sobotę odbędą się skoki do kombinacji z udziałem Orlewicza i Bandury.

Bokserzy węgierscy wygrywają w Katowicach

W Katowicach rozegrano międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy BTK. z Budapesztu, a policyjnym klubem sportowym. Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 10:6. Węgrzy byli technicznie lepsi, zwłaszcza wyróżnił się mistrz Europy Szabo. Z Polaków najlepsi byli Piłat i młodziutki zawodnik Kotas, który rozegrał pierwszą walkę międzynarodową.

Wyścigi w Zakopanem

Wielka nagroda Tatr

Dziś w Zakopanem odbędzie się szereg gonitw klasycznych oraz rozegrana zostanie nagroda sezonu Wielka Nagroda Tatr, t. zw. „Derby Zakopiańskie".

GONITWA 1.

Przeszkody. Najważniejszym pretendentem do pierwszego miejsca będzie Gordon, który już w obecnym sezonie zakopiańskim ma za sobą dwa zwycięstwa: jedno w płaskiej gonitwie, drugie w przeszkodach na dystansie 4000 m. Flagranti zadebiutuje w bieżącym sezonie. Kariera zeszłoroczna jest bardzo dobra. Biegał w Zakopanem i na torach prowincjonalnych. Na 17 startów 13 razy zajął w gonitwach z przeszkodami płatne miejsce. Flagranti jest bardzo poważnym przeciwnikiem do pierwszego miejsca. Szanse outsidera mieć tu będzie Herring, również debiutant. W roku zeszłym biegał dobrze w Zakopanem, gdzie na trzy starty raz zwyciężył i dwa razy zajął płatne miejsca. Doskonale się czuje na długich dystansach. Tamten i Facet zapisani do gonitw w dniu wczorajszym, prawdopodobnie uciekną od groźnej dla nich trójki. Gonitwę rozegrać między sobą powinny: Gordon i Flagranti.

GONITWA 2.

O ile Łotr nie będzie biegać w sobotę, to w tej stawce mimo krwotoku liczyć się z nim trzeba. Kord startować dziś będzie po raz trzeci, 1 zwycięstwo raz bez miejsca. Bantam w pierwszym dniu sezonu zajął drugie miejsce z znajdującą się w idealnej kondycji Bessemerą. Himella w tej stawce żadnych szans nie ma. Typujemy Łotr (o ile nie dostanie krwotoku) i Bantam.

GONITWA 3.

Admonicja zatryumfowała już w pierwszym dniu sezonu w gonitwie z płotami na dystansie 2400 m., bijąc względne towarzystwo. Rijad biegał bez powodzenia w gonitwie płaskiej, skacze dobrze, w roku zeszłym na 16 startów 14 razy zajął płatne miejsce w gonitwach z płotami i przeszkodami. Ekran II już został pokonany w pierwszym dniu przez Admonicję. W gonitwie tej zajął drugie miejsce. Majdan ma już za sobą płatne miejsce w gonitwie płaskiej, skacze dobrze. Nidzicę znamy z toru warszawskiego. W roku ub. biegała bez żadnej formy, na jesieni w większości wypadków biegała po torze ciężkim, którego absolutnie nie znosi. Liczyć się z nią poważnie trzeba. Typować jednak musimy Admonicję przed Nidzicą.

„WIELKA NAGRODA TATR"

Niezbyt licznie obsadzona ta gonitwa. Pierwszorzędne szanse mieć tu będzie stajnia Broszkiewicza, która wysyła na start Incydenta i Bessemerę. Para ta ma już za sobą po jednym zwycięstwie. Incydent klasą góruje nad resztą towarzystwa. Czy wytrzyma daleko dłuższy dystans — nie wiadomo. Orfeusz zapisany jest do gonitwy w sobotę. O ile pójdzie w tej stawce ma pewne szanse na zajęcie drugiego względnie trzeciego miejsca. Dla Cagliostra, który doskonale się czuje na czele stawki, dystans w tej gonitwie jest za długi. Nemrod i Rywal w normalnych warunkach szans dużych nie mają. Typujemy: st. Broszkiewicza, Orfeusz.

GONITWA 5.

Finisterre, Hassan Bej, debiutują w gonitwie z płotami. Kreon — również debiutant, skacze dobrze, a z praktyki wiemy, że potomstwo Harlekina dobrze się czuje na płotach. Chojrak ma już drugie miejsce w gonitwie z płotami. Rijad zapisany również w gonitwie trzeciej, szans pewnych odmawiać mu nie można. To samo możemy powiedzieć i o Nidzicy. Typujemy: Admonicja, Chojrak, Nidzica.

Przedłużenie sezonu zakopiańskiego o 3 dni wyścigowe

Ministerstwo Rolnictwa udzieliło pozwolenia Małopolskiemu Klubowi Jazdy na przedłużenie sezonu zimowego w Zakopanem o trzy dni dodatkowo. Mianowicie: w dnie 17 (środa), 20 (sobota) i 21 (niedziela). Przedłużenie sezonu jest uzależnione od warunków atmosferycznych. W razie braku śniegu, oczywiście wyścigi nie mogłyby się odbywać.

Zapisy na dziś

GONITWA 1. Dystans 4200 m. Przeszkody. Nagroda „Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Flagranti — M. Zduńczykowej, Gordon — W. Andersa, Herring — A. Jaroszewskiego, Facet — J. Rościszewskiego, Tamten — grona of. 8 p. ul.

GONITWA 2. Dystans 1800 m. Nagroda tygodnika sportowego „Raz Dwa Trzy". Łotr — st. Zygmunt, Himella — M. Sulimirskiego, Kord — Pomernackiego, Bantam — M. Bronikowskiej.

GONITWA 3. Dystans 2600 m. Płoty. Nagroda „Pałacu Prasy". Ekran — M. i J. Karlinger, Rijad — St. Weissbrodowej, Nidzica — st. Zygmunt, Admonicja — M. Zduńczykowej, Majdan — J. Rościszewskiego.

GONITWA 4. Dystans 2600 m. Nagroda 2000 zł. „Wielka Nagroda Tatr". Incydent — J. Broszkiewicza i Cz. Jarnuszkiewicza, Bessemera — J. Broszkiewicza i Cz. Jarnuszkiewicza, Rywal — M. i J. Karlinger, Cagliostro — J. Rościszewskiego, Orfeusz — K. Makowskiego, Memrod — J. Hincza.

GONITWA 5. Dyst. 2600 m. Płoty. Nagroda ilustrowanego tygodnika „Światowid". Admonicja — M. Zduńczykowej, Nidzica — st. Zygmunt, Trubadur — A. Jaroszewskiego, Finisterre — K. Makowskiego, Hassan Bej — J. Hincza, Geheimniss — J. Krasuckiego, Hypogryf — St. Weissbrodowej, Chojrak — W. Jamnickiej, Rijad — St. Weissbrodowej i Kreon — W. Andersa.

Kto zwycięży

Warta, czy Okęcie?

Dziś o g. 12 w cyrku warszawskim rozegrany będzie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między Wartą (Poznań), a Okęciem (Warszawa).

Warta, wielokrotny mistrz Polski, broniąc tytułu, stoczy tym razem walkę z doskonałym i ambitnym zespołem „Okęcia".

Przez ring przesuną się popularne postacie bokserów, którzy walczyli w obronie barw państwowych na olimpiadzie i reprezentowali pięściarstwo Polski na wielu ringach za granicą.

Barw „Warty" i „Okęcia" bronią następujący zawodnicy w-g kolejności wag: Kirski — Tworek, Koziołek — Czortek, Vogt — Kozłowski, Kajnar — Bąkowski, Sipiński — Seweryniak, Szulczyński — Matuszewski, Szymura — Pisarski, Białkowski — Garstecki.

Zakwestionowane zwycięstwo Warty w Łodzi

IKP zwrócił się do P. Z. B. z protestem przeciwko udziałowi na meczu Warta — IKP Białkowskiego, którego zwycięstwo zadecydowało o rozstrzygnięciu meczu na korzyść Warty. Białkowski bowiem nie otrzymał zwolnienia z Sokoła w Tczewie, do którego należał. Dochodzenie ustaliło, że Białkowski był nie tylko zgłoszony do Sokoła tczewskiego i do Warty, ale również występował w Strzelcu w Tczewie pod nazwiskiem Kamrowskiego. W końcu 1935 r. zmienił on nazwisko na Białkowski i zgłosił się również do Warty.

P. Z. B. wobec tego zawiesił Białkowskiego i wstrzymał się z weryfikacją meczu Warta — IKP aż do całkowitego ukończenia śledztwa.

Harcerze na nartach

Zagranica zawodzi

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów narciarskich polskiego związku harcerstwa polskiego, odbyły się zawody w kombinacji alpejskiej, bieg zjazdowy z Pośredniego Doryczkowego do Dolnych Szałasów. Sklasyfikowano 26 harcerzy i 6 harcerek.

Z obliczeń za bieg zjazdowy i za slalom pierwsze miejsce zajął Zając Marian (Harcerski Klub Narciarski Zakopane) nota ogólna 99,69. 2) Czarniak Stan. (Zakopane) nota 92,98, 3) Grandfeld (Zakopane) 91,34.

Zamiejscowi zawodnicy zajęli końcowe miejsca.

Wśród harcerek pierwsza była Bornetówna ((HKN Zakopane) z notą ogólną 100, 2) Malczewska (Zak.) 81,42, 3) Mikucka (Zak.) 63,10.

LUTY	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
7	7—8	16—32
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	4—33	12—26
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	9—24	1—40

Dziś św. Romualda
Jutro św. Jana z Matty

TEATRY

TEATR WIELKI: O g. 3.30 „Noc w Wenecji", o g. 8 „Pajace".

TEATR NARODOWY: O g. 3.30 „Skąpiec" z Solskim, o 8 „Spadkobierca".

TEATR POLSKI: O g. 3 „Tessa", o g. 8 „Wesele Figara".

TEATR LETNI: O g. 4 i o g. 8 „Żołnierz Królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY: Dziś „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: Dziś „Dowód osobisty".

TEATR KAMERALNY: O g. 4 i o 8.15 „Tajemnica lekarska".

TEATR ATENEUM: „Woźny i minister". Od środy „Ludzie na krze".

TEATR MALICKIEJ: Dziś o godz. 8-ej „Zamieszaj".

OPERETKA (Karowa 18): Dziś „Tancerka z Andaluzji".

CYRULIK: „Cabaretissimo".

TEATR 8.15 (Śniadeckich 5): O g. 4 pp. „Gaby" o 8.15 „Taniec szczęścia".

TEATR 13 RZĘDÓW (Café Club): Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz „Co wolno wojewodzie".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): Dziś „Kobieta, wino i dancing". świetna komedia Kiedrzyńskiego z Walterem.

CYRK: codziennie o godz. 8.15. Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15 nowoczesny program nowości

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (N. Świat 19): „Kajdany".

MISTERIUM (Floriańska 3): O g. 8.15 „Żywot św. Genowefy".

TEATR POWSZECHNY (Młynarska 2): O g. 7 „Moralność p. Dulskiej".

RADIO

Niedziela 7 lutego.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 8.03 „Audycja dla wsi": 1) „Gazetka rolnicza", 2) Muzyka (pł.) 3) „Kółka rolnicze przed 30 laty" — pogadanka, 4) Muzyka (pł.). 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła O.O. Dominikanów ze Lwowa Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 „Orkiestra i soliści" (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Mieczysława Saleckiego (śpiew) i Feliks Zaremba (fortepian). 14.25 Reportaż z parowozowni lwowskiej 14.50 „W zapusty z podkoziołkiem" — słuchowisko regionalne (z Krakowa). 15.30 „Audycja dla wsi": 1) „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów" — Pogadanka 2) „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko sportowe p. t. „Na alarm". 17.00 Koncert symfoniczny (z Katowic). 19.00 „Młody Sienkiewicz w świetle nowych listów" — szkic literacki Stanisława Miłaszewskiego. 19.20 Muzyka taneczna (pł.). 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali": p. t. „Za — pusty" (ostatki) — rewia. 21.30 Utwory fortepianowe w wykonaniu Józefa Turczyńskiego. 22.10 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego gra do tańca (ze Lwowa) 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

Poniedziałek, 8 lutego.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.30 Audycja dla szkół: a) „Miasta amerykańskie" — pogadanka, b) Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka polska (płyty). 12.50 „Puste klasy" — pogadanka.

15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Irena Gierałtowska — śpiew, Arkadiusz Bukin — fortepian. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Koncert „Chóru Orzeszkowianek". 16.50 „Wybitny socjolog i etnograf — Bronisław Malinowski" — odczyt. 17.05 „Ucichły kastaniety" — reportaż muzyczny. 17.50 „Łzy oceanu" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Ochrona drzew leśnych przed zwierzyną" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska p. t. „Noc karnawałowa w pułku". 19.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 20.00 Muzyka taneczna. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Przy literackim stoliku" (Gawęda młodych pisarzy). 21.30 „Szczęśliwy połów" — opera w 1-ym akcie Karola Kurpińskiego. 22.30 „Mieczysław Karłowicz w Tatrach". 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Prezes Bratniej Pomocy St. U. J. P. interweniuje
W obronie interesów młodzieży polskiej

W dniu 5 lutego 1937 r. wiceminister W. R. i O. P. prof. dr. Józef Ujejski przyjął prezesa T-wa „Bratnia Pomoc St. U. J. P.", kol. Stanisława Boczyńskiego, który działając w porozumieniu z Prezesami Bratnich Pomocy Politechniki Warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przedstawił szereg spraw i dezyderatów Polskiej Młodzieży tych uczelni.

300 studentów zawieszonych

W związku z ostatnią „blokadą" Uniwersytetu ok. 300 studentów zostało zawieszonych przez władze w prawach akademickich. Nie mają oni prawa wstępu na uczelnię, a tym samym grozi im utrata roku akademickiego. Od dwuch miesięcy toczy się przeciwko nim postępowanie dyscyplinarne. **Wstawiając się za oskarżonymi kol. prezes prosił pana wiceministra, by wolno im było uczęszczać na wykłady. O ile władze obawiają się, że oskarżeni mogą zakłócić spokój na uczelniach, to prezesi Bratnich Pomocy gotowi są przyjąć na siebie odpowiedzialność za ich spokojne zachowanie.** Poza tym prezes prosił Pana wiceministra o użycie wpływu na komisję dyscyplinarną, aby już w jaknajszybszym tempie rozpatrzyła sprawy oskarżonych.

Ciężka sytuacja materialna młodzieży

Uchwalona przed wakacjami obniżka czesnego jest zbyt mała, by mogła przynieść większą ulgę w ciężkiej sytuacji Polskiej Młodzieży Akademickiej. Tym bardziej, że na niektórych Uczelniach zbyt rygorystycznie ściągane są opłaty. Na Uniwersytecie czesne zostało rozłożone na trzy raty, z których pierwsza w wysokości 100 zł. jest większa od pierwszej raty czesnego przed obniżką. Również zbyt rygorystycznie ustala się terminy ich płatności. **Nie rezygnując z prowadzonej akcji o dalszą obniżkę czesnego prezes prosi Pana wiceministra o wejrzenie w powyższe sprawy.**

Nikła rola T. P. M. A.

Okazywana pomoc ze strony Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej **jest zupełnie niewystarczająca i pokrywa zaledwie drobną część potrzeb młodzieży. Ostatnio Bratnie Pomoce poza bonami na bezpłatne obiady i udzielanymi od czasu do czasu drobnymi sumami na inwestycje nic nie otrzymują.** I ta drobna pomoc jest udzielana zawsze z opóźnieniem i dlatego też Bratnie Pomoce nie mogą ustalić sobie planu jej rozdziału. Również i ze strony władz Uczelni pomoc jest znikoma, zarządy organizacyj muszą czynić długie starania. Najlepszym wyjściem, zdaniem przedstawicieli młodzieży, byłby powrót do dawnego systemu rozdziału sum z Funduszu Opłat Studenckich, kiedy to Bratnie Pomoce otrzymywały duże subwencje, które umożliwiały im zaspakajanie w zadawalającej mierze potrzeby polskiej młodzieży.

Obecnie Bratnie Pomoce prowadzą akcję zbiórki środków na pomoc przy płaceniu czesnego. Organizuje się szereg imprez dochodowych, jak również w najbliższych dniach przedstawiciele młodzieży zwrócą się z apelem do starszego społeczeństwa o przyjście jej z pomocą przez składanie ofiar w redakcjach pism, czy to bezpośrednio do kas stowarzyszeń. Spodziewać sie należy, że społeczeństwo poprze tę akcję, ale również i władze powinny przyjść z pomocą przez przyznanie odpowiednich subwencyj, tym bardziej, że T. P. M. A. nie zebrało żadnych funduszów na ten cel.

Przyczyny zajść

Przyczyny zajść na terenie Wyższych Uczelni **są głębsze, niż się to na pozór wydaje.** Najczęściej **dochodzi do zajść na tle kwestii żydowskiej W większości wypadków stroną prowokującą byli żydo-komuniści. Młodzież Polska chce się wreszcie odseparować od żydów i dlatego zajmuje sobie miejsce po prawej stronie i pośrodku auditorium.** Miejsca są zajmowane kartkami, tym czasem kartki są niszczone przez żydów, co staje się powodem częstych zaburzeń. Byłoby bardzo pożądane, by władze akademickie wydały w tej sprawie odpowiednie zarządzenia porządkowe.

Stosunek władz administracyjnych do młodzieży akademickiej jest często niewłaściwy. Przykładem mogą być: przetrzymywanie studentów zaaresztowanych w jednej celi z pospolitymi przestępcami, sposób likwidacji blokady, sposób rozpraszania gromadzącej się młodzieży i t. d. Przedstawiciele młodzieży wierzą, że władze Ministerstwa W. R. i O. P. wejrzą w te sprawy.

Robotnicy żydowscy żądają zwolnienia robotników-Polaków

W dniu 5 b. m. w żydowskiej fabryce guzików Kaufmana Tobiasza przy ul. Nowolipie 28, zastrajkowało 34 robotników na ogólną liczbę 62 zatrudnionych. Strajkujący robotnicy domagają się wyrzucenia z pracy przyjętych 2 nowych robotników chrześcijan, twierdząc, że żydowskie przedsiębiorstwo winno zatrudniać jedynie robotników żydowskich.

*

Ten lakoniczny komunikat winien otworzyć oczy wszystkim robotnikom - Polakom. Na wyblakłych sztandarach socjalistycznych czytacie wyświechtany frazes o solidarności robotników polskich i żydowskich. **Wypadek w fabryce Kaufmana jest dosadną ilustracją, jak tę solidarność rozumieją żydzi, i ku jakiej przyszłości prowadzi robotnika polskiego socjalizm.**

Jedyną odpowiedzią na takie stanowisko robotników żydowskich może być hasło: ani jednego żyda w polskiej fabryce.

Smutne cyfry
Półtora miliarda zł. wydajemy w Polsce na wódkę
Na marginesie wystawy w tow. „Trzeźwość"

Dnia 5 b. m. w Tow. „Trzeźwość" otworzono wystawę antyalkoholową, przeznaczoną głównie dla propagandy wśród młodzieży szkolnej.

Na wystawie zgromadzono szereg eksponatów i tablic ilustrujących zgubne skutki działania alkoholu na zdrowie fizyczne i moralne w różnych dzielnicach kraju, oraz wpływ alkoholu na organizm ludzki.

Rozpijanie niemowiąt

Najbardziej zastraszająco przedstawia się wzrost alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Winę tu ponoszą niestety przede wszystkim rodzice, którzy przez nieświadomość lub lekceważenie tych spraw rozpijają sami swe dzieci od wczesnego dzieciństwa. Np. badania przeprowadzone wśród 2500 dzieci-niemowląt wykazały, że wśród dzieci, liczących dopiero rok życia, 19 proc. dostaje już alkohol. Wśród dzieci od roku do 12 lat. otrzymuje alkohol od 20—51 procent.

Szczególnie zastraszająco szerzy się alkoholizm wśród dzieci na Wileńszczyźnie, gdzie zbadano 10.000 młodzieży i okazało się, że 86,7 proc. dzieci dostaje alkohol, a 23 procent z nich stale się upija!

W Warszawie także nie jest lepiej. Na 140.000 dzieci szkół powszechnych olbrzymia większość, bo 129.000 używa alkoholu, a 4.000 dzieci nawet go nadużywa, doprowadzając się do stanu zamroczenia alkoholowego.

Tylko 17 proc. normalnych

Jak dalece decydującym jest tutaj wpływ rodziców, wykazują inne obliczenia statystyczne. Dzieci rodziców niepijących piją wódkę tylko w 2 procentach, dzieci rodziców stale pijących piją alkohol stale lub czasami aż w 82 proc.

Skutki używania alkoholu przez dzieci nie dają na siebie długo czekać. Rozwój fizyczny szwankuje, rośnie zastraszająca śmiertelność niemowląt, jak również śmiertelność w późniejszym wieku. Stwierdzono np., że wśród młodych ludzi w wieku od lat 25—30 wskaźnik śmiertelności u abstynentów wynosi 100, u alkoholików 226.

Potomkowie rodzin pijackich tylko w 17 procentach są normalni; 83 proc. to jednostki zwyrodniałe: głupkowaci, skarłowaciali, epileptycy, ułomni.

Ile wydajemy na wódkę?

Bardzo interesujący jest obraz finansowy skutków pijaństwa w Polsce. Obliczono, że w Polsce przepija się około półtora miliarda zł. rocznie, innymi słowy w ciągu godziny wydajemy na wódkę 164.830 zł., t. j. wartość 12-tu domków 4-izbowych, lub 315.000 bochenków chleba na bezrobotnych...

Działalność poradni alkoholowych jest niewątpliwie pożyteczna. Mamy ich dotychczas trzy w Warszawie. Mianowicie, pierwszą poradnię przeciwalkoholową przy I Miejskim Ośrodku Zdrowia, drugą na Grochowie, trzecią T-wa „Trzeźwość" na Oboźnej. Projektowane jest założenie czwartej poradni na Ochocie. Naogół wszystkie poradnie cieszą się wielkim powodzeniem. Bywa w nich przeciętnie 30 do 40 osób dziennie.

Kronika prowincjonalna

KATOWICE

KOPALNIA „POLSKA" BĘDZIE WKRÓTCE URUCHOMIONA

Trwający od szeregu tygodni groźny pożar w podziemiach kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce został już definitywnie zlikwidowany. Miejsce objęte pożarem zostało odcięte od reszty kopalni, tak, że dalsze tereny zostały zabezpieczone przed ogniem, który został stłumiony. Wydobycie węgla na kopalni dotychczas ograniczone, zostanie uruchomione w najkrótszym czasie.

3.270.000 KOSZTUJE ADMINISTRACJA ŚLĄSKA

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowo - skarbowej Sejmu Śląskiego omówiono dział wydatków administracyjno - rzeczowych w wysokości 3,270.000 zł., po czym omówiono działalność Śląskiego Funduszu Gospodarczego. Dyskusja szczegółowa nad działem administracji skarbowej odbędzie się w dniu 8 b.m.

LWÓW

OBNIŻKA CENY GAZU WE LWOWIE

Zarząd miejski we Lwowie postanowił wystąpić o obniżkę ceny gazu o około 10 proc., zarówno przy konsumcji gazu na cele oświetleniowe i kuchenne, jak i na cele przemysłowe. Obniżka stosowana będzie progresywnie w zależności od ilości zużycia gazu. Uchwała powzięta w tej sprawie przez zarząd miejski wymaga jeszcze zatwierdzenia przez radę miejską.

SAMOBÓJSTWO POSTERUNKOWEGO

Na cmentarzu popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru posterunkowy Michał Bednarek, z posterunku w Czerkasach, pow. lwowskiego. Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Powód samobójstwa na razie jest nieznany.

MROZY NIE WYRZĄDZIŁY SZKÓD

Z Zaleszczyk donoszą: tamtejsze koła ogrodnicze stwierdzają, że ostatnie mrozy nie zaszkodziły licznym plantacjom moreli, tak że obawa o nie jest nieuzasadniona. To samo dotyczy plantacyj winogron, które zresztą są bardzo dobrze chronione.

LUBLIN

NIEDOZWOLONEJ OPERACJI DOKONAŁ LEKARZ ŻYD

Sąd okręgowy skazał na 2 i pół roku więzienia oraz na pozbawienie prawa odbywania praktyki lekarskiej przez 2 lata lekarza z Bełżyc, Eliasza Bendera. Dr. Bender dokonał operacji na pacjentce, która po operacji dostała zakażenia i zmarła. Przyczyną śmierci były fatalne warunki higieniczne w czasie dokonywania operacji.

KIELCE

SKAZANIE KOMISARYCZNEGO BURMISTRZA

Kielecki sąd okręgowy rozpatrywał sprawę nadużyć b. komisarycznego burmistrza miasta Chęcin Kazimierza Hempla. Sąd skazał Hempla na rok więzienia, pozbawiając go praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 8 oraz zasądzając powództwo cywilne na rzecz miasta Chęcin. Skazany zapowiedział apelację.

ŁÓDŹ

WYBUCH GAZU W SZPITALU

Dziś w szpitalu im. Prezydenta Mościckiego nastąpił wybuch gazu świetlnego, który wydobywał się poprzednio przez szczeliny. Gaz przy zapalaniu eksplodował i zostały uszkodzone okna. Większych strat nie było.

POROZUMIENIE W PRZEMYŚLE KOTONOWYM

Istniejący na terenie okręgu łódzkiego od dłuższego czasu zatarg w przemyśle kotonowym, po dzisiejszej konferencji w Ozorkowie zostanie wkrótce zlikwidowany. Delegacje robotników i przemysłowców kilku miast okręgu łódzkiego doszły do porozumienia i należy przypuszczać, iż w dniu 11 b. m. na następnej konferencji w Zgierzu zostanie podpisana umowa zbiorowa.

POZNAŃ

PONIOSŁY PRZERAŻONE KONIE

Na przejeździe kolejowym w Jeziorach obok Strzelca zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie ze Strzelca jechał późnym wieczorem wóz naładowany meblami, a gdy znalazł się już na przejeździe kolejowym nadjechał pociąg osobowy, wskutek czego konie się spłoszyły i poniosły, woźnica zaś spadł z wozu i dostawszy się pod koła poniósł śmierć na miejscu.

KARNAWAŁ W POZNANIU

Tegoroczny krótki karnawał obfitował w Poznaniu raczej w wielką ilość mniejszych wieczorków tanecznych. Tradycyjny bal „Bratniej Pomocy" w Auli Uniwersyteckiej nie cieszył się frekwencją z ubiegłych lat. Dobrze zapowiada się bal Kupiectwa oraz „gwóźdź" karnawału bal „seledynowy" urządzany przez „Bratnią Pomoc" Wyższej Szkoły Handlowej w dn. 6 lutego. Trudno się w obecnych czasach bawić.

SOSNOWIEC

10-LECIE P. M. S.

Polska Macierz Szkolna w Sosnowcu obchodzi 10-lecie swej owocnej działalności na terenie Zagłębia. Odbyła się akademia uroczysta, na której omówiono działalność Macierzy przez przeciąg całych lat dziesięciu.

Woźny — urzędnik — defraudant
Sprawa o nadużycia w żydowskim stowarzyszeniu

Pod zarzutem szeregu oszustw i wyłudzenia przeszło 20.000 zł., stanął przed sądem długoletni pracownik Zjednoczonego Komitetu Żydowskiego niesienia pomocy uchodźcom z Niemiec, Leon Rechtman. Do zadań Komitetu należało poza niesieniem pomocy emigrantom żydowskim z Niemiec, załatwianie również certyfikatów na wyjazd żydów do Palestyny. Rechtman początkowo pełnił skromne funkcje woźnego komitetu, lecz dzięki dużej obrotności i powszechnej sympatii oraz zaufania, jakim darzyli go przełożeni. awansował na urzędnika. Odtąd też zaczyna się historia nadużyć. Nowoupieczony urzędnik mając dostęp do korespondencji z emigrantami, zaczął na własną rękę prowadzić pertraktacje w sprawie ułatwień na wyjazd do Palestyny, przy czym od petentów pobierał poważne nawet kwoty, sięgające sumy 3.000 zł. Tymczasem zaś certyfikaty wyrabiane były emigrantom niemieckim bezpłatnie, wydatki bowiem pokrywał Międzynarodowy Związek Żydowski, który też finansował i podróż do Palestyny.

Komitet żydowskiej pomocy dla uchodźców z Niemiec został, jak wiadomo zlikwidowany przez polskie władze administracyjne. Wtedy też wydała się afera Rechtmana.

Aferzysta nie przyznał się do winy dowodząc, że pobrał od kandydatów na wyjazd do Palestyny tylko 11 tys. zł. wzamian za oddane im przysługi w formie szybszego załatwiania podań o certyfikaty.

Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Przewlekły proces
J. Zdziechowski przeciwko inż. Kobylańskiemu
Wyrok Sądu Apelacyjnego

W Sądzie Apelacyjnym zakończył się trwający od blisko półtora roku proces b. ministra skarbu, Jerzego Zdziechowskiego z inż. Tadeuszem Kobylańskim. Proces ten spowodował swego czasu sekwestr sądowy wydawnictw „ABC — Nowin Codziennych" i „Wieczór Warszawski".

Swego czasu inż. Tadeusz Kobylański zawarł umowę przyrzeczenia kupna - sprzedaży z Jerzym Zdziechowskim w kwestii nabycia od niego portfelu udziałów obu wydawnictw. Pomimo, że Zdziechowski otrzymał całą należność od inż. Kobylańskiego, transakcja nie doszła do skutku, ponieważ Zdziechowski odmówił stawiennictwa u rejenta. wysuwając rozmaite objekcje urojone. Umowa zawierała jednak klauzulę, że na wypadek nie dojścia transakcji do skutku, jeden z kontrahentów ma prawo nabyć udział p. Gieysztora. Inż. Kobylański nie mogąc liczyć na Zdziechowskiego, zawarł więc umowę z Gieysztorem, lecz tu zaskoczyła go niespodzianka. Oto p. Zdziechowski wysuwając osobę swej córki p. Sapieżyny i sekretarki Szantyrówny, które rzekomo miały być właścicielkami udziałów w wydawnictwie „ABC" i „Wieczór Warszawski", wystąpił z powództwem przeciwko inż. Kobylańskiemu, żądając w imię swoich urojonych pretensyj unieważnienia zawartej z p. Gieysztorem transakcji. W ciągu kilku godzin po wniesieniu pozwu, Zdziechowski otrzymał od wiceprezesa wydziału handlowego Gustawa Lautera zabezpieczenie wątpliwych swych pretensyj w formie sekwestru sądowego nad obu wydawnictwami. Sekwestratorem mianowany był kuzyn b. ministra sprawiedliwości Michałowskiego, adw. Prądzyński.

Sekwestr „Wieczoru Warsz." i „ABC" zakończył się, gdy Sąd Okręgowy oddalił w całej rozciągłości powództwo Zdziechowskiego, stwierdzając w motywach, że jest ono bezzasadne, zarówno z prawnego, jak i moralnego punktu widzenia, p. Sapieżyna zaś i Szantyrówna są osobami podstawionymi przez faktycznego właściciela udziałów, Zdziechowskiego

Obecnie Sąd Apelacyjny, który rozpatrywał tę sprawę, zatwierdził wyrok oddalający pretensje i zasądził od Zdziechowskiego na rzecz inż. Kobylańskiego wysokie koszty sprawy.

Nowa placówka

Wkrótce powstanie w północnej dzielnicy miasta nowa polska hurtownia jajczarsko - mleczarska. Dowiadujemy się od organizatorów, że poszukują dostawców chrześcijan w zakresie swej specjalności, a mianowicie dostawców jaj, masła, serów.

W związku z powyższym prosimy o składanie ofert w dziale ogłoszeń ABC, Al. Jerozolimskie 3-a pod „Dostawy nabiału".

Świat się zbroi
Sowiety potęgą morską
Francja buduje 39 okrętów

TOKIO, 5.2. Ministerstwo Marynarki ogłosiło następujące zestawienie sił morskich wielkich mocarstw w chwili obecnej:

Anglia — 306 jednostek bojowych — 1.224.679 ton;

U. S. A. — 330 jednostek — 1.083.595 ton;

Francja — 187 jednostek — 752.122 ton;

Japonia — 193 jednostek — 744.448 ton;

Włochy — 186 jednostek — 404.168 ton;

ZSRR — 175 jednostek — 268.960 ton;

Niemcy — 54 jednostki — 126.839 ton.

W zestawieniu podkreśla się, iż ZSRR ukrywa stan swych zbrojeń morskich, lecz mimo to, dane o flocie sowieckiej pochodzą z miarodajnego źródła.

LONDYN, 5.2. „Daily Telegraph" donosi, że w Paryżu opracowano plan rozbudowy floty wojennej o ogólnym tonażu 337.000 ton. Między innymi plan ten przewiduje budowę 5 okrętów liniowych po 35.000 ton każdy, 2 lotniskowców 15.000 tonowych, 10 krążowników 8.000 tonowych oraz szereg kontrtorpedowców i łodzi podwodnych. Łącznie przewidywana jest budowa 39 okrętów.

Zamach prezydenta Roosevelta
na funkcje ustawodawcze sądów
Przewrót w amerykańskim prawie konstytucyjnym

WASZYNGTON, 5. II. Prezydent Roosevelt, po nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu, przedłożył dzisiaj kongresowi projekty zmian ustawy dotyczącej najwyższego trybunału związkowego. Nowe ustawy, które uchwalone być mają w trybie nagłym, zwracają się przeciwko członkom sądu najwyższego, niejednokrotnie występującym przeciw najbardziej istotnym przepisom prawodawstwa „nowego ładu" (New Deal).

Projekt ustaw, które miejscami brzmią sensacyjnie, zawierają m. in. przepis, że najwyższy trybunał związkowy składać się będzie z liczby nie więcej jak 15 członków, i że prezydent Roosevelt otrzyma pełnomocnictwa mianowania 6-ciu najwyższych sędziów na wypadek, gdyby obecnie urzędujący sędziowie powyżej lat 70-ciu nie zgodzili się dobrowolnie wyrzec swych funkcyj.

Prezydent zaleca również powołanie prokuratora przy sądzie najwyższym.

Wreszcie prezydent wyraża pogląd, że żaden sąd federalny nie powinien wydawać wyroku, obejmującego kwestię konstytucyjną bez uprzedniego przedstawienia swej opinii rządowi.

Należy zauważyć, że obecnie żadna ustawa nie może nabrać ostatecznej mocy prawnej, dopóki nie przejdzie przez wszystkie instancje sądowe. W ten sposób władza sądowa pełni funkcje dodatkowe i staje się rodzajem trzeciej izby ustawodawczej.

Plan inwestycyjny i F. O. N.
Polityka protekcyjno-kartelowa
wstrzymała rozwój przemysłu

W dalszym ciągu posiedzenia sejmowej komisji budżetowej, poświęconego projektom ustaw o inwestycjach z funduszów państwowych i o dotacjach na F. O. N. dyrektor Martin z demonstrowanych tablic wysunął tezę, że rozwój uprzemysłowienia kraju musi iść stopniowo z zachodu na wschód.

Sprawozdawca pos. Sikorski referował oba projekty rządowe łącznie, gdyż — jak podkreślił — służą one jednemu celowi, tj. obronie narodowej. Dziś wszystkie dziedziny uzbrojenia stają się artykułami codziennej potrzeby.

Wydatki zbrojeniowe świata wynosiły w r. 1913 około 10 miliardów marek, a w r. 1936 około 36 miliardów. Wydatki materiałowe wojny światowej bez strat powstałych przez zniszczenie wyniosły około 186 miliardów dolarów. Siłę przeciwnika mierzy się dziś w pierwszym rzędzie jego potencjałem produkcyjnym. Obliczenia wykazują, że największy potencjał mają Stany Zjednoczone, wynosi on 44 procent potencjału światowego, a potem Niemcy z 12 proc., trzecie i czwarte miejsce zajmują Anglia i Francja.

Polska a... Indie

Wzgląd na obronę narodową wymaga zdwojenia oszczędności i gospodarności we wszystkich składnikach polityki gospodarczej. W dzisiejszym ustroju prawdziwy przedsiębiorca istnieje tylko w formie szczątkowej, wzięty w kleszcze monopolu, kontyngentu, koncesji i biura kartelowego. Polityka protekcyjno - kartelowa wstrzymała rozwój przemysłu zwłaszcza przetwórczego, oraz wpłynęła ujemnie na psychikę społeczeństwa, które zaczęło się odwracać od przedsiębiorczości. Daleko nam do dobrobytu. W sprawozdaniu Ligi Narodów Polska cytowana jest obok Indii, jako skrajny przykład biednego narodu. Smutny to zaszczyt.

Gen. Kasprzycki o F.O.N.

Po krótkiej przerwie przemawiał minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Zaznacza, że wniesiony projekt ustawy o Funduszu Obrony Państwa tylko częściowo zaspokaja potrzeby armii.

Pomiędzy możliwościami, jakie daje nam sytuacja gospodarcza, a koniecznościami, jakie wysuwa koniunktura polityczna, ustawę tę należy zatem rozumieć jako etap do zapewnienia armii potrzebnych funduszów.

Kontrola gospodarki tymi środkami finansowymi przez wojsko, będzie prowadzona według ogólnych przepisów o gospodarce i rachunkowości pieniężnej. co daje pełną możliwość najdokładniejszego zapoznania się organów N. I. K. z planami i sposobem ich realizacji.

Samowystarczalność zbrojeniowa

Ujawnianie szczegółów organizacyjnych i zamierzeń władz wojskowych, przyniosłoby więcej szkody aniżeli pożytku dla pracy wojska.

Zmuszony jestem ograniczyć te wyjaśnienia li tylko do zapewnienia, że realizując kredyty. przeznaczone na dozbrojenie armii, będziemy rozszerzać naszą samowystarczalność przemysłową i obronną. W pracy nad usamodzielnieniem się Polski pod każdym względem koordynować będziemy wysiłki nasze z wysiłkami innych resortów także w dziedzinie przemysłu pomocniczego i przygotowania personelu technicznego.

Podkreślić pragnę przy tej sposobności, że duch tej pracy wojska nie nosi w sobie znamion agresji, a jest jednolitym wyrazem pokojowości i obronności państwa i społeczeństwa.

Sąd wydał nakaz ewakuacji
okupowanych fabryk samochodowych

FLINT, 5. 2. Wobec odmowy ze strony strajkujących ewakuowania fabryk „General Motors Co", pomimo wyroku sądowego, pełnomocnicy „General Motors" zażądali dziś rano od sądu wydania nakazu o ewakuacji, co zostało uwzględnione. W razie odmowy strajkujących sędzia będzie mógł odwołać się do gwardii narodowej.

Szef policji we Flint zmobilizował kilkuset policjantów.

Równocześnie toczą się w dalszym ciągu w Detroit rozmowy pomiędzy przedstawicielami pracodawców i robotników, obie jednak strony odmawiają wyjaśnień o postępach narad. Według informacji ze źródeł miarodajnych, przedmiotem konferencji ma być zawarcie rozejmu, w czasie którego kontynuowane byłyby wysiłki w celu ostatecznego załatwienia spraw strajku w przemyśle samochodowym.

Cat-Mackiewicz
wygrał proces katowicki

KATOWICE, 5.2. Przed sądem okręgowym zapadł wyrok w procesie o zniewagę w druku z oskarżenia redaktora naczelnego „Słowa" wileńskiego p. St. Mackiewicza, przeciwko redaktorowi odp. „Polski Zachodniej" p. B. Cholewie. Red. Cholewa skazany został na 6 tygodni aresztu i 150 zł. grzywny.

Skandaliczny plagiat naukowy
Docent żyd ściągnął całą rozprawę

W „Warszawskim Czasopiśmie Lekarskim" poważnym organie fachowym, gdzie zamieszczane są artykuły powag naukowych i ogłaszane wyniki badań medycznych, ukazała się rozprawa naukowa o objawach histerii na tle religijnym zaobserwowanych w Przechowie w powiecie świeckim. Rozprawa była podpisana przez dr. Sterlinga, docenta U. J. P.

W jakiś czas po wydrukowaniu tej pracy, została ona podana w streszczeniu przez „Dziennik Bydgoski".

Jakież było zdumienie p. Bolesława Wytrążka, kierownika szkoły powszechnej w Grucznie, kiedy, czytając artykuł w dzienniku, przekonał się, że jest to jego własna praca dyplomowa, którą złożył swego czasu na ręce dr. Sterlinga.

Oburzony bezceremonialnym „ściąganiem" p. Wytrążek ogłasza deklarację następującej treści:

„Jak słuchacz państwowego instytutu pedagogii specjalnej w Warszawie wręczyłem docentowi dr. Władysławowi Sterlingowi moją pracę dyplomową pod tytułem: „Histeria na tle religijnym". Tym czasem Sterling nie upoważniony przeze mnie „ściągnął" dosłownie całe ustępy z mojej pracy naukowej i ogłosił je w „Warszawskim Czasopiśmie Lekarskim" bez podania źródła.

Pisząc na wstępie swej rozprawki, że „zjawił się u niego pewien nauczyciel z dziećmi z Przechowa" omylił się dr. Sterling, gdyż ja z dziećmi, które miewały objawienia, u niego nie byłem, tylko opisałem swoje spostrzeżenia w doręczonej pracy dyplomowej przy zakończeniu kursu.

Moich praw autorskich nie zrzekam się i będę umiał je obronić".

BOLESŁAW WYTRĄŻEK.

Sprawa wygląda jasno. Z kolei chyba zabiorą głos przedstawiciele świata naukowego i władze U. J. P.

Nowa komplikacja w polityce nieinterwencji
Sowiety chcą także uczestniczyć
w kontroli morskiej Hiszpanii

LONDYN, 5.2. Londyński komitet nieinterwencji otrzymał już szereg odpowiedzi na kwestionariusz, rozesłany przed tygodniem do wszystkich państw, biorących udział w porozumieniu nieinterwencyjnym. Kwestionariusz ten stawiał szereg pytań co do gotowości rządów wzięcia udziału w proponowanym projekcie kontroli rozszerzonej również i na ochotników. Jak dotychczas, komitet otrzymał odpowiedzi od Wielkiej Brytanii, Węgier, Finlandii, Norwegii, Szwecji i Związku Sowieckiego. Wszystkie te odpowiedzi wyrażają zgodę na proponowany projekt kontroli i na rozszerzenie nieinterwencji również na ochotników.

Jedynie odpowiedź rządu sowieckiego czyni bardzo ważne zastrzeżenie, które niewątpliwie znacznie skomplikuje sprawę wprowadzenia w życie kontroli morskiej. Rząd sowiecki oświadcza, że zgadza się na kontrolę morską, która według projektu ma być wykonywana przez flotę międzynarodową, złożoną z jednostek państw uczestniczących w układzie nieinterwencyjnym.

Rząd sowiecki wysuwa jednak żądanie, aby w tej kontroli morskiej brały udział wszystkie te państwa, które pragną w niej uczestniczyć, bez przydzielania poszczególnych stref kontroli na morzu. Rząd sowiecki na zakończenie oświadcza, że ze swej strony pragnie wziąć udział w proponowanej kontroli morskiej.

Ta odpowiedź krzyżuje plany, wysuwane przez Wielką Brytanię, a poparte na posiedzeniu komitetu nieinterwencji przez Niemcy i Włochy, aby w kontroli uczestniczyły tylko floty brytyjska, francuska, niemiecka i włoska.

Odpowiedź francuska nie została jeszcze złożona, ale, jak słychać, z kół dobrze poinformowanych, rząd francuski zamierza podkreślić, iż jeśli flota sowiecka nie zostanie zaproszona do uczestnictwa w kontroli morskiej, to również nie należy dopuścić do udziału floty niemieckiej.

Ośrodki walki z komunizmem
powstają w Tokio i Berlinie

TOKIO, 5.2. Przedstawiciel japońskiego M. S. Z. oświadczył przedstawicielom prasy: Niebawem utworzony będzie „Ośrodek japoński walki z komunizmem". Na razie MSZ nie może wymienić, kto stanie na czele tej organizacji, ani jaki będzie jej plan działania.

TOKIO, 5.2. Ag. Domei donosi: Jak dowiadujemy się, wyznaczenie stałych komitetów w Tokio i Berlinie, jak to przewidziano w umowie japońsko - niemieckiej, zostało już postanowione, ale nazwiska członków tych komitetów jeszcze nie są ustalone.

Członkowie Str. Chłopskiego
skazani za akcję wywrotową

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie odbyła się 4 bm. rozprawa przeciwko Józefowi Olechowskiemu i towarzyszom, oskarżonym o to, że nawoływali do stworzenia jednolitego frontu robotniczo - chłopskiego oraz obalenia obecnego rządu przemocą w drodze rewolucji.

Józef Olechowski oraz Stanisław Wójtowicz zostali skazani na karę 3½ lat więzienia oraz Józef Bidus na 1½ roku więzienia, trzej oskarżeni zostali uniewinnieni.

Jak wiadomo Stronnictwo Chłopskie zostało rozwiązane na terenie całego państwa za prowadzenie destrukcyjnej roboty.

Czystka
w Stron. Lud.

KRAKÓW, 5. 2. Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Grybowie zawiesił w prawach członków Ludwika i Alojzego Wiatra, Władysława Wojtalewicza, z powodu szkodliwej działalności na niekorzyść Stronnictwa.

„Młoda Wieś"
zaprzecza

W związku z wiadomością A. T. E. o zebraniu grona osób z pośród sympatyków „Młodej Wsi", prezes Centralnego Związku „Młodej Wsi", p. Stanisław Gierat, oświadczył, że „stosunek „Młodej Wsi" do „Akcji Katolickiej" nie uległ żadnej zmianie".

Plagiator i optyk
wydawać będą organ „folksfrontu"

Równocześnie z objęciem przez Ferdynanda Goetla redakcji „Kuriera Porannego" z pisma tego ustąpił słynny p. Rzymowski, oczywiście otrzymując odpowiednie odszkodowanie. Jak słychać obecnie p. Rzymowski ma zamiar wydawać nowe pismo przy pomocy finansowej optyka p. Berenta.

Ten nowy organ prasowy „folksfrontu" ma zatrudnić również kilku b. współpracowników „Kuriera Porannego" m. in. projektodawcę t. zw. „frontu demokratycznego" p. Czarnockiego.

Bezczelność żydowskiego fabrykanta
Robotnicy płacą za jego zaniedbanie

ŁÓDŹ, 5.2. W fabryce Lipszyca w Łodzi wskutek potrącenia robotnikom przy wypłacie należności za jeden dzień bezczynności, spowodowanej nie opalaniem fabryki, wybuchł strajk okupacyjny.

W wyniku powstałego w związku z tym zajścia, robotnicy wyrzucili kierownika fabryki Łukina, w odpowiedzi na co fabrykant unieruchomił fabrykę, robotnicy zaś okupują mury.

Kielcom grozi powódź

Nagły wzrost temperatury w kieleckim spowodował szybkie tajanie olbrzymich mas śniegu, wskutek czego istnieje obawa powodzi. O zbliżającym się niebezpieczeństwie sygnalizują posterunki wodne, rozsiane wzdłuż brzegów Wisły, której wody zaczęły już wzbierać i spływają po lodzie, który trzyma się jeszcze na całej prawie szerokości.

Sensacyjne aresztowanie
B. komisarz Suchenek-Suchecki pod kluczem

W tych dniach osadzony został w areszcie b. komisarz Urzędu Śledczego Wacław Suchenek - Suchecki.

B. komisarz Suchenek ostatnio był zwolniony ze służby państwowej i czynił zabiegi o uzyskanie stanowiska radcy prawnego Synodu kościoła prawosławnego w Polsce.

P. Wacława Suchenka - Sucheckiego nie należy identyfikować z p. Henrykiem Suchenek - Sucheckim, naczelnikiem wydziału w min. spraw wewnętrznych.

2 śmiertelne wypadki
na szosach pomorskich

WEJHEROWO, 5. II. Na szosie Kartuzy — Wejherowo między miejscowościami Sopieszyną i Przetoczyną wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód osobowy zarzucił silnie na wirażu, skutkiem czego kapitan Liberacki został wyrzucony z maszyny uderzając głową o przydrożne drzewo. Uderzenie było tak silne, że czaszka uległa zmiażdżeniu, powodując natychmiastową śmierć. Jadący w tymże aucie kapitan Nowicki wyszedł z katastrofy bez szwanku.

TORUŃ, 5. II. Na szosie pod Starogardem samochód ciężarowy, wiozący znaczny transport zboża, wskutek gołoledzi i znacznej pochyłości szosy zarzucił i uderzył o przydrożne drzewo. Znajdujący się w samochodzie Wacław Kilich poniósł śmierć na miejscu.

4 lata
za zabicie męża

KRAKÓW, 5. II. Sąd okręgowy ogłosił wyrok, skazujący Helenę Szczeniowską, obywatelkę ziemską z Kobylan pod Krakowem na 4 lata więzienia za pozbawienie życia swojego męża w czasie sprzeczki wystrzałem z rewolweru w lecie 1935 r.

Na mocy amnestii ⅓ kary została skazanej umorzona.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a, I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 99, Włocławek, Cyganki 24, tel. 135.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC". Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Grzelecki.